

Działu inwentaryzacji bibliotek
WIMBP w Opolu

POMAGAMY SOBIE W PRACY



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna – Opole
Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Katowice

Pomagamy

sobie w pracy

Kwartalnik instrukcyjno-metodyczny

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

**WBP Katowice — Janina Grobłowa, Anna Radziszewska,
Witold Smolarkiewicz**

**WIMBP Opole — Mieczysław Faber, Teresa Jakubczak,
Jadwiga Wyszomirska**

Redaktor wydawnictwa — Zbigniew Bożek

Z doświadczeń bibliotek lubuskich

Województwo zielonogórskie, które w nawiązaniu do tradycji zaodrzańskiego grodu Lubusz od lat już zwykło się nazywać Ziemią Lubuską, wykazuje wiele cech wspólnych z województwem opolskim. Również woj. zielonogórskie utworzone zostało w 1950 r. i, podobnie jak opolskie, nie posiada centrum uniwersyteckiego z biblioteką naukową o charakterze uniwersalnym. Pomijając te względy, zresztą zasadnicze dla działalności bibliotek publicznych, szczególnie WiMBP, warto zwrócić uwagę na analogiczny w obu regionach stopień urbanizacji i zbliżony poziom uprzemysłowienia oraz — co może jest mniej istotne — niemal identyczny podział administracyjny Ziemi Lubuskiej na 16 powiatów, 2 miasta wydzielone i 185 gromad.

Obok zbieżności występują jednak dość wyraźne różnice, szczególnie w strukturze demograficznej obu województw. Chociaż obszar Ziemi Lubuskiej jest o $\frac{1}{3}$ większy od woj. opolskiego, to jednak posiada mniejszą liczbę mieszkańców, natomiast większy procent ludności miejskiej. O ile w woj. opolskim $\frac{2}{3}$ ludności stanowią mieszkańcy wsi, to w woj. zielonogórskim tylko 50% ludności zajmuje się gospodarką rolną. Obok rozwoju przemysłu zdecydował o tym fakt, że ponad 40% powierzchni Ziemi Lubuskiej pokrywają lasy, w związku z czym obszar gruntów rolnych jest znacznie mniejszy niż w woj. opolskim.

Mieszkańcy Ziemi Lubuskiej, to — pomijając nieliczne skupiska ludności rodzimej Babimojszczyzny — niemal w całości ludność napływowa, głównie pochodząca z przyległej Wielkopolski i terenów wschodnich. Daleko posunięty proces integracji zatarł obecnie różnice i podziały wśród mieszkańców województwa, występujące dość jasprawo w pierwszych latach po wyzwoleniu. Wydaje się, że nie najmniejsza rola w tym procesie integracji przypadła w udziale bibliotekom, chociaż w sposób naukowy problem ten nie został jeszcze zbadany.

Obecnie województwo posiada w pełni zorganizowaną sieć bibliotek publicznych. W najbliższych latach przewiduje się jedynie uzupełnienie placówek filialnych, głównie w większych miastach, takich jak: Gorzów i Zielona Góra, oraz stopniowe przekształcanie gromadzkich bibliotek ryczałtowych w pełnoetatowe.

Głównym zadaniem na najbliższe lata, jest usprawnienie działalności sieci w drodze stopniowej wymiany i modernizacji lokali i sprzętu oraz systematycznego podnoszenia kwalifikacji kadry bibliotekarzy. W ostatnich latach oddano do użytku lokal PiMBP w Nowej Soli, wybudowany w bloku mieszkalnym oraz budynek PiMBP w Głogowie. Na cele biblioteczne adaptowano ponadto gruntownie szereg budynków i obiektów zabytkowych, w związku z czym nowe lokale uzyskały PiMBP w Żarach, MBP w Kożuchowie, PBP w Zielonej Górze (z siedzibą w Czerwińsku) oraz szereg bibliotek gromadzkich.

Wszystkie te biblioteki wyposażone zostały w nowoczesny sprzęt, z reguły projektowany indywidualnie. Niewątpliwie najbardziej efektywnie prezentuje się PiMBP w Głogowie, gdzie w obszernych i nowoczesnie zaprojektowanych wnętrzach wypożyczalni i oddziału dla dzieci można było zastosować wolny dostęp do książek już nie w sposób przypadkowy, lecz w pełni racjonalny, zgodny z wymogami nowoczesnej placówki bibliotecznej.

Jeszcze w tym roku rozpoczęta zostanie budowa PiMBP w Lubsku, natomiast w 1967 r. budowa WiMBP w Zielonej Górze. Biblioteka w Lubsku zbudowana zostanie wg projektu typowego MBP na 15 tysięcy mieszkańców, adaptowanego do miejscowych warunków i potrzeb PiMBP.

Sprawą najbardziej pasjonującą jest oczywiście budowa gmachu WiMBP, dyskutowana od wielu lat, w maju tego roku przekazana wreszcie do realizacji przedsiębiorstwu budowlanemu. Zgodnie z opracowanym projektem gmach biblioteki składać się będzie z części parterowej wzniesionej na rzucie wydłużonego prostokąta wokół wewnętrznego patio oraz pięciokondygnacyjnego trzonu wybudowanego na rzucie kwadratu. W części parterowej mieścić się będzie dział informacyjno-bibliograficzny, wypożyczalnia dla dorosłych (oczywiście z wolnym dostępem do książek), sala wystawowa i odczytowa, czytelnia czasopism, oddział dla młodzieży oraz oddział dla dzieci. Na pierwszym piętrze natomiast czytelnia ogólna, oddział zbiorów naukowych z odrębną czytelnią i dział zbiorów specjalnych. Na dalszych kondygnacjach mieścić się będzie dział instrukcyjno-metodyczny, księgowość i administracja oraz magazyny na 500.000 wol. Dział opracowania zbiorów, intrologatoria i pomieszczenia gospodarcze zlokalizowane zostały w przyziemiu, na zapleczu gmachu.

W wydzielonej części gmachu znajdzie pomieszczenie również Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna i Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Powierzchnia użytkowa budowli liczyć będzie ponad 7.300 m², natomiast kubatura 33.500 m³.

Gmach wzniesiony zostanie z żelazobetonu i szkła, przy czym elewacje zewnętrzne wykonane zostaną z aluminium. Autorką projektu Biblioteki jest inż. A. Klosińska z Warszawy, która uzyskała przed kilku laty I nagrodę w konkursie na projekt WiMBP w Rzeszowie. Koszt inwestycji wraz z wyposażeniem wyniesie 35.000.000 zł. Za zgodą władz centralnych budowę finansować będzie Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, który przejął środki na WiMBP zabezpieczone na koncie SFOS-u.



Tematyka exlibrisów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze nawiązuje do tradycji Ziemi Lubuskiej.

Jest rzeczą oczywistą, że obok właściwego lokalu i wyposażenia zasadnicze znaczenie dla rozwoju czytelnictwa posiada odpowiednie zaopatrzenie placówek bibliotecznych w nowości wydawnicze.

W województwie zielonogórskim środki na zakup księgozbioru dla całej sieci bibliotecznej zgromadzone są w WiMBP. Centralizacja funduszy nie oznacza jednak w naszym przypadku centralizacji zakupów, które dokonywane są przez poszczególne biblioteki we własnym zakresie na rachunek WiMBP. Ta ostatnia wyznacza każdej PiMBP kwartalny limit pieniężny na zakup księgozbioru, a z kolei biblioteki powiatowe przydzielają odpowiednie limity bibliotekom gromadzkim i małomiejskim.

System ten pozostawia swobodę bibliotekom w zakresie gromadzenia zbiorów w zależności od potrzeb środowiska, a równocześnie zabezpiecza kredyty, które nie mogą być wydatkowane na inne cele. Jego dobrą stroną jest również to, że WiMBP ma możliwość dokonywania systematycznych obserwacji co do rytmiczności i celowości zakupów w poszczególnych powiatach, na podstawie wpływających do biblioteki rachunków.

W niektórych przypadkach odstąpiono jednak od zasady indywidualnego doboru książek. Centralnie zakupywane są przez WiMBP dzieła o charakterze encyklopedycznym, wchodzące w skład księgozbiorów podręcznych, wydawnictwa regionalne oraz dotyczące spraw książki, czytelnictwa i bibliotekarstwa, a więc niezbędne w pracy zawodowej bibliotekarza.

Współpraca z księgarniami układa się na ogół bardzo dobrze. Zasady tej współpracy reguluje porozumienie zawarte między WiMBP a PP „Dom Książki”, w związku z czym biblioteki publiczne w pierwszej kolejności zaopatrywane są w nowości wydawnicze. W przypadku tzw. „tytułów deficytowych” (wydanych w zbyt małym nakładzie), księgarnia zobowiązana jest zabezpieczyć bibliotekom 50% otrzymanych egzemplarzy, przy czym bibliotekarz upoważniony został do sprawdzenia w specyfikacji, iloma egzemplarzami „tytułów deficytowych” dysponuje księgarnia.

Na podstawie egzemplarzy sygnałnych WiMBP sporządza wykazy książek zalecanych, które przesyła do PiMBP. Wykazy te nie są obowiązujące, posiadają jedynie charakter informacyjny i doradczy. Przy każdym tytule zaznacza się, jaka kategoria bibliotek winna uwzględnić daną pozycję w planie zakupów (PiMBP, MBP, GBP).

Środki na zakup księgozbiorów są na ogół wystarczające, tym więcej, że niektóre prezydya rad narodowych przyznają dodatkowe kwoty na ten cel, jak również zaopatrzenie placówek bibliotecznych. Po przeprowadzeniu gruntownej selekcji księgozbiorów w 1962 r., przeciętna zaopatrzenia wynosi obecnie 1,5 wol. na każdego mieszkańca Ziemi Lubuskiej.

Ważnym problemem w działalności WiMBP jest sprawa zaspokojenia potrzeb środowiska w zakresie piśmiennictwa naukowego, szczególnie aktualnych w związku z powstaniem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego i rozwojem punktów konsultacyjnych wyższych uczelni. Uwzględniając te potrzeby WiMBP utworzyła oddział zbiorów naukowych, systematycznie uzupełniany, również w drodze zakupów antykwarycznych. W 1962 r. z inspiracji WiMBP powołano Zespół do Spraw Bibliotek, którego zadaniem jest stworzenie w Zielonej Górze odpowiednich warunków do pracy naukowej i studiów, oczywiście przy pomocy środków jaki-

mi dysponują placówki biblioteczne. W skład Zespołu wchodzi dyrektorzy i kierownicy 12 największych bibliotek gromadzących księgozbiory naukowe, m.in. Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, Biblioteki NOT, Muzeum Okręgowego, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, Szpitala Wojewódzkiego, Studium Nauczycielskiego, Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, Stacji Naukowej PTH oraz bibliotek fachowych większych zakładów produkcyjnych.

Blizsza współpraca pozwoliła na poznanie zasobów poszczególnych bibliotek oraz ustalenie głównych kierunków gromadzenia zbiorów. Kierowano się przy tym zasadą, aby wszystkie działy piśmiennictwa były możliwe w komplecie gromadzone przez zielonogórskie biblioteki. W związku z tym WiMBP oprócz piśmiennictwa z zakresu nauk humanistycznych i podstawowych wydawnictw z innych dziedzin wiedzy, gromadzi np. w szerokim zakresie literaturę dotyczącą rolnictwa i leśnictwa, która dotychczas nie była uwzględniana w dostatecznej mierze.



Wystawa prac nagrodzonych w konkursie pn. „Książka i biblioteka w oczach dziecka” zorganizowanym przez WiMBP w Zielonej Górze.

Wiele uwagi w pracach powołanego zespołu zajmuje sprawa zorganizowania sprawnej informacji o zasobach bibliotek w Zielonej Górze. Począwszy od 1962 r. podjęto prace nad katalogiem cen-

tralnym książek niebeletrystycznych, a ponadto przystąpiono do wydawania drukiem rocznych wykazów nabytków wszystkich większych bibliotek zielonogórskich. Katalog centralny mieści się w WiMBP i stanowi dobre źródło informacji o nowszych zasobach bibliotek w Zielonej Górze.

Oprócz wykazu nabytków, przy współudziale członków zespołu opracowano wykaz czasopism prenumerowanych przez zielonogórskie biblioteki. Obecnie przystąpiono do prac nad katalogiem centralnym czasopism. W opracowaniu znajduje się również „Informator o bibliotekach w Zielonej Górze i Gorzowie” — dwóch największych miastach Ziemi Lubuskiej, oraz poszczególne roczniki „Bibliografii Ziemi Lubuskiej”.

Już od kilku lat bibliotekarze lubuscy poświęcają wiele uwagi sprawie rozwoju służby informacyjnej w bibliotekach powiatowych i gromadzkich. We wszystkich placówkach wyodrębniono księgozbiory podręczne, które, jak wspomniano, uzupełniane są głównie przez zakup centralny. Obok encyklopedii, informatorów, poradników i słowników, w księgozbiorach tych zgromadzono również wydawnictwa dotyczące Ziemi Lubuskiej. W pracy informacyjnej szczególnie szeroko biblioteki lubuskie uwzględniają problematykę regionalną w związku z rozwojem ruchu społecznego silnie nawiązującego do miejscowych tradycji, jak również w związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. W bibliotekach powiatowych i większości bibliotek gromadzkich utworzono kartoteki regionalne, w których obok pozycji dotyczących całości regionu gromadzone są materiały o znaczeniu lokalnym, odnoszące się do danego powiatu czy gromady.

Rzecz oczywista, że sprawa rozwoju służby informacyjnej w bibliotekach gromadzkich natrafia na duże trudności z powodu niskich, w większości przypadków, kwalifikacji bibliotekarzy zatrudnionych w tych bibliotekach. Wymagania nasze nie mogą być w związku z tym zbyt wygórowane i ograniczają się do skompletowania podstawowego dla tych placówek księgozbioru podręcznego i umiejętności korzystania z niego. Wszelkie trudniejsze kwerendy czy informacje rzeczowe załatwiają biblioteki wyższych szczebli. Warto może dodać, że ubiegłego roku biblioteki lubuskie udzieliły ponad 24 000 różnego rodzaju informacji.

Szkoleniem w zakresie służby informacyjnej WiMBP objęła początkowo zarówno instruktorów PiMBP, jak i bibliotekarzy gromadzkich. Szkolenie pracowników GBP prowadzone było w grupach po około 30 osób na 3-dniowych seminariach. Przeszkolenie wszystkich bibliotekarzy gromadzkich przez WiMBP napotkało jednak na trudności, w związku z czym obowiązek szkolenia

w tej dziedzinie pozostawiono bibliotekom powiatowym. WiMBP natomiast całą uwagę skoncentrowała na szkoleniu instruktorów powiatowych.

W stosunkowo krótkim artykule nie sposób omówić nawet po-
bieżnie wszystkich problemów nurtujących zielonogórskie biblio-
teki publiczne, trudno również przedstawić różnorodne formy
działalności oświatowej i kulturalnej bibliotekarzy. Działalność
ta nie zawsze ogranicza się do prac z książką, często przybiera
formy pracy kulturalnej wykraczające w zasadzie poza zakres
czynności biblioteki. Dzieje się tak szczególnie w miasteczkach



Fragment wypożyczalni PiMBP w Głogowie

i wsiach, w których brak jest innej placówki kulturalnej. W tych przypadkach biblioteki stają się często rzeczywistymi ośrodkami życia kulturalnego we wsi czy miasteczku, organizując kursy, zespoły artystyczne, zespoły samokształceniowe, a często nawet gry i rozrywki o charakterze świetlicowym. Z reguły biblioteki rozwijają szerszą działalność przy współpracy z aktywnym społecznym, często zorganizowanym w Kołach Przyjaciół Biblioteki, które działają przy 2/3 placówek bibliotecznych. WiMBP organi-

zuje okresowo Wojewódzkie Złoty Przyjaciół Książki z udziałem przedstawicieli Kół Przyjaciół Biblioteki, na których dyskutowane są problemy działalności kół i sprawy dalszego rozwoju ruchu społecznego, skupionego przy placówkach bibliotecznych.

Duże znaczenie przywiązuje się do nadania działalności oświatowej charakteru pracy ciągłej i systematycznej. Znajduje to swój wyraz w poczynaniach Wi MBP oraz placówek terenowych.

W Zielonej Górze WiMBP już od 10 lat organizuje cotygodniowe „Czwartki lubuskie” z udziałem wybitnych literatów i naukowców, którzy odbywają spotkania również w bibliotekach terenowych. W 1963 r. wspólnie z Muzeum Okręgowym zorganizowano dwuletnie Studium Wiedzy o Sztuce. W otwartym w 1964r. Klubie „Zielona Gęś” (w gmachu WiMBP) prowadzona jest nauka języków obcych oraz ognisko plastyczne.

Również biblioteki terenowe niezależnie od jednorazowych imprez, prowadzą formy ciągłe pracy kulturalno-oświatowej, organizując zespoły samokształceniowe, kursy, a nawet uniwersytety powszechne i ludowe. Niektóre biblioteki, jak np. GBP w Bukowcu, pow. międzyrzecki, nawiązały dobrą współpracę z agronomek, inne z felczerem czy weterynarzem. W rezultacie tej współpracy z inteligencją wiejską organizowane są cykle prelekcji i pogadanek, które z reguły cieszą się dużym zainteresowaniem w środowisku. We wspomnianym Bukowcu utworzono punkt informacji rolniczej. W określonych dniach w GBP agronom udziela porad, zalecając równocześnie odpowiednią lekturę.

Inną formą popularyzacji literatury są lokalne konkursy. W 1963 r. WiMBP wspólnie ze wszystkimi organizacjami i instytucjami zainteresowanymi w popularyzacji książki w środowisku wiejskim zorganizowały konkurs „Wieś czyta”, który przyczynił się do dalszej aktywizacji czytelniczej wsi lubuskiej. Wspólnie z Ligą Kobiet w ubiegłym roku ogłoszono konkurs „Zdrowie i wychowanie podstawą współczesnej rodziny”, którego celem jest upowszechnienie piśmiennictwa z zakresu higieny i profilaktyki oraz pedagogiki.

W tym roku biblioteki lubuskie obchodzą uroczyste jubileusz XX-lecia działalności. W bogatym programie obchodów uwzględniono współzawodnictwo bibliotek na najlepiej opracowany i zrealizowany plan działalności w roku 1966, szereg konkursów czytelniczych, m.in. konkurs czytelniczo-rysunkowy „Książka i biblioteka w oczach dziecka”, ponadto powiatowe złoty czytelnicze, wystawy i inne imprezy, których celem jest ukazanie dorobku bibliotekarstwa lubuskiego oraz jeszcze szersza popularyzacja wartościowej literatury.

Gdy książka polska zagościła na wolnej Opolszczyźnie

W kwietniu br. minęło dwadzieścia lat od uchwalenia przez Krajową Radę Narodową — Dekretu o bibliotekach. Spośród wielu aktów prawnych podjętych w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej ustawa o bibliotekach stanowiła krok milowy na drodze upowszechnienia oświaty wśród szerokiego społeczeństwa. Ustalał bowiem dwie podstawowe zasady: stworzenie pełnej sieci bibliotek publicznych w mieście i na wsi oraz bezpłatne udostępnianie zbiorów bibliotecznych.

Państwo wzięło więc na siebie poważny obowiązek zorganizowania kilku tysięcy placówek oświatowych, które po raz pierwszy w dziejach naszego kraju miały istotnie zapewnić szeroki dostęp do książki, do wiedzy. Nie jest przesadą twierdzenie, że ustawę biblioteczną można porównać z ustawą o obowiązkowym nauczaniu.

Rok 1946 był więc rokiem szczególnie doniosłym dla oświaty w naszym kraju; był rokiem spełnionych marzeń i projektów, był rokiem rozpoczęcia ofensywy oświatowej. Właśnie w maju 1946 r. obchodzono po raz pierwszy w Polsce „Święto Oświaty”.

Na Śląsku Opolskim, który od wieków czekał na wolne polskie słowo, na polską książkę, z zapałem i ofiarnością przystąpiono do tworzenia podwalin systemu oświaty powszechnej, szkół, bibliotek, zespołów artystycznych, świetlic. W tym bardzo trudnym okresie dzięki wyjątkowej ofiarności i poświęceniu działaczy, miłośników książki powstawały pierwsze biblioteki, których księgozbiór składał się początkowo tylko z darów. Oto co wspomina Franciszek Bartoszek z Legnicy:

...garstka inteligencji, licząca około 20 osób, spragniona rozrywki kulturalnej zorganizowała z początku 1946 r. kółko śpiewacze i zespół teatralny. Członkami byli ludzie w wieku od 23 do 60 lat. Na przestrzeni dwóch lat zaprezentowali 3 przedstawienia, a kółko śpiewacze wystąpiło kilka razy

z okazji okolicznościowych akademii lub wieczorków. W tym okresie założono koło ZWM aktywnie wspierane przez starszych i przez nich początkowo prowadzone. Należy zaznaczyć, że cały aktyw kulturalny należał do PPR i PPS. Spośród tego aktywu prawie wszyscy byli miłośnikami książek... Był to początek 1946 roku. Ówczesny burmistrz ob. Kudła nie czynił przeszkód w umieszczeniu książek w sekretariacie, ani w nadprogramowej pracy przy wypożyczaniu... oddany społeczeństwu księgozbiór na razie spełniał swoje zadanie i wystarczał dla zarejestrowanych 13 czytelników...

Podobnych faktów można by przytoczyć sporo. Świadczy to wymownie o zrozumieniu i poparciu przez społeczeństwo wysiłków działaczy i organizatorów bibliotek. Innym przejawem tego poparcia były dobre wyniki zbiorów pieniężnych przeprowadzonych w czasie „Święta Oświaty” w pierwszych latach po wojnie. Warto przypomnieć, że w powiecie i mieście Opolu zebrano w 1946 r. 266 000 — złotych. Takimi efektami nie mógł się pochwalić żaden inny powiat w kraju.

Oczywiście biblioteki borykały się z wieloma trudnościami. Brak było lokali, kwalifikowanego personelu. Duże trudności wyłaniały się przy uzupełnianiu zbiorów. Wiadomo bowiem, że pierwsze wydawnictwa dopiero wznowiły swą działalność.

Toteż organizatorzy bibliotek na Opolszczyźnie — Kuratorium w Katowicach i Inspektoraty Oświaty w powiatach przy udziale miejscowego aktywu musieli pokonać duże trudności, aby w połowie 1946 r. zorganizować we wszystkich powiatach biblioteki powiatowe. Jedną z pierwszych była biblioteka w Strzelcach Opolskich otwarta 16 XII 1945 r.

Pod koniec tego roku — w wyniku zbiorów książek na Opolszczyźnie, darów książek otrzymywanych z województw centralnych i wschodnich oraz niewielkich przydziałów książek z Ministerstwa Oświaty — księgozbiory bibliotek powiatowych wynosiły od 1 000 do 3 000 tomów.

W tym okresie tworzono również pierwsze biblioteki wiejskie. W dniu 4 maja 1947 otwarto pierwszą bibliotekę gminną w Pokoju w powiecie opolskim. W „Nowinach Opolskich” z 18 V 1947 r. czytamy:

...Gmina Pokój zawdzięcza powstanie i organizację biblioteki nadzwyczajnej energii i ofiarnej pracy kierowniczkii szkoły ob. Jadwidze Leszczyńskiej...“

Pionierami czytelnictwa na Opolszczyźnie byli przede wszystkim nauczyciele. Tworzyli i prowadzili biblioteki i punkty biblioteczne, popularyzowali literaturę, gromadzili księgozbiory.

W rozwoju czytelnictwa na wsi w pierwszych latach po wojnie doniosłą rolę odegrały punkty biblioteczne, zaopatrywane w komplety wymienne (20-100 książek) przez biblioteki powiatowe. Nie-

liczne i słabo zaopatrzone biblioteki wiejskie nie mogły bowiem zaspokoić nawet najpilniejszych potrzeb. Dla przykładu warto podać, że w połowie 1947 r. w pow. opolskim pracowało 19 punktów, w powiecie nyskim — 24, strzeleckim — 32 punkty biblioteczne.

Biblioteki powiatowe nie tylko zaopatrywały punkty w komplety książek, lecz także organizowały narady szkoleniowe, np. PBP w Opolu urządziła takie spotkanie w dniu 11 I 1947 r. Urządzano też wiele imprez popularyzujących książkę i czytelnictwo. W czerwcu 1947 r. w ratuszu opolskim otwarto wystawę książek zorganizowaną przez miejscowe księgarnie i wydawnictwo „Książka”. W tym samym czasie odbyła się uroczystość otwarcia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, w programie której był odczyt o Lompie.

W Raciborzu w 1947 ... Święto Oświaty obchodzono bardzo uroczystie z udziałem władz państwowych i samorządowych, rad narodowych, nauczycielstwa, licznych gości, młodzieży szkół średnich i powszechnych oraz organizacji młodzieżowych... Wspaniała wstęga uczestników pochodu z chorągwkami szkolnymi i transparentami z odpowiednimi napisami przewinęła się przed oczyma widzów. Najwspanialej prezentowała się szkoła nr 6. Dziewczęta były przystrojone szarfami, zaopatrzonymi w nazwiska autorów i tytuły książek przez nich napisanych...“ (Nowiny Raciborskie 25 V 1947 r.).

Wzruszenie i podziw ogarnia nas, gdy sięgamy do początków naszej pracy. Stare numery gazet, pamiętniki i rozmowy z pionierami życia kulturalno-oświatowego na Opolszczyźnie tylko częściowo mogą oddać trud, zapał i atmosferę tamtych dni, kiedy przystępowano do realizacji oświaty dla wszystkich.

Dziś, po 20 latach od chwili ogłoszenia dekretu o bibliotekach, możemy bez przesady powiedzieć, że dobrze wykorzystaliśmy tę szansę. Na Opolszczyźnie działa 320 bibliotek publicznych i filii bibliotecznych oraz 824 punkty biblioteczne, przeważnie na wsi, dysponujące przeszło 1.554 tys. książek. W roku 1965 korzystało z nich przeszło 172 tys. mieszkańców, którzy wypożyczyli 2.930 tys. książek. W zakresie ilości czytelników biblioteki publiczne w woj. opolskim przekroczyły w roku ubiegłym przeciętną ogólnopolską. Jeśli dodać do tego efekty działalności bibliotek szkolnych, związkowych, pedagogicznych, — to dorobek czytelnictwa na Opolszczyźnie w minionym 20-leciu można bez przesady ocenić wysoko.

Polska książka na Śląsku Opolskim była jednym z istotnych czynników scalających społeczność tej ziemi, uczących rozumienia nowych czasów i historii naszego narodu. Nadal pełni swą ważną funkcję, której podstawy stworzył dekret o bibliotekach — będący wyrazem troski państwa ludowego o wszechstronny rozwój obywateli nowej Polski.

Pisarze Opolszczyzny mają głos

Począwszy od tego numeru będziemy prezentować czytelnikom pisarzy z Opolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Jako pierwszych poprosiliśmy Annę Markową i Kazimierza Kowalskiego.

Na zdjęciu: Anna Markowa i Kazimierz Kowalski — podczas jednego z licznych spotkań z czytelnikami Ziemi Opolskiej.



ANNA MARKOWA — Powieściopisarka i poetka. Urodzona w Lublinie. W roku 1954 ukończyła filologię polską na Uniwersytecie M. C. Skłodowskiej w Lublinie. W tym samym roku rozpoczyna współpracę z prasą literacką i codzienną. Od roku 1957 pracuje w Redakcji Literackiej Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie, a od roku 1959 w Opolu.

Jest autorką powieści radiowej w odcinkach pt. „W pewnym miasteczku“ (sprawy integracji ludności na Opolszczyźnie), licznych słuchowisk, felietonów o tematyce kulturalnej, recenzji teatralnych, reportaży literackich a także wielu słuchowisk o charakterze psychologicznym m. i. z cyklu „Zwierzenia o zmierzchu“.

W roku 1965 pisarka otrzymała pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na słuchowisko współczesne, ogłoszonym przez Polskie Radio z okazji XX-lecia Ziemi Zachodnich. Również w 1965 r. zdobyła I nagrodę w konkursie ogólnopolskim ogłoszonym na X-lecie Oddziału ZLP w Opolu — za powieść o problematyce opolskiej pt. „Wczorajsze“. Powieść ukaże się w 1966 r. nakładem Wydawnictwa Łódzkiego. Członek ZLP.

Twórczość: „Akwarium“. Miniatury i opowiadania. Lublin 1959 Lub. Sp. Wyd. s. 215. „Czas bez tytułu“ (poezje) Katowice 1961 „Śląsk“ s. 27 Opolska Biblioteka Literacka t. 6. „Wieczory“ (powieść) Łódź 1965 Wyd. Łódzkie s. 193.

KAZIMIERZ KOWALSKI — Prozaik. Urodzony 18. VIII. 1926 w Chelmie. W czasie okupacji przebywał w Kieleckim, gdzie pracował jako robotnik leśny, uczęszczał na tajne komplety, a później walczył jako żołnierz Batalionów Chłopskich. Ukończył Szkołę Podchorążych BCH w stopniu podporucznika. Po wojnie studiował polonistykę we Wrocławiu.

Debiutował w roku 1946 opowieścią partyzancką — „Złoty Róg” drukowaną w czasopiśmie „Znicz”. K. Kowalski jest autorem wielu słuchowisk radiowych o tematyce współczesnej. Uprawia również publicystykę kulturalno-literacką. Kilkanaście jego utworów przetłóżono na języki: czeski, górnołużycki, węgierski i niemiecki.

Wkrótce nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukaże się najnowsza powieść pisarza — „Czyżyk”. K. Kowalski jest laureatem Wojewódzkiej Nagrody Artystycznej, uzyskał także nagrody w kilku konkursach literackich. Członek ZLP.

Twórczość: „Los”. Opole 1960 Opolska Biblioteczka Teatrów Amatorskich s. 62. „Partyzant nie składa broni”. Łódź 1964 Wyd. Łódzkie s. 314. „Piekiło”. Opole 1961 Red. Aud. Artysty. Rozgl. Polskiego Radia. „Pięć nocnych godzin”. Katowice. 1961 „Śląsk” s. 133. Opolska Bibl. Literacka t. 8. „Pośrodku lasu”. Łódź 1966 s. 170. „Upieranie się przy nadziei”. Katowice 1965 „Śląsk” s. 185. „Urodził się człowiek”. Opole 1956 ZLP s. 134.

Oboje pracują w Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu i tam też odbyła się nasza rozmowa.

— *Ostatnie lata charakteryzował wzmożony kontakt bibliotekarzy i czytelników z pisarzami. Prowadzona przez biblioteki akcja spotkań dała Państwu możność poznania wielu naszych placówek. Jakie wynieśliście Państwo wrażenia z tych „rajdów” na spotkania z czytelnikami?*

A. M. — Generalnie można powiedzieć, że spotkania organizowane są coraz lepiej, uczestniczy w nich o wiele więcej osób dorosłych niż w latach ubiegłych. Spotkania organizowane w placówkach bibliotecznych są lepiej zorganizowane i bardziej interesujące niż te, które odbywają się gdzie indziej.

K. K. — Dodałbym, że dobrze jest, że WiMBP staje się generalnym koordynatorem spotkań. Te, które miałem organizowane przez bibliotekę, były bardzo starannie przygotowane, a sam przebieg miał charakter uroczysty. Spotkanie z pisarzem staje się jakby świętem dla wsi.

— *Zdaniem bibliotekarzy akcja spotkań z pisarzami jest doskonałą propagandą nie tylko twórczości danego pisarza, ale przynosi korzyści w ogólnym rozwoju czytelnictwa — czy Państwo są tego samego zdania?*

K. K. — Sprawa jest jak najbardziej jasna. Spotkania są świetną okazją do propagowania książek — a więc jeśli to możliwe, to trzeba na każde dostarczać książki. Ta możliwość propagandy nie została jeszcze w pełni wykorzystana.

— *Skoro tyle się mówi o spotkaniach, to może po kilku latach doświadczeń mają Państwo jakieś uwagi dotyczące ich organizacji, z których możemy korzystać w przyszłości?*

A. M. — Szkoda, że spotkania są „zmasowane” w jednym okresie. Czy nie lepiej rozłożyć je równomiernie na cały rok? Najlepszym okresem do organizowania tego typu imprez na wsi jest raczej jesień i zima, a nie gorący okres pracy w polu.

— *Ponieważ nie trzeba Państwa przedstawiać naszym bibliotekarzom, a książki które dotychczas się ukazały, są w bibliotekach, proszę o kilka słów o zamierzeniach na przyszłość.*

A. M. — Napisałam powieść pt. „Wczorajsze” — porusza ona problem tzw. małżeństwa mieszanego. Akcja toczy się współcześnie, w retrospekcjach bohaterów dotyczy niedalekiej przeszłości wojennej i powojennej. Prócz tego prawdopodobnie wezmę udział w konkursie na scenariusz filmowy. Nadal piszę słuchowiska, ostatnio także (trochę dla rozrywki) teksty do piosenek. Niedawno ukazała się płyta z piosenką do której napisałam tekst. Tytuł piosenki: „Jest jak jest”.

— Chcę teraz rozpocząć pracę nad małą powieścią utrzymaną trochę w klimacie „Wieczorów”, ale o niej wolę narazie nie mówić żeby „nie zapeszyć”.

K. K. — W druku jest moja powieść pt. „Czyzyk” znane we fragmentach z radia. Przygotowuję też powieść będącą kontynuacją losów bohatera książki „Partyzant nie składa broni”. Tyle w najbliższej przyszłości.

— *Może jeszcze kilka słów o rozwoju czytelnictwa. Wzrost ilości czytelników w bibliotekach odzwierciedlają co roku sprawozdania statystyczne. W tej chwili zaczynamy baczniejszą uwagę zwracać na jakość czytelnictwa. Wydaje się nam, że zaznacza się zwrot zainteresowań czytelniczych w kierunku literatury współczesnej. Czyba już teraz nie można twierdzić, że czytelnicy zdecydowanie wolą klusyków — czy tak?*

K. K. — Chyba tak. Młodych czytelników interesuje pewien typ literatury. Wśród młodych (prócz lektur) z upodobaniem czytany jest np. Andrzejewski. Na wsi istnieje pewien odwrót od literatury ściśle sensacyjnej — zaczynają się budzić zainteresowania literaturą współczesną (Szewczyk, Błahutowa). Tym niemniej czytelnikom wiejskim obecne są eksperymenty w literaturze. Zaznacza się odwrót od tematyki historycznej — dużym zainteresowaniem cieszą się książki obyczajowe i wojenne. Wydaje mi się też, że poczytniejsze są powieści niż opowiadania.

A. M. — nie ma kryzysu powieści — czytelnicy zaczynają się rozsmakowywać w dobrej literaturze. Nie jest także prawdą, że czytelnik wiejski interesuje się najbardziej tematyką wiejską.

K. K. — Tak jak nie jest prawdą, że istnieje jakieś specjalne zapotrzebowanie na literaturę regionalną.

A. M. — Może istnieje, ale chyba w większym stopniu na pozycje współczesne, których akcja dzieje się w pewnym regionie — są one czytane na zasadzie szukania przez czytelników sanych siebie. Odbicia własnych losów.

— *Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Czy masowe środki przekazu, zwłaszcza telewizja, stanowią groźbę dla czytelnictwa, czy też nie?*

K. K. — W pierwszym okresie każdy musi telewizor „odchorować” — trzeba przez to przejść. Później telewizja jest elementem budzącym zainteresowania i w tym aspekcie jest raczej sprzymierzeńcem bibliotekarza.

— *Dziękuję uprzejmie za rozmowę. Mam nadzieję, że w dalszym ciągu współpraca będzie nam się układała tak dobrze jak dotychczas.*

Rozmawiała

Teresa Jakubczak

Z cyklu „Bibliotekarskie dwudziestolatki”

Dorobek i perspektywę Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kluczborku

Jubileusz Tysiąclecia Państwa Polskiego stwarza okazję do wszelkiego rodzaju „wspominków”, rocznic i innych uroczystości obchodzonych mniej lub więcej uroczysto. Widać w naturze człowieka, a i w zbiorowości leży wrodzona potrzeba retrospektywnego spojrzenia i obrachunku z przebytej drogi. Generalny przegląd dotychczasowych osiągnięć i potrzeb dokonywany przy takiej okazji, stwarza właściwą perspektywę dalszego działania.

W roku zamykającym obchody Tysiąclecia Państwa, kluczborska Biblioteka obchodzić będzie swoje XX-lecie. Z tego to powodu zrodziła się potrzeba zaprezentowania „Jubilatki” na łamach naszego kwartalnika.

W historii kluczborskiej PiMBP jak w życiu każdej placówki bywały okresy intensywnego rozwoju, ciekawej pracy oświatowej, jak również okresy stagnacji i zmagania z trudnościami. Przyjrzyjmy się zatem faktom.

Początki, jak wszędzie, nie były łatwe. Rok 1946 — okres organizowania bibliotek, w którym władze powiatowe i działacze kluczborscy poświęcają wiele uwagi PiMBP jako bazie wyjściowej do dalszego rozwoju bibliotek terenowych.

Pierwsze fundusze na zakup księgozbioru napływają ze zbiórki zorganizowanej w dniu 4 maja 1946 r. w ramach Święta Oświaty (58.276 zł) oraz z subwencji Ministerstwa Oświaty w wysokości 50.000 zł.

Z liczbą 1.200 woluminów i 40 abonentów—czytelników we wrześniu 1946 rozpoczyna swą pracę Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kluczborku, której kierownikiem zostaje mianowana Ob. Helena Koczwańska, nauczycielka i uczestniczka pierwszego kursu bibliotekarskiego w Kórniku, zorganizowanego przez Min. Oświaty. Dzięki poparciu ówczesnego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Ob. Sobka — Powiatowa

Biblioteka otrzymuje lokal składający się z 5 izb. Z dniem 1 września 1946 roku przyjęto na etat pomoc biblioteczną i wozną, uchwalono równocześnie budżet Powiatowej Biblioteki na rok 1946, a w listopadzie tegoż roku PBP otrzymała nowy zastrzyk finansowy z Ministerstwa Oświaty, na zakup książek, dzięki czemu PBP w maju 1947 dysponuje już 2.337 oprawnymi woluminami. Proporcjonalnie do księgozbioru rośnie liczba czytelników do 492 i wypożyczeń do 1.730 woluminów.

Rok 1947 — to początki organizacji sieci bibliotecznej w terenie. Staraniem PBP rozpoczyna działalność usługową 18 punktów bibliotecznych: w Byszyniu, Wołczyniu, Borkach, Komorowie, Kostowie, Bąkowie, Szywałdzie, Kunowie, Wierzbicy Górnej, Nosalach, Skalągach, Górażdżach i innych. Placówki wiejskie otrzymują 30-40 pozycji, miejskie zaś 80-150. W grudniu 1947 zostaje uruchomiona Miejska Biblioteka w Kluczborku, a w analogicznym okresie 1948 r. powstają dwie dalsze miejskie biblioteki w Wołczynie i Byszyniu, oraz 7 Bibliotek Gminnych: w Jaśkowicach, Krzywiczynach, Ligocie Zameckiej, Łowkowicach, Skalągach, Smardach i Wierzbicy Górnej.

Rozwijająca się z roku na rok sieć placówek bibliotecznych, zwiększająca się liczba czytelników, realizacja nakreślonych przez dekret o bibliotekach z 17 kwietnia 1946 r. zadań, wymaga przygotowanej kadry i operatywnego działania.

W sukurs tym wszystkim sprawom PBP przychodzi powołana w oparciu o dekret Powiatowa Rada Biblioteczna jako organ społeczny. Warto zaznaczyć, że Rada, której przewodniczącym został ob. Urbańczyk, działała bardzo aktywnie, odbywała systematycznie raz w miesiącu posiedzenia, na których rozpatrywała następujące sprawy: organizacji Miejskiej Biblioteki, organizacji kursu bibliotecznego, punktów bibliotecznych z terenu powiatu, zakupu księgozbioru z subwencji Min. Oświaty i zbiórki w dniach Oświaty, kontrole działalności istniejących punktów bibliotecznych, organizacji zbiórki książek polskich na terenie powiatu itp.

21 lipca 1948 Rada rozpatruje zagadnienie powołania Komisji Doboru Książki, kształcenia bibliotekarzy na kursach, wnieskuje w sprawie przydziału dodatkowego pomieszczenia dla potrzeb Miejskiej Biblioteki.

W kwietniu 1949 — kierownictwo Powiatowej Biblioteki w Kluczborku obejmuje ob. Ignacy Trawiński, którego Powiatowa Rada Biblioteczna upoważnia do pertraktowania w Zarządzie Miejskim w sprawie urządzenia czytelnii na parterze budynku. Sama Rada zaś w dalszym ciągu nieustrudzenie walczy o zwiększenie zasobów zbiorów bibliotecznych, troszczy się o meble do bibliotek gminnych, myśli o potrzebie zaangażowania drugiej siły do wypożyczalni miejskiej, dookreśla Komisję Doboru Książki, mówi o konieczności szkolenia bibliotekarzy. Społeczne zaangażowanie aktywu czytelniczego, zbiorowa troska o dobro placówki toruje drogę ku lepszym dniom.

I tak na koniec 1949 — PBP dysponuje już liczbą 7.293 woluminów, z których korzysta 1.371 czytelników.

Od roku 1950 biblioteki przechodzą etap stabilizacji, rozpoczynając działalność oświatowo-wychowawczą i propagandową.

Lata 1950-1959 to okres w rozwoju, placówek bibliotecznych powiatu kluczborskiego, o których się mówi, pisze, na których się wzoruje. Ta dobra passa, której sprzyja entuzjazm i zapał do pracy kierowniczkii Miejskiej Biblioteki Ob. Wandy Srokowskiej, nieustrudzonej propagatorkii książek popularnonaukowych, kierownika Biblioteki Powiatowej Ob. Ignacego Trawińskiego, rosnącej kadry bibliotekarzy gromadzkich oraz pomoc i serdeczny stosunek dla spraw biblioteki ówczesnych władz powiatowych i miejskich.

W Kluczborku organizuje się kurs szkoleniowy dla kierowników bibliotek gminnych, w którym uczestniczy 52 bibliotekarze z całego województwa śląskiego, odbywają się konferencje o charakterze szkoleniowo-informacyjnym dla kierowników bibliotek miejskich, gminnych i punktów bibliotecznych, odbywają się szkolenia ideologiczne bibliotekarzy miejskich, mówi się o wytycznych do pracy na lata następne, o poszerzeniu sieci punktów bibliotecznych, o staraniu o odpowiednie lokale i ich estetyczne urządzenie, o przystąpieniu we wszystkich bibliotekach do zmiany układu książek na półkach z numerycznego na działowy, o selekcji księgozbioru i pracy z masowym czytelnikiem. Mocno podkreśla się wagę obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy — znaczenie i rolę książki, akcentuje się obchody przypadających rocznic literackich, kulturalnych i społeczno-politycznych.

Minione XX-lecie w życiu bibliotek w ogóle obfitowało w całą gamę rozlicznych konkursów i imprez czytelniczych. W przypadku pow. kluczborskiego IV etap Konkursu Czytelników Wiejskich z okazji X-lecia PRL należał do tych udanych akcji: biblioteki kluczborskie osiągnęły jedno z czołowych miejsc w województwie. Nagrody rzeczowe za dobre wypowiedzi i pracę w zespołach czytelniczych otrzymały 34 osoby. Odznaki Przewodzących Czytelników — 22 osoby. Na Zlocie Przewodników Czytelnictwa w Warszawie Zespół z Markotowa otrzymał nagrodę pieniężną w sumie 3.000 zł. W wymienionym konkursie — przy 7 Bibliotekach Gminnych pracowały 82 zespoły czytelnicze obejmujące swym zasięgiem 1.123 uczestników. Udział w zespołach brali spółdzielcy, robotnicy PGR, chłopcy indywidualni.

Nie wszystko jednak i w tym, wydawałoby się, sprzyjającym działalności bibliotek kluczborskich okresie jest zadowalające. Jeśli spojrzy się wnikliwie — sięgnie głębiej od tzw. podszewki, okaże się: że i lokale nie wszędzie odpowiadają wymogom i potrzebom, że są zbyt szczupłe, że wyposażenie ich niewłaściwe, że dobór księgozbioru niezbyt przemyślany, że dużo braków w pracach technicznych, czysto bibliotekarskich, że bibliotekarze — nawet ci przygotowani, zaczynają kosztnieć w rutynie. Zaspokajają ich dotychczas stosowane formy pracy, następuje powoli samozadowolenie, samouspokojenie, coraz rzadziej pojawiają się wątpliwości, czy wszystko co robimy, jest słuszne, a co ważniejsze — dobrze zrobione; brak tej rozterki, która towarzyszy nowym poszukiwaniom.

Może niesprawiedliwie podeszłabym do rzeczy, gdybym wyliczone minusy chciała przypisać wszystkim bibliotekom pow. kluczborskiego. Jednak wydaje mi się, że określenie „spocząć na laurach” można by zastosować i do PiMBP. Na pewno temu następującemu — przykreму okresowi w życiu kluczborskiej PiMBP towarzyszy wiele spraw, wzmienię choćby kilka:

-- rok 1959 -- na skutek planowanego remontu budynku PDK przenosi się część pomieszczeń PiMBP do obskurnego, nie przystosowanego do pracy biblioteki zagrzebionego budynku w oficynie. Sytuacja ta trwa przez kilka lat, a po remoncie PDK biblioteka nie powraca już na stare miejsce aż do jesieni roku 1964.

— niezbyt dobrze układa się współpraca kierownictwa PiMBP z Referatem Kultury, co nie sprzyja właściwej atmosferze pracy placówki,
— likwidacja introligatorni PiMBP na skutek braku etatu i pomieszczenia,
-- wreszcie zmiany kadrowe na stanowiskach instruktorów i kierowników PiMBP oraz GBP. Jak wynika z dokumentacji, instruktorzy PiMBP nie spełniają w pełni swych zadań, a bibliotekarze gromadzący nie wykonują zaleceń, obserwuje się opieszałość w pracy.

Z dniem 1 stycznia 1963 kierownictwo PiMBP obejmuje Stanisław Gulonowski. Nowy kierownik nie ma łatwego zadania. Jest to okres, kiedy trzeba zakończyć sprawy związane z inwentaryzacją, opracować zaległe książki

z zakupu 1962 roku, przygotować wszystkie sprawy związane z otwarciem 4 nowych bibliotek gromadzkich (Badacz, Kostów, Borkowice, Wąsice), uaktywnić działalność istniejących bibliotek; usprawnić organizację pracy PiMBP i podopiecznych placówek. Jak na młodego, niedoświadczonego i nie przygotowanego do zawodu bibliotekarskiego kierownika — obowiązków zbyt wiele, z których nie zawsze może się wywiązać.

Następują więc znów zmiany kadrowe. Na odpowiedzialne stanowisko kierownika PiMBP w czerwcu 1964 r. zostaje powołany Ob. Ryszard Gajewski — dobry organizator, ambitny i pełen inicjatywy. Dwuletni okres jego pracy to ustawiczne pokonywanie trudności, to uparta walka o nowy lokal, który rzeczywiście PiMBP znów otrzymuje, walka o nowe, estetyczne urządzenie placówki, remonty, o ostateczne wyprowadzenie zaległości w księgozbiorze, starania o samochód dla PiMBP, troska o należytą działalność punktów bibliotecznych, o odpowiedni dobór księgozbioru, o czytelnię dla PiMBP, nowe filie biblioteczne, dodatkowe etaty. Dzięki należytej układowej się współpracy kierownictwa PiMBP z Referatem Kultury Prez. PRN oraz Prez. MRN wiele z wymienionych spraw i kłopotów ma już dziś PiMBP za sobą. W ambitnych planach i cichych zamierzeniach kierownika rysują się dalsze perspektywy: uruchomienie komórki instruktażowej PiMBP, urządzenie wzorowej wypożyczalni z wolnym dostępem do półek, dalsza organizacja i aktywizacja punktów i filii bibliotecznych, fachowo przygotowana do pracy kadra bibliotekarzy (stąd szeroka rekrutacja pracowników do szkół średnich i na korespondencyjne kursy bibliotekarzy), położenie nacisku na działalność placówek.

Wierzmy, że przy poparciu rad narodowych, instancji partyjnych przede wszystkim zaś dobrej pracy zespołu pracowników PiMBP i GBP, plany te są w pełni realne.

W chwili obecnej powiat kluczborski dysponuje ogółem 20 placówkami, w tym: 1 — PiMBP, 2 — MBP, 14 — GBP, 3 — filiami GBP i 42 punktami bibliotecznymi.

Sieć bibliotek publicznych jest pełna. Niezadowalający natomiast jest wciąż jeszcze stan czytelnictwa, mimo poczynionych w tym zakresie wysiłków (np. konkurs pn. „Każdy członek ZMW — czytelnikiem i propagatorem książki”).

Powiat kluczborski na koniec 1965 r. osiągnął zaledwie 14,2% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców. Na 1 mieszkańca powiatu przypada 1,5 książki, zaś wypożyczeń na 1 czytelnika — 16,7.

Jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia na odcinku czytelnictwa, zarówno w mieście jak i powiecie, o czym zresztą doskonale wiedzą bibliotekarze kluczborscy i władze powiatowe.

Z racji obchodzonego w roku bieżącym XX-lecia PiMBP należałoby życzyć Jubilatce szybkiej realizacji planowanej budowy nowego gmachu w obecnej 5-letce, dobrej przygotowanej do zawodu kadry, osiągnięć na odcinku pracy z czytelnikiem, nowych ładnych lokali bibliotecznych, czytelni, szybkiego rozwoju punktów bibliotecznych, większych funduszy na zakup książek, wyposażenia itp. Samym natomiast pracownikom bibliotek z racji takiego święta życzymy sukcesów w trudnej ale jakże pięknej pracy z książką, oraz powodzenia w ich życiu osobistym.

Konspekt wieczoru bibliotecznego

poświęconego polskim powstaniom narodowym
w latach 1794 — 1863



Charakter narodu podobnie jak charakter człowieka ujawnia się w momentach tragicznych, wtedy gdy trzeba działać. Wówczas dochodzą do głosu podłość i małość, szlachetność i odwaga. W dziejach Polski takimi właśnie dniami wielkiej próby były powstania narodowe.

Najlepsza część społeczeństwa nie chciała i nie umiała pogodzić się z utratą niepodległości. Kiedy zawiodły próby ratowania kraju przy pomocy reform, gdy drugi rozbiór Polski w r. 1793 przypieczętował klęskę, zdecydowano, że trzeba podjąć zbrojną walkę o wolność kraju.

*„Wieki i lata, co przyjdą, żyć będą
ziaren tych treścią”.*

(S. Wyspiański — Noc Listopadowa).

Dnia 24 marca 1794 r. na Rynku w Krakowie rozległy się słowa:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, że powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego!”

Takie ślubowanie czynił swemu narodowi wódz, na którego barkach spoczęła odpowiedzialność za losy całej ojczyzny.

Nielatwe do spełnienia zadanie miał Tadeusz Kościuszko.

Władysław Reymont w książce „**Insurekcja**” przedstawił walkę wewnętrzną, rozterki, zwątpienia i goręcy wodza.

„Nagła niemoc zawładnęła nim (...) Poczul się jak człowiek, gdy mu zabraknie gruntu pod nogami, a on stanie w bezradnej męce zrozpaczenia i niepewności”.

„**Powszechna ufność** składa w twoje ręce ster skolatanej Rzeczypospolitej” — zadzwieczały mu w mózgu słowa **Wodzickiego**. Zatarzał się w sobie, w skroniach zabiło młotami, serce przestawało bić, cofał się w przerażeniu jakby przez straszliwą zjawę **Golgoty**. A gdzie król, strażnik, namaszczoney? Gdzie hetmani? Gdzie urodzeni przywódcy tej ziemi nieszczęsnej? Czemuż nie stają na czele? — szeptały pobielale wargi w stronę skrzydlatego rycerza.

— Czemu złożyli na moje słabe barki ten ciężar nadludzki? Żali godzien jestem takiego wywyższenia? Żali podolałem i wydzwignę? — myślał coraz trwoźniej i w tym chwilowym upadku ducha zobaczył wszystko zgola niemożliwym do dokonania. Zdumiewał się nawet własnemu zachwiałstwu. Słabym się naraz poczuł, samotnym i bezradnym jak źdźbło, przymuszone stawiać czoło nawałnicom. Walczył jednak ze sobą, łamał się, szamotał. — **Boże, miłosierny! Boże! jęczał, rozpięty na krzyżu nadludzkiej męki**" (str. 42).

A potem

„(...) poczuł, że jego serce bije zgodnie i za jedno z milionami serc współbraci. I wraz z tym przeświadczeniem splotła w niego moc całego narodu, niezłomne męstwo i determinacja walki usque ad finem.

— **Podolałem i wydzwignę** — ślubował podnosząc czoło spromienione glorią bohaterskiego posłannictwa.

Słuszną dumą zagrała mu w piersiach mocą wywyższenia i dobrowolnie przyjętej ofiary" (str. 44).

Chętnych do walki było wielu, toteż na podatny grunt padały słowa ludzi wzywających do wystąpienia w obronie niepodległości.

Jednym z najzarliwszych apelów patriotycznych był wiersz **Jakuba Jasińskiego „Do narodu!**"

*Narodzie! niegdyś wielki, dziś w smutnej kolei
Wyzuty z sił, bogactwa, sławy i nadziei,
Co niegdyś mocą miecza i nauk wyborem
Postronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem!
Dziś pod jarzmem zhańbienia, kłesków i niewoli
Dumnych jesteś igrzyskiem i pastwą sowywoli.
Ty, coś czeżem obce przemierzał narody,
Patrz, co z tobą zrobiły domowe niezgody!
Jużes po długim smutku darem oświecenia
Począł wznawiać gmach silny dawnego znaczenia
I już widział z postrachem twój sąsiad niegodny,
Czym może zostać Polak, gdy wolny o zgodny.
Niestety! jakżeś z twoim pragnieniem się minął —
Błysnęłaś jako gwiazda, jak iskierkaś zginął!
Już więc na tyle nieszczęść byleś polepiony,
By cię zdradził przyjaciel, brat król ulubiony.
Czemuż ci los przynajmniej tej nie ujął męki,
Byś legł pod cudzym mieczem, a nie z własnej ręki.
Narodzie! Czas nie ufać w żadne zaręczenia,
W tobie samym jest zakład zguby lub zbawienia!
Nie dbaj na to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdzie lud rzekł: „Chcę być wolnym” — zawsze wolnym został!
Niechaj ci w myśli stoją przykłady Zachodu,
Co są siły tyranów, a co moc narodu.
Wstań, a spróbuj swej ręki, jeśli jest w niej siła
Władac jeszcze tym mieczem, którym wprzód walczyła.
Poznasz, czegoś znać nie chciał, że na twą obronę
Jest broń, są serca mężne, są rady uczone!
Lecz to wiedz, że nim wyrok powstać ci naznaczy,
Potrzeba wiele zgody, a więc jej rozpaczy.*

*Ten, co włada losami narodów i ludzi,
 Jeszcze raz promień światła dla ciebie obudzi;
 Jeśli raz jeszcze stracisz porę korzystania,
 Niegodnym będziesz taski, niegodnym powstania.
 Oto już dwa narody, godne siebie dusze,
 Łączą serca braterskie na wieczne sojusze.
 Wnet dadzą światu poznać przez dzielne zapędy,
 Co może światło prawdy, a co złość i błędy.
 A ty jeszcze tymczasem pod ustronną władzę
 Czekasz, aż z miłosierdzia rękę ci podadzą.
 I będąc jeszcze w stanie szczątka sił twych użyć,
 Wolisz wziąć to z litości, co mógłbyś zasłużyć!
 Ojczyzno! kraju drogi, czyliż już dla ciebie
 Nie ma szczęścia na ziemi i litości w niebie?
 Czyliż wiecznie zgębniony pod groźnym toporem
 Już Polak nie potrafi też umrzeć z honorem?
 Przebóg, czy to sen miły, czyliż już na jawie
 Widzę broń w dłoni polskiej ku wielkiej wyprawie!
 Idźcie, mężni młodzieńcze, pełni świętej cnoty,
 Mścić się naszych ucisków i naszej sromoty;
 Idźcie, ojczyzna żąda, by wasz miecz wygładził
 Razem tego, co naszedł, i tego, co zdradził!
 Próżno was dusza chytra niemocą zastrasza,
 Jedno was zgubić może - to jest litość wasza.
 Wiedźcie, iż cnota sama, gdy nie jest w swej porze,
 Równie was zhańbić zdoła, jak zbrodnia w honorze.
 Ty, Ojczy wielkiej prawdy, Ojczy twoich dzieci,
 Kiedyż nam dzień twój wielki pierwszy raz zaświeci?
 Czas, by już palce twoje ściśnione ku dłoni
 Nas wyrwały z tej hańby, a naród z tej toni.
 Niech już twój święty odgłos od nieba i ziemi
 Da nam znać, czym jesteśmy i co potrafimy.
 A ty, co na nas czekasz, ojczyzno strapiona,
 Wiedz, że wnet nie masz dzieci lub jesteś zbawiona.*

Jakub Jasiński, którego utwór usłyszeliśmy przed chwilą, był nie tylko poetą, lecz również żołnierzem i można powiedzieć bez przesady, że dla Litwy stał się tym, kim dla Ziemi Polskiej był Tadeusz Kościuszko.

W powieści „Insurekja“ Władysław Reymont tak pisze o młodym bohaterze:

„Otoczono Jasińskiego, który jak zwykle piękny, smukły, z włosami w puklach spływających nieledwie na ramiona, z oczami pełnymi błyskawic, porywający i wzniosły, opowiadał o wileńskich przygotowaniach i usposobieniach. Głos mu brzmiał niby spiżowa tarcza pod uderzeniem brzeszczota, przenikał żarem i przesycal otuchą. Już sam jego widok, jakoby obraz samej cnoty, samej wiary i stałości, skrzepiał serca i myślom dawał lot podniebny.

— Zaczynajcie! — wołał donośnie, aż w sali uczyniła się cichość. — Chwila jedyna, jeśli pozwolicie jej przeminąć nie powróci. Cała Polska na nas

czeka! Wilno już gotowe! Wojska, i lud, i szlachta, i nawet Żydzi! Czekamy na hasło Warszawy. Na Litwie wszystko już gotowe, nawet postronki dla zdrajców! Uderzajcie! Nie ma już przeszkód nad opieszałość, bojaźń lub niewiarę, a tego suponować nikt by się wam nie ważył — grzmiał ogniecie". (str. 279).

Jakub Jasiński, poeta-żołnierz, to jeden z czołowych bohaterów powstania kościuszkowskiego. Niezwykle dzielnie walczył jako obrońca Pragi i ginie na jej szanach. Śmierć przynosi mu sławę. Autor wiersza „Do narodu“ przechodzi do historii jako „młodzian piękny i posepny“ jak go w „Panu Tadeuszu“ scharakteryzował Adam Mickiewicz.

Cele insurekcji nie zostały osiągnięte. Nie wszyscy reprezentanci narodu stanęli po stronie powstańców. W szeregach obrońców niepodległości znaleźli się: szlachta i mieszczenie. Dzielnie walczyli chłopci, których obroną były ustawiczne na sztorc kosy. Jeden z nich, Bartosz Głowacki, zdobył sławę swym męstwem.

Po zwycięskiej bitwie pod Raclawicami, którą tak plastycznie przedstawił Jan Matejko na obrazie „**Kościuszek pod Raclawicami**“, Kosynierzy wiedli ze sobą dwanaście zdobytych armat. Groźne, spżozowe paszcze, odbicie złane krwią legły u stóp Wodza. Chłopska wiara stanęła półkolem i chorągiew z orłem i snopami dumnie powiewała. Naczelnik podjechawszy przed front wzruszonym głosem zawołał:

„Chłopi! Swoim męstwem w znacznej mierze przyczyniliście się do zwycięstwa! Dziękuję wam imieniem Polski! Krwią za nią wylaną podpisaliście swoją wolność. Świadcze jako wolni jesteście i równi każdemu. A czego dokonaliście, zachowa wdzięczna potomność. Zaś ciebie, Bartoszu, od dzisiaj Wojciechu Głowacki, placuję chorągiew przyszłych grenadierów krakowskich. Daj mi swoją kapotę, Mości Głowacki, będę ją nosił do końca wojny, jako znak poważania i miłości dla naszych obywateli Rzeczypospolitej“. (str. 176/177).

Niemniej dzielnie walczył lud Warszawy pod wodzą szewca Kilińskiego. Jak pisze Władysław Reymont:

„Na głos powinności stawili się wszyscy cnotliwi obywatele, że nie brakowało szlachty, księży i mnichów, mieszczan ni nawet pospólstwa, składającego ostatnie grosze na potrzeby ojczyzny. Zbrakło jeno najbogatszych, Jaśnie Wielmożnych, jak zawsze nieobecnych w podobnych okolicznościach“. (str. 65).

Również nie wszyscy spośród szlachty zachowali się w sposób godny pochwały i trudno odmówić słusznosci zarzutom, jakie ustami swego bohatera czyni szlachciewicz Władysław Reymont:

„(...) nie masz wstydu i sumienia! Kraj w upadku, nieprzyjacieli w granicach, kto jeno pocziwy sława w obronie ojczyzny. Kościuszek ogłosił świętą wojnę o całość, wolność i niepodległość. Nawet chłopstwo się garnie pod chorągwie na głos powinności, ale waści i jemu podobnym najważniejsza sprawa: zachowanie pańszczyzny! Milsze wam jakieś parszywe psie Wólki niżli ojczyzna! Podle egoisty! (str. 121).

Egoizm poważnie zaciążył na losach powstania, bohaterstwo i ofiarność walczących nie wystarczyły do uzyskania zwycięstwa. Klęska była dla narodu polskiego ciężkim ciosem, nie zniechęciła jednak do zbrojnych czynów.

Po upadku powstania kościuszkowego Polacy przez wiele lat tułali się na obcej ziemi, walczyli wraz z żołnierzami armii napoleońskiej i wierzyli, że swym męstwem zjedną Napoleona Bonapartego dla sprawy Polski. O kulcie dla „Małego Kaprala“ i nadziejach Polaków związanych z jego osobą pisał Artur Oppman, znany pod pseudonimem „**Or-Ota**“ w wierszu „**Bonaparte**“:

„Usiadł dziadaś przy kominie,
Złożył na krzyż zeszcłte ręce,
Młodym chłopcom opowiada,
Jak to było na wojence.
Młodym chłopcom opowiada
Napoljoński rapsod stary,
Dawne dzieje dawnych ludzi,
Innej siły, innej wiary.
(.)

II

Tam, gdzie srebrne leżą śniegi,
Tam, gdzie płynie Nil zielony.
Z orłowymi sztandarami
Napoljońskie szły legjony.
Szły legjony napoljońskie,
Gdzie je wołał „Kapral Mały“,
Aż się niebo uśmiechało,
Aż się ludy dziwowały!
Toż batalie były dzielne,
Częstochowska Panno Święta!
Piakiwała matka-ziemia,
Krwawą rosą przeciąknęta!
Do ataku, jak na gody,
Szła francuska gwardia stara:
„Wiw la Franse! Wiw lemperer!
W imię Ojca . . . Naprzód wiara!“

Niestety — gwiazda Napoleona zgasła, a Polska pozostała w niewoli.

W 1830 roku we Francji wybucha rewolucja, w Belgii rozpoczyna się powstanie przeciwko Holandii. Nastroje rewolucyjne ogarniają całą Europę, przenikają również do Polski. W Warszawie do działania przystępują spiskowcy ze Szkoły Podchorążych. 29 listopada 1830 r. pada wezwanie: „Do broni!“ Tak brzmi ten apel w „**Nocy Listopadowej**“ **Stanisława Wyspiańskiego** (str. 24/25).

„Hej, bracia, dzieci, żołnierze,
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giber bierze
i ustawi się w szeregu, w podwórzu.
Hej, bracia, oto budzą się burze:
za broń, za broń, za broń!
przyszedeł czas, gdy zrywamy obrożę,
co gardła i ręce porze,
i świecimy noże!!!
Śmierć przywołaszczycielom, tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścietą!
Bóg wziął nasze obrony:

*śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
czas pomsty, lećcie żorawie,
roznieście po polach skry
z płonących chat!
Za łzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija
gnana tesknotą lat:
do broni! Jezus! Maryja!
Do broni! Za Polskę, za krew,
za lata niewoli i ńędz,
za widma, upiory ńędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom;
niech krzyż upiory wyżenie,
spełnijcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś“.*

Brak jednak było oczekiwanego odzewu na ten apel.

W literaturze możemy znaleźć próbę wyjaśnienia, dlaczego powstanie się nie powiodło.

Juliusz Słowacki w „**Kordianie**“ zarzucał wodzom powstania nieudolność, a nawet złą wolę. Podchorąży-spiskowice występujący w „**Kordianie**“ nie może nic zdziałać, bo jest chwiejny, niezdecydowany i samotny, nie ma poparcia ogółu i wcale tego poparcia nie szuka.

Jeszcze surowiej powstańców i powstanie w książce „**Kordian i cham**“, nawiązującej w treści i tytule do „**Kordiana**“ Słowackiego, ocenia **Leon Kruczkowski**, który tak przedstawia dyskusję między spiskowcami:

„Pada pytanie: -- Czegóż bo wy chcecie, panowie związkowi?”

Powstać w obronie gwałconej konstytucji i praw krajowych. — Powstać przeciw despotyzmowi dławiającemu naród! — zakrzyknął Wysocki.

Otóż piękne słowa! Lecz z czym gorliwszym wołasz je zapaleć, tym więcej zatracasz z ich treści!

My te słowa uzbroidź chcemy!

Wiem! Chcecie bagnetami zrzucić z tego kraju despotyzm cara rosyjskiego, aby tym śmielej mógł tutaj rozsiać się na starych śmieciach niepodległy sarmacki despotyzm — despotyzm polskiej szlachty!

Mochnacki pობładł“.

Gdy doszło do wybuchu powstania, gdy zabrzmiało wezwanie:

„Polacy!... Do broni!... Do broni!”

W czarnym wąwozie opustoszałej ulicy ten krzyk rozlegał się tragicznie, rozpaczliwie...

Opowiadał mu trzask ostatnich ryglowanych bram i sklepów“.

Niewesoły był również dialog między powstańcem a chłopskim synem ubranym w strój żołnierza:

„— **Bracie żołnierzu! Nuże z nami! — zawołał potrząsając gwerem.**

— **Spojrżeli sobie w twarze.**

— **Poznali się —**

— **podchorąży Feliks Czartkowski...**

— **Dokąd? — mruknął Kazimierz.**

Z nami! Wrogowi moskiewskiemu do piersi uderzyć żelazem!

- Nie znam wroga moskiewskiego...
- na Boga! Czyś oszalał, Deczyński?
- Przytomnie mówię... Któż jest wróg?...
- Ten co gnębi i jarzmi...
- Moskal!
- To szerokie słowo!... Nie znam...
- Car!
- Nie znam cara!... Moim wrogiem są ciemieży i krzywdziciele ludu
chłopskiego, których znam dobrze!... których synami wy jesteście!...
Wy!
- Milcz! — zakrzyknął chrapliwie Feluś.
- Jest rewolucja!... Kto nie z nami, ten przeciw nam!
- Nic mi do waszej rewolucji, panie podchorąży!... Mojego ojca twój
tata batogiem wychłostał — pamiętam“ (str. 287/288).

Co prawda Deczyński w interpretacji Kruczkowskiego odmówił swego udziału w powstaniu, w rzeczywistości jednak wzorem podchorążych uczęszczających w bojach Listopada, złożył dowody odwagi i męstwa, zyskując szlify oficerskie.

Postawę chłopców i szlachty w roku 1831 charakteryzuje **Gustaw Ehrenberg** w wierszu: „**Szlachta w roku 1831**“.

Gdy naród na pole wystąpił z orężem,

Panowie na sejmie radzili.

Gdy lud polski krzyczał: Umrzem lub zwyciężym!

Panowie o czynszach prawili.

Gdy wiara porwała siekiery i kosy,

W siermiągach z województw ruszyła,

Panowie uczone podnosili głowy,

Gadali wymownych słów siła.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara,

Rękami czarnymi od pługa,

Panowie w stolicy palili cygara,

Radzili o braciach zzu Bugu.

Radzili, prawili i w mądrej swej głowie

Ukuli rozejmy, traktaty.

O cześć wam, panowie! O cześć wam, posłowie!

O cześć wam, hrabiowie, magnaty!

Ach, waszym był synem ów niecny dyktator.

Co zdradził i naród, i sławę,

I wódz nasz nuczelnny, pobożny kunktator,

I zdrajca co sprzedał Warszawę.

Wieśniacy nie znają wiedeńskich traktatów

Nie wierzą w układy z carami,

Lecz biją Moskali, wieszają magnatów

I mścić się umieją stryczkami.

Zadržycie szlachcice! Już naród się poznał

I wyszedł spod waszej opieki,

Wam naród wywdzięczy krzywdy, których doznał.

Lud już was przeklął na wieki.

O! kiedy wybije godzina powstania,
Magnatom lud ucztę zgotuje.
On miecze i stryczki zaprosi do grania,
A szlachta niech sobie tańcuje.

Muzyka zaśpiewa: „Panowie magnaci!
Możecie odbywać tu sejmy,
Możecie z szubienic, mądrzy dyplomaci,
Układać uchwały, rozejmy.

Magnateria — jest to stara nierządnicą,
Od dawna straciła powaby,
Choć różem pokrywa szpetność swego lica,
Nie nęcą już wdzięki tej baby.

A lud jest to wiejska dziewczyna urodna,
Co wdzięcznie każdemu się śmieje,
Jej mowa jest szczerą, jej suknia niemodna,
Rumieniec na twarzy jaśnieje.

To dziewczę, gdy kogo pozdrowi uprzejmie,
Miłością napoi i wzruszy;
A kiedy w swe silne uściski obejmie,
Ach, niebo otworzy mu w duszy!

Wiele miejsca w literaturze poświęcono bohaterom powstania listopadowego. Juliusz Słowacki w jednym ze swych wierszy przedstawia śmierć generała Sowińskiego. Wzruszające strofy o dziewczynie-żołnierzu — Emilii Plater -- pisze **Adam Mickiewicz** w „**Śmierci pułkownika**“:

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zieloną;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze.
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią zobaczyć,
Kazał przywieźć do izby — do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelusz i pas i tadunki;
Stary żołnierz — on chce jak Czarniecki
Umierając swe żegnać ryszunki.
A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swej i cudzej wylali,

*Lzy ni jednej — a teraz płakali
 I mówili z księżami pacierze.
 Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
 Już przed chałą nie było żłonierza,
 Bo już Moskał był w tej okolicy.
 Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
 Na pastuszym tapczanie on leży —
 W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
 A u boku krodelas, dwururka.
 Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
 Jakie piękne dziewicze ma lica?
 Jaką pierś? — Ach, to była dziewica,
 To Litwinka, dziewica-bohater,
 Wódz Powstańców -- Emilija Plater!*

Każde powstanie ma swoje pieśni, które towarzyszą żołnierskim marszom i podnoszą walczących na duchu.

W czasie insurekcji kościuszkowskiej śpiewano na nutę rewolucyjnych pieśni francuskich; hymnem 1830 roku stała się **Warszawianka** napisana na wieść o wybuchu powstania w Polsce przez poetę francuskiego **Kazimierza Delavigne**.

*Oto dziś dzień krwi i chwaty,
 Oby dniem wskrzeszenia był!
 W tęczę Franków Orzeł Biały
 Putząc łol swój w niebo wzbił.
 Słońcem lipca podniecany
 Woła na nas z górnych stron:
 Powstań Polsko, krusz kajdany,
 Dziś twój triumf albo zgon.*

Dzień powstania, niestety, nie był dniem wskrzeszenia.

Tragiczny przebieg miało również powstanie w 1846 roku, w czasie którego zginął Edward Dembowski usiłujący rozniecić rewolucję.

Sylwetkę bohatera nakreślił w jednym ze swych wierszy pt. „**Emisariusz**“ **Władysław Anczyc**.

*Znacie Morawca, co po Krakowie
 Szuka dlu siebie jakiejś roboty,
 To na Kleparzu, na Pedzichowie,
 To na Rybakach, pomimo słoty,
 To na Zwierzynicu, to wśród Kaźmierza,
 Prawi coś ludziom; gdy kto narzeka,
 Pociechę temu skrytą powierza.
 A gdy napotka słabego czleka,
 Co już upada w długim czekaniu,
 To mu znów prawi o zmartwychwstaniu.
 Znacie człowieka, co zaparł siebie,
 Co dla Ojczyzny, braci, wolności
 Przebiegł pół świata o suchym chlebie,
 Wyrzekł się żony, dzieciak, miłości,*

*Co mu wiatr zasiekl wychudle lica,
Chlebem powszednim — cierpienia, troski,
Uściskiem — stryżek, grób, szubienica,
To emisariusz Edward Dembowski,
Co za to wszystko w chwili skonania
Chce tylko słyszeć — dzwon zmartwychwstania.*

(K. Wyka: Hist. Lit. pod. dla kl. X. cz. I. Romantyzm. W-wa 1954 str. 320):

W 1846 roku nie udało się doprowadzić do jednoczesnego wybuchu powstania we wszystkich zaborach. Nie został również zrealizowany plan wciągnięcia chłopów do walki z zaborcą. Rząd austriacki, umiejętnie wykorzystując wrzenie na wsi, podburzył chłopów przeciw szlachcie, a jednocześnie przeciw powstaniu. Posłuchajmy, jak **Bruno Jasiński** w „**Słowie o Jakubie Szeli**“ przedstawia podstępny politykę rządu austriackiego. (str. 65) Fragmenty.

*Do Tarnowa droga prosta
Mówił Szeli Breint — starosta:
„Rok do roku — minus — plus —
Chłopskim krzywdom prędko szlus.
„Uradziło panów . . . nastu
powyrzynać wszystkich nas tu,
uzbierali prochu funt —
na cesarza knują bunt.
„— Cóżes — mówią — nam za cysarz,
jak z nas tylko krew wysysasz?
Siódmą skórę z nas byś krudł
jenoś chłopom za pan brat.
„Miast ich forhy władzę zmóc twą,
szerzysz po wsiach balamuctwo,
wietrzysz belkę w każdym żółble:
tu im krzywdu, tam im źle — —
„Co nam dzielić chłopską dań z kim?
Rządźmy Polską rządem pańskim!
który chłopom maci w lbuch,
tego dragiem po lbie — bach!
„Mówi cesarz: — Daj pchle grzędę!
Ja się z nimi bił nie będę.
Mają chłopcy do nich złość —
jest ich na to po wsiach dość.
„Dosnąć leli też jak z rynien.
Jażem krzywdom ich nie winien,
zrobię tak, by bunt ten ścichł —
panom fora, ziemia . . . ich.*

To też chłopci nie tylko odmówili poparcia powstania, ale często krwawo tłumili „pańskie bunty“, przyczyniając się do jego upadku.

Również tragicznie zakończyła się ta walka i dla samych chłopów:

*Wierzył chłop cesarskiej łasce,
wrósł weń świerkiem smęt ów —
wziął nas cesarz, sprzedał panom*

za trzydzieści centów.
Teraz siedzi, z szlachtą pije
hań na modnych Węgrzech,
Niech się kiedyś ciężką śmiercią
pomści na nim ten grzech.

(Słowo o Jakubie Szeli str. 84)

Wspaniałą wizję rewolucji, jakgdyby przeczuwając przyszłe wypadki, maluje **Juliusz Słowacki** w „Anhellim“:

„Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważa!

Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie trzymając szaty na piersiach szkarlatne, aby zakryć pierś przed kulą świszającą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów jak orły niebieskie i czaszki królów są odkryte“.

Fragmentem tym można zacząć omówienie wydarzeń związanych z Wiosną Ludów.

W 1848 roku ruchy rewolucyjne obejmują całą Europę nie omijając Polski. Wybucho powstanie w Wielkopolsce, zaczynają się rozruchy w Galicji. I znów budzą się nadzieje na odzyskanie niepodległości. Ich wyrazem jest Piosenka **K. Balińskiego (Początek Wiosny Ludów str. 64)**:

Wolności grzmot po świecie się rozlega.
Z długiego snu budzają się narody,
Niejeden król już z tronu swego zbiega,
Niejeden lud już wszedł na tronu wschody!
Wkrótce hymn ludów poleżny, rozgłośnie,
Powiła świętej wolności zaranie! ...
Powróć mój głosie! słaby lecz radosny!
Chcę jeszcze śpiewać Polski zmartwychwstanie!
Najmilsze sny, marzeniem niegdyś zwane
Równości myśli, już dziś przechodzą w czyn!
Szluchcie i chłop, imiona zapomniane,
Każdy dziś brat, bo jednej matki syn!
Wszystko się zlało w jeden stan prawdziwy,
W jedno za wolność walczące rycerstwo!
Powróć mój głosie słaby, ale tkliwy,
Mam jeszcze śpiewać równość i braterstwo.

Polska Wiosna Ludów również kończy się klęską.

Ostatnim, które tu omówimy, jest powstanie styczniowe. Jego wybuch nastąpił w 1863 roku, a więc w 15 lat po Wiosnie Ludów.

Atmosfera panująca przed rokiem 1863 sprzyjała walce. Tęskniono za wolnością i chciano się o nią bić.

Wyrazem panujących wówczas nastrojów są wiersze Mieczysława Romanowskiego, młodego poety, który zginął w powstaniu styczniowym. W jego wierszu czytamy:

Nam dzisiaj tak w duszach, jak kiedy się wiosnu
Z zimowej wyrzywa niemocy.
To smutek i żalność, to zorzu radosnu.

*To rozpacz, jak wichur północy.
 Ach! Kiedyż za Ciebie w bój skorzym spragnieni,
 O Polsko, ty matko miłości?
 I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
 Podniosiem okrzyki wolności?
 I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
 Lemiesz z pałaszy skrwawionych? ...
 Ach! Kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze
 Prócz rosy pól naszych zielonych?!*

(M. Romanowski: Wybór poezji str. 18).

Niewesołe były losy pełnych młodzieńczego zapału powstańców. Wielu z nich padło na pobojowiskach.

Stefan Żeromski: Fragmenty „Wiernej Rzeki“.

... „Zrudział daleko przypiaskowy grunt od krwi, co do ostatniej kropli z tych zwłok wyciekła. Zmiękły grudy twardej oraniny. Roztajał śnieg. Włeczeni w to miejsce ze wszech stron za nogi zamieśli do czysta włosami szeroką niwę. Ugrabili ją kostniejącymi palcami. Naszeptali w zagony ostatnich słów i pokasali je w ostatnim szłochu.

Oniemiało i zaciechło małogoskie pole. Ostatni żywy żołnierz patrzył w nie przez mgłę półśmierci przy brzasku cichego poranka. Zdało mu się — dopiero co stały w tym miejscu konie... Jeszcze dudni ziemia, gdy ze śmiertelnym krzykiem pędzą we trzystu towarzysza na zdrajcę! Gdzie żrebiec? Gdzie palasz? Gdzie pod stopą żelazne strzemię, ostatni towarzysz?

Nie słyhać już loskotu granatów Dobrowolskiego zasypujących dolinę. Znikły flankiery kozactwa i dragonów, co przez cztery z górą godziny miotały tyralierski ogień. Skąd wybuchały kępy i kłęby dymów a błyskał ogień, wzgórze strome od południa szarzeje w ciszy. W zachodniej stronie biała smuga cmentarnego muru, gniazdo Jeziorańszczyków, jazdy, armatek... A tam pośrodku, gdzie stała piechota — nie ma nic! Z dubeltówkami bijącymi na sto kroków — u nogi — stali pod ogniem rotowym nieprzyjaciela, co w nich celował jak do tarczy z karabinów niosących na tysiąc pięćset metrów. Czekali cierpliwie z wytrwałością Greków — przyjdź i weź — aż wróg się zbliży na strzał, aż padnie rozkaz: do ataku! Leżeli teraz zwaleni na jeden stos. W odległości kłębiły się i wałęsały nad nizina dymy miasteczka, do przyciesi spalonego przez wojsko. Raz wraz szeroki płomień jak skinienie chorągwi nieublaganie podrywał się ze zgliszcz, popielisk i dymów — migodliwym blaskiem naigrawał w mrokach śmierci i postrzępionym językiem mówił ku czarnemu niebu. Wtedy rozdzierający krzyk ludzki, spomiędzy czarnych piecowisk wybuchający, dosięgał uszu rannego, obojętny już dla serca i niezdolny podźwignąć ramienia. Podobnie jak nad zgliszczami ogień zrywała się w człowieku uczucia, lecz jak on — w czarnym dymie ślepych cierpień gasły“...

Przebieg walk 1863 roku w poetyckim skrócie przedstawia Wincenty Pol w wierszu „Śpiew z mogiły“:

*Leci liście z drzewa,
 co wyrosło wolne;
 Nad mogiłą śpiewa
 Jakieś ptaszę polne:*

Nie było, nie było
Polsko dobra tobie:
Wszystko się prześniło,
A twa działość w grobie.
Popalone miasta
Spustoszone siola:
A w polu niewiasta
Zawodzi dokota:
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić nie ma komu,
Giną w polu kłosy.
Kiedy pod Warszawą,
Działość się zbierała,
Zdało się, że z sławą
Wróci Polska cała.
Bili zimę całą,
Bili się przez lato,
A w jesieni za to
I działość nie stało.
Skończyły się boje,
Ale próżna praca,
Bo w dziedzinie swoje
Nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie,
A drudzy w niewoli —
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.
Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! Biedna kraino!
Gdyby ci rodacy
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy. —
I po warstwie ziemi
Z ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali.

Można by sobie postawić pytanie, dlaczego wspominamy walki zakończone klęską, dlaczego dziś mówimy o powstaniach sprzed stu i więcej lat? Odpowiedź jest prosta: nie wolno puszczać w niepamięć szlachetnych wysiłków i dążeń, nie można budować przyszłości bez sięgania w przeszłość — z dobrych tradycji winny czerpać następne pokolenia.

Wskazania metodyczne

Wieczór nie może mieć charakteru wyłącznie słownego. Aby stworzyć odpowiedni nastrój i zbliżyć słuchaczowi odległe bądź co bądź czasy, trzeba wykorzystać muzykę i środki wizualne.

Konспект dotyczący wydarzeń historycznych, które miały miejsce w dość dużych odstępach czasowych, to też omówienie każdego faktu stanowi pewną odrębną całość. Do tego układu należy dostosować pozaliterackie środki wyrazu (muzyka, plastyka).

Rok 1794. Konieczny jest portret Kościuszki, bardzo wskazany portret Jakuba Jasińskiego. Powinna być reprodukcja obrazu Matejki Kościuszko pod Racławicami.

Przy wzmiankach o legionach można odtworzyć melodię Mazurka Dąbrowskiego. Dobrze byłoby pokazać portret H. Dąbrowskiego.

Rok 1830. Melodie: Warszawianki, pieśni „Bywaj dziewczę zdrowe” oraz „Gdy naród do boju”. Reprodukacja W. Kossak: „Bój o Olszynkę Grochowską”.

Rok 1848. Etiuda rewolucyjna Chopina.

Rok 1863. Melodie: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj!”, „Jak to na wojenne ładnie”. Całość powinny zamknąć taktę Marsza Żołobnego Chopina. Reprodukcie obrazów: Grottigera z cyklu „Polonia” i „Lituania” i Maksymiliana Gierymskiego „Alarm w obozie powstańców”, „Pikieta powstańcza z 1863 r.”

Bibliografia

1. WYSPIAŃSKI Stanisław: Noc listopadowa. Dzieła zebrane tom 8. Kraków 1956. Wyd. Lit. s. 316 lub jakiegokolwiek inne wydanie.
2. KOŚCIUSZKO Tadeusz i Pisma... wybrał, objaśnił i wstępem poprzedził Henryk Mościcki. W-wa 1947 PZWS s. 344 str. 78.
3. REYMONT Władysław: Rok 1794. Insurrekcja. (Wydanie dowolne).
4. JASIŃSKI Jakub: Do narodu. W: Poezja polskiego Oświecenia. Antologia. Oprac. Jan Kott. W-wa 1956 Czytelnik
5. Or-Or (Artur Oppman): Bonaparte. Wybór poezji. W-wa 1906 Nakł. Gebethner i Wolff str. 133 (Nowszego wydania nie udało się odszukać).
6. KRUCZKOWSKI Leon: Kordian i cham. Wydanie dowolne.
7. EHRENBURG Gustaw: Gdy naród do boju... Szlachta w roku 1831. Bogusławska Zofia: Wypisy z literatury dla klasy X. W-wa 1953 str. 170.
8. MICKIEWICZ Adam: Śmierć pułkownika. Dzieła. Wyd. Narodowe tom 1. Wiersze w oprac. W. Borowego i L. Płoszczyńskiego. W-wa 1949 Czytelnik lub jakie inne wydanie.
9. WYSPIAŃSKI Stanisław: Warszawianka. Wydanie dowolne.
10. ANCYC Władysław: Emisariusz. W.: Wyka Kazimierz: Historia literatury polskiej dla klasy X. Cz. 1. Romantyzm. W-wa 1954 PZWS str. 320.
11. JASIŃSKI Bruno: Stowo o Jakubie Szeli. W-wa 1959 Czytelnik s. 90
12. SŁOWACKI Juliusz: Anhebi. Dzieła. tom 2. Wrocław 1959 Wyd. Narod. im. Ossolińskich ss. 360. Wydanie dowolne.
13. BALIŃSKI K.: Piosnka. W: Poezja Wiosny Ludów, zebrał wstępem i objaśnieniami opatrzył dr Bogdan Zakrzewski. W-wa 1948 ss. 72.
14. ROMANOWSKI Mieczysław: Kiedyż? Wybór poezji. W-wa 1961 BN z. I nr 39 s. 162.
15. ŻEROMSKI Stefan: Wierna rzeka. Utwory wybrane. T 4. W-wa 1961. Czytelnik ss. 9—119 lub wydanie dowolne.
16. POL Wincenty: Lecj liście z drzewa. W: Belukowska Alicja: Powstanie styczniowe. Zbiór pieśni i poezji. W-wa 1931 Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy ss. 176.



Aby ułatwić pracę bibliotekarzowi przygotowującemu wieczór dołączamy do konspcktu fragmenty arii z „KraKowiaKów i Górali”. Podajemy je zgodnie z tekstami cytowanymi przez Reymonta w powieści „Insurrekcja”.

*„Gdzie się w niewoli żyje,
Niemasz tam wzajemności;
Pies na powrozie wyje,
Každy pragnie wolności,
Patrzcie, Polacy, patrzcie,
Jak mało wam potrzeba
Do niewoli, którą macie:
Kajdan, wody i chleba.
Niemądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo;
Im srozsze ciernie, głogi,
Tym miłsze jest zwycięstwo“.*

Janina Groeblowa

WBP — Katowice

Bibliotekarz — nauczycielem i wychowawcą

Dawno umarli ci, co mnie uczyli” słyzy się niejednokrotnie z ust ludzi dojrzałych, co ma oznaczać, że już więcej wychowywać ich nie trzeba, a lepiej — nie można. Tymczasem każdy z nas bezustannie uczy się czegoś, co wpływa na jego stosunek do świata, bierze — nawet bezwiednie — przykład od osób z własnego otoczenia lub z postaci literackich, które mu zaimponują, wzruszą lub przekonają. I na odwrót, każdy z nas chcąc-nie chcąc wywiera jakiś wpływ swoim przykładem, nie mówiąc już o świadomym, celowym działaniu wychowawczym, skierowanym na drugą osobę lub zespół.

Wychowujemy i jesteśmy wychowywani

W naszej pracy bibliotekarskiej musimy pamiętać o tej podwójnej roli odgrywanej w życiu, tj. o tym że nas mogą wychowywać inni, a my m.in. oddziałujemy na dużą grupę społeczną, jaką tworzą nasi czytelnicy.

Najpierw o tym działaniu, którego jesteśmy podmiotem, tzn. o naszej działalności wychowawczej. Nie chcę tu mówić o tym najprymitywniejszym przejawie życzliwości, jaki powinien cechować każde zetknięcie z drugim człowiekiem — grzeczności i uprzejmości na codzień, bo został on dostatecznie spopularyzowany rozwieszanymi obecnie wszędzie hasłami „bądź grzeczny, a będziesz grzecznie obsłużony”. Jasne jest, że grzeczność i uprzejmość zawsze rozbraja brak humoru ludzkiego i wyklucza atmosferę opryskliwości, szorstkości, a nawet prymitywnego chamstwa.

Bądź życzliwy, a odplacą ci życzliwością

Wśród bibliotekarzy nie spotyka się ludzi niegrzecznych. Jakoś wszyscy rozumieją to, że są w służbie społecznej i swoją

pomocą muszą służyć wszystkim. I bibliotekarze robią to chętnie, co zyskuje im wdzięczność, życzliwość i serdeczność ludzką. Świadczy o tym choćby ofiarność szerokich rzesz członków Kół Przyjaciół Biblioteki, liczny udział czytelników w konkursach, których uczestnicy najczęściej podkreślają dobitnie, że wypełniają kupon tylko dlatego, by zadośćuczynić życzeniu bibliotekarki, i inne świadczenia na rzecz biblioteki, spełniane w tym przekonaniu, że ułatwi się tym pracę uprzejmej bibliotekarce.

Wielka odpowiedzialność

Zostawiając więc tę sprawę, chcę podkreślić inną działalność bibliotekarza, dużo ważniejszą i głębszą, a polegającą na kształtowaniu świadomości tej grupy społeczeństwa, która się nam jako czytelnicy oddała w opiekę i w tym zakresie, jaki nam z racji spełniania naszych funkcji przypada.

Tu zaczynają się już rzeczy wielkie, o których na codzień na ogół nie myślimy i z których nasi czytelnicy nie zdają sobie sprawy (co zresztą jest dla istoty zagadnienia niezwykle korzystne, bo eliminuje moment przekory tak częsty, zwłaszcza wśród Polaków, a który tak utrudnia wszelkie działania wychowawcze). Jeśli jednak na naszą pracę popatrzymy pod tym aspektem, poczujemy wielką odpowiedzialność ciążącą na naszej codziennej działalności.

Jest jako ten siewca...

Jeśli mamy dobrze spełnić rolę przysłowiowego siewcy ziarna które ma wydać plan stokrotny, musimy nie tylko doskonale znać jakość ziarna i glebę, w którą je rzucamy ale też widzieć plon, jaki chcemy uzyskać. Trudne to zadanie, bo wymaga dużych umiejętności i wiedzy oraz dużego doświadczenia życiowego, a zawsze — maksimum dobrej woli.

Przyszłość i teraźniejszość

Musimy też szeroko spojrzeć na rzeczywistość, w której żyjemy i w przyszłość, którą teraz budujemy. Gdy zaś zdamy sobie sprawę, że ta przyszłość będzie wynikiem pracy naszego pokolenia, to już będziemy jasno widzieć cel naszej codziennej, wychowawczej pracy bibliotekarskiej. Jeśli bowiem przyszłość ma być szczęśliwa, pogodna, piękna, to ludzie ją budujący muszą być mądrzy i dobrzy. I muszą wierzyć w człowieka mimo wszystko. Mimo wojen i bomb napalmowych, mimo nadużyć i krzywd, które się dzieją codziennie na całym świecie. My bibliotekarze, którzy dobieramy strawę duchową naszym czytelnikom, możemy i musimy się do wytworzenia takich cech ludzkich przyczynić.

Musimy być mądrzy i dobrzy

Aby tego dopiąć, sami musimy być mądrzy i dobrzy. Skończyły się czasy, gdy przedwojenna reforma szkolnictwa braci Jędrzejewiczów zaliczała bibliotekarzy do pracowników fizycznych — „przecie oni tylko książki podają”. Już wtedy podniósł się głośny protest, zarzucając autorom reformy ignorancję (reforma objęła pracowników bibliotek naukowych, którzy posiadali najwyższe kwalifikacje, jakich bracia Jędrzejewiczowie nie mieli), obecnie zaś tylko ludzie nie mający z kulturą nic wspólnego porównują bibliotekarza z ekspedientem. Na ogół społeczeństwo docenia biblioteki i ich pracowników, a ustrój nasz, wydając w 1946 Dekret o bibliotekach, dał wyraz przekonaniu o doniosłości roli książki w budowie świadomości ludzkiej i kultury.

Cc, komu...

Najwyższe wartości zamknięte w książkach będą jednak martwe o ile ich nie uruchomi i do rąk ludzkich nie odda mądry, świadomy bibliotekarz. Widząc już cel swego działania i mając poczucie odpowiedzialności za rozwój świadomości społeczeństwa, musimy zdecydować, co i komu dać do czytania, by czas poświęcony na lekturę nie poszedł na marne. Aby dokonać celowego wyboru, musimy znać nie tylko zawartość książki ale i człowieka w którego ręce ją wkładamy — tę glebę, w którą dobre ziarno wrzucamy.

Jak wspominałam już, niełatwe to zadanie i by mu podolać musimy się dużo uczyć. Trudne zadanie to zwłaszcza dla kobiet. Większość z nas jest w sytuacji niesprzyjającej regularnym studiom, toteż jedynym wyjściem jest tu samokształcenie.

Wychowawcza rola odczenia i lektury

I tu wkraczamy w tę dziedzinę pedagogiczną, w której jesteśmy przedmiotem tzn. ulegamy cudzemu oddziaływaniu wychowawczemu; bezpośredniemu lub też pośredniemu — przez samodzielną lekturę. Prowadzenie kształcenia i doksztalcenia w formie nauczania lub też samokształcenia mają swoich zwolenników i każde z nich ma swoje zalety. W sytuacji ludzi pracujących — poza sporadycznymi przypadkami brania udziału w szkoleniu zorganizowanym — jesteśmy zdani na samokształcenie.

Ta forma dopełniania swego wykształcenia, zdobytego w nauce szkolnej, zyskała sobie u nas od dawna prawo obywatelstwa, co widać choćby z tego, że mamy już własną zasobną literaturę teoretyczną z tego zakresu.

Dla dorosłego człowieka, a zwłaszcza pedagoga (przyjmijmy że każdy bibliotekarz nim jest) samokształcenie jest z jednej strony najodpowiedniejszą formą doksztalcenia się, a z drugiej — nieustannym obowiązkiem.

Najtrudniej zacząć

Najczęściej zdarza się tak, że mimo pełnego przekonania o konieczności doksztalcania się, nie zabieramy się do niego, bo nie wiedząc, od czego zacząć, odkładamy przystąpienie do nauki na nieokreślone terminy. Poza tym zdajemy sobie sprawę, że nie przychodzi to łatwo i trzeba wiele wysiłku i dużo wyrzeczeń z naszej strony, by rzetelnie zdobywać wiedzę, toteż podświadomie szukamy powodów, by oddalić od siebie nowy obowiązek; każdy pretekst jest wtedy dobry i chętnie z niego korzystamy. Jeśli jednak podejmiemy decyzję z pełnym przekonaniem o przydatności doksztalcania się, łatwo zważymy przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne.

Przełamanie oporów

Na przełamanie oporów wewnętrznych trudno podać receptę. Są to przecie sprawy indywidualne i bardzo intymne, zależne od naszego charakteru, siły woli, stopnia świadomości, a wreszcie od warunków, w jakich żyjemy. Jedyną radą może tu być zdecydowane postawienie celu i silne postanowienie osiągnięcia go mimo wszystko.

Środki do realizacji tego postanowienia musimy ustalić sobie sami stosownie do naszych możliwości, przy czym niezwykle przydatnym sposobem jest zdecydowanie terminu oraz zapewnienie sobie współpracy koleżeńskiej nie w samym nawet uczeniu się ile w repetycji i dyskusji na temat opanowanego materiału. Ten system mobilizuje, gdyż wprowadza wzajemną kontrolę, a może również trochę współzawodnictwa.

Jeśli natomiast idzie o przeszkody zewnętrzne, to do ich usunięcia i stworzenia pomyślnych warunków pracy musimy zabrać się systematycznie ustalając:

Kierunek i zakres przedmiotu

W pierwszym rzędzie konieczne jest ustalenie kierunku tzn. przedmiotu naszego kształcenia oraz jego zakresu.

Jeśli idzie o kierunek to — jeśli nie mamy specjalnych zainteresowań osobistych — dla bibliotekarza najprzydatniejsze są nauki o człowieku, a więc psychologia, pedagogika, socjologia, dalej — nauka o literaturze, historia. Jednak każdy kierunek rzetelnie opanowany daje nam szerokie horyzonty, a przy uczeniu poznajemy metody naukowe, którymi będziemy się później mogli podzielić z naszymi czytelnikami.

Zakres zaś musimy ustalić dlatego, bo każda nauka ma zakres ogromny i trudno sobie wyobrazić, by można było osiąść ją w całości. Tu najrozsądniej jest zwrócić się do specjalisty w tym kierunku o pomoc.

Cel

Musimy też mieć cel, dla którego chcemy podjąć trud nauki; może to być chęć zdobycia kwalifikacji wyższych, a przez to i poprawienie sobie warunków materialnych lub stanowiska społecznego, może też być chęć wyrównania niedostatków w jakiejś dziedzinie wiedzy, które odczuwamy przy spełnianiu naszych obowiązków, może to być wreszcie pragnienie gruntownego zaspokojenia ciekawości lub dogonienia postępu w pewnym kierunku posiadanej już wiedzy. Każdy cel jest dobry, jeśli potrafi nas pchnąć ku nauce, a jego realizacja wcześniej czy później przyniesie nam korzyści, czasem nieoczekiwane.

Technika

Mamy więc już kierunek naszego doksztalcania, jego cel i zakres, przystępujemy więc do ustalenia sposobów jego realizacji, co możemy nazwać techniką uczenia się w warunkach samodzielnej pracy.

Nauka uczenia się jest osobną dziedziną wiedzy i nie musimy jej osiąść w całości, by przystąpić do doksztalcania się w obranym kierunku. Istnieją podręczniki, gdzie znajdziemy pouczenia, niemal recepty na skuteczne uczenie się. Zawierzmy ich radom, opartym na teorii jak i praktyce i stosownie do ich zaleceń czytajmy, powtarzajmy, róbmy notatki, konspekty. . .

Korzyści

Dopiero uzbrojeni w metodę uczenia się przystępujemy do właściwego doksztalcania się w obranym przedmiocie.

Jakikolwiek to będzie kierunek, odda nam nieocenione usługi, bo wzbogaci naszą wiedzę i otworzy umysł na wszystko, co nowe, ciekawe, mądre, a prócz tego wyeliminuje uczucie pozostawiania w tyle za życiem, które nas mija, by wyprzedzić.

Uzbrojeni w wiedzę i metodę jej zdobywania, w pełni świadomości i poczucia odpowiedzialności dobierzemy bez obaw naszemu czytelnikowi książkę, tę najwłaściwszą, której najwięcej potrzebuje, by się czegoś dowiedzieć, nauczyć, wyjaśnić.

To przeświadczenie daje bibliotekarzowi największą satysfakcję, a jego pracy istotny walor i sens. Poza tym poczucie, że spełnia swoje obowiązki odpowiedzialnie.

O propagandzie literatury światopoglądowej i społeczno politycznej

Wśród wielu rodzajów literatury popularnonaukowej, książki światopoglądowe i społeczno-polityczne są tymi, które wg bibliotekarzy propagować jest najtrudniej. Nie jestem o tym w pełni przekonana. Wydaje mi się, że w wielu wypadkach jest to kwestia nieszczęśliwego sformułowania nazwy dla tej grupy książek.

Literatura społeczno-polityczna — a jest to określenie stosowane najczęściej — kojarzy się czytelnikom z broszurami i materiałami szkoleniowymi. Skądinąd wiadomo, że reportaże społeczne o tematyce polskiej i zagranicznej są właśnie książkami, które zdobywają ostatnio wielką popularność. Miarą tego mogą być chyba wyniki konkursu „Blżej książki współczesnej”.

W 1965 roku wśród najpoczytniejszych znalazły się takie książki jak: Opowieści biblijne — Kosidowskiego, i Barwy walki — Moczara. W 1966 roku Cztery lata ostrego dyżuru — Czuperskiej-Sliwickiej i Zoolityka — Gerharda zdobyły tyle głosów co Pokolenie Teresy — Jackiewiczowej i Trzecie pokolenie — Arcta. Książki te (Zoolityka, Opowieści biblijne) nie są wcale pozycjami łatwymi — poruszają problemy trudne — zmuszają do przemyśleń.

Czyli nie jest tak źle. Czytelnicy nie szukają w książkach li tylko rozrywki — a że nie wszystkie dobre książki są w bibliotekach czytowane — to chyba nie zawsze przyczyną jest niechęć czytelnika.

Raczej jest to brak rozeznania w księgozbiornie biblioteki i brak dostatecznej propagandy ze strony bibliotekarza.

Jeśli to kilka słów spowoduje sprzeciw ze strony bibliotekarzy, jeśli są innego zdania — chętnie wydrukujemy każdą na ten temat wypowiedź.

Na razie podajemy kilka wzorów afiszy propagujących tego typu literaturę:

**Dzieje ludzkie są dziejami postępu, a książka jego
dźwignią**

Władysław M. Kozłowski

Dobre książki światopoglądowe
dają nowe spojrzenie na stare
sprawy — oto nasze propozycje

1. J. Gerhard — **Zoolityka**
2. J. Jarocki — **Ci, którzy pozostali**
3. K. Kąkolewski — **Ku początkowi świata**
4. A. Rowiński — **Za murem**
5. J. Siemek — **Na tropach klątwy**

POLECAMY

W naszym katalogu można znaleźć jeszcze wiele interesujących pozycji.

Zmieniają się czasy i ustroje

Zmieniają się ludzie i obyczaje

Książka pozostaje źródłem wiedzy

o czasach odległych i dniu dzisiejszym.

SYGNAŁY

— Seria książek z zakresu filozofii, socjologii i pedagogiki

CO TO JEST?

Popularne omówienia zagadnień ideologicznych, społecznych i ekonomicznych

BIBLIOTEKA BIAŁEGO KRAJKA

Popularne wydawnictwa na temat historii kościoła i religii w różnych krajach w powiązaniu z problemami narodowymi, społecznymi i politycznymi.

MYŚLI I LUDZIE

Poglądy filozofów dawnych i współczesnych.

**Trzeci Świat, Ameryka Łacińska — budzi się świadomość,
trwa walka o wolność i wyzwolenie społeczne**

Reportaże literacko-społeczne mówią
o ciekawych procesach zachodzących
w różnych stronach świata:

- O. Budrewicz — **Równoleżnik Zero**
- A. Górnicki — **Wyprawa po garść ryżu**
- K. H. Poppe — **Wojna bananowa**
- R. Wojna — **Szkice arabskie**
- A. Żeromski — **Na zachód od Jordanii**

PROSIMY PRZECZYTAĆ

Pomoc biblioteki powiatowej dla bibliotek terenowych w roku Tysiąclecia

Jedno z zadań biblioteki powiatowej — pomoc instrukcyjno-metodyczna dla bibliotek terenowych przysparza instruktorowi wiele kłopotu głównie dlatego, że trzeba ją wykonywać równocześnie z wieloma innymi obowiązkami. Najwięcej jednak trudności sprawia sama koncepcja jakiejś imprezy, nie chcemy przecież powtarzać w nieskończoność tych samych sposobów. Oryginalność jest jak najbardziej pożądana, przyciąga bowiem i przemawia do słuchaczy silniej przez swą nowość.

W związku z 1000-leciem Państwa Polskiego zapotrzebowanie na gotowe prelekcje, imprezy, konkursy itp. w bibliotekach jest duże. W celu ułatwienia instruktorom bibliotek powiatowych udzielenia pomocy w tym zakresie na swoim terenie, polecam dwa pomysły, które wykorzystaliśmy u siebie.

I. Stroje w Polsce na przestrzeni 1000-lecia albo: Jak były ubrane postacie z polskiej literatury historycznej?

37 tablic wielkości A-3 przedstawia stroje od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Tablice są ponumerowane, a numeracja potrzebna jest dla uczestników konkursu. Bibliotekarka przecina tablice do umocowienia na ścianie lub regałach tasiemki w kolejności od 1 do 37.

Objaśnia poszczególne stroje z krótkim naświetleniem okresu, na który one przypadają (wiek, panowanie królów, wpływy obce związane z sytuacją polityczną itp.). Po prelekcji przeprowadza konkurs, który jest sprawdzeniem znajomości literatury i historii, a poprzedzająca go prelekcja ułatwia uczestnikom rozwiązanie zadań.

Uczestnicy konkursu otrzymują kartki z nazwiskiem autora i tytułem książki, na których obowiązani są wpisać nr tablicy i swoje nazwisko. Chodzi o to, czy orientują się, jaki okres dziejów Polski omawia dana książka, a strój, pokazany na tablicy, okres ten reprezentuje. Dla prowadzących konkurs przygotowany jest spis książek, wykazanych na kartkach konkursowych, a przy każdej książce numer właściwej tablicy. Ułatwi to ocenę wypowiedzi uczestników konkursu.

Pozornie wydawałoby się, że przygotowanie takiej imprezy jest bardzo pracochłonne — no bo i tablice i przygotowanie prelekcji, opartej na studiowaniu literatury z tego zakresu, dobranie książek do konkursu.

W naszej bibliotece tablice i prelekcja zostały wykonane we własnym zakresie na podstawie książki: „Hej, użyjmy żywota...” (materiałów repertuarowych na żakinady, juwenalia, festyny ludowe), według pomysłu

Stanisławy Mrozińskiej. Iskry, Warszawa, 1962. Książki do konkursu dobrane zostały z „Książki dla bibliotek”. Tom 2. Literatura dla dzieci i młodzieży. Wykonanie całości trwało 4 dni, łącznie z przepisaniem prelekcji na maszynie.

II. Nasz powiat.

Na imprezę składają się:

1. Historia powiatu. (wygłoszona przez bibliotekarkę lub zaproszonego prelegenta).

2. Legendy, podania, baśnie (wygłoszone przez inne osoby, najlepiej stare).

3. Wiersze, pieśni, związane pochodzeniem lub treścią z terenem, odśpiewane przy akompaniamencie lub bez.

W naszym wypadku mieliśmy sprawę bardzo ułatwioną, ponieważ w tygodniku terenowym ukazał się cykl artykułów na temat historii powiatu będzińskiego. Cykl został przez nas skompletowany.

Gdyby nawet tego nie było, można sięgnąć do kronik rad narodowych, szkół, muzeów. Legendy zebrałam z „Monografii Zagłębia” Kantora Mirskiego, a pieśni z „Dzieł wszystkich” Oskara Kolberga.

I tutaj także można przeprowadzić konkurs na znajomość historii miejscowości, zabytków, zakładów przemysłowych, szkół itp.

Biblioteka Powiatowa zebrała materiały z całego powiatu, a biblioteki terenowe mogą z tego wybrać gotowy zestaw dla swoich potrzeb. Słowo wstępne do imprezy, które przygotowałyśmy, może służyć wszystkim bibliotekom. Miasto powiatowe zostało szczególnie troskliwie opracowane,

nawet poparte ilustracjami, ponieważ może być uwzględnione w imprezach wszystkich placówek.

Na dowód tego, że doświadczenia bibliotekarzy, przekazywane sobie nawzajem, mogą ułatwić pracę i oszczędzić trudu w poszukiwaniu pomysłów, podam następujący przykład:

Niegdyś, na seminarium szkoleniowym dla bibliotekarzy dziecięcych jedna z koleżanek demonstrowała kukielki własnego pomysłu i dowcipną zabawę na podstawie własnego scenariusza. Jako instruktor do spraw dziecięcych myślałam nad opracowaniem imprezy na 1000-lecie dla dzieci i wtedy przypomniałam sobie owe kukielki. Zapamiętany scenariusz treścią odpowiadał tematyce 1000-lecia, więc odtworzyłam go z pamięci. Tak więc bez wielkiego wysiłku, posługując się doświadczeniem innej koleżanki, zmontowałam zabawę dla dzieci.

Jeśli bibliotekarz terenowy nie ma odwagi, lub nie potrafi przeprowadzić imprezy czy konkursu sam, wyręcza go instruktor, a w każdym razie do niego należy zaznajomienie bibliotekarza z całością i sposobem wykonania imprezy.

Z doświadczenia własnego wiem, że wszelkie pomysły rodzą się najłatwiej nie wtedy, gdy siadamy przy stole z zamiarem przemyślenia czegoś i natychmiastowego spisania, ale przy innych czynnościach, kiedy natknijemy się przypadkowo na coś, co nam ten pomysł podsunie. Systematyczne porządkowanie półek z książkami, katalogów, gazet to dobry sposób na pobudzenie pomysłowości.

Wiesława Halicka-Misińska

PBP — Będzin

Humor w literaturze dziecięcej

Humor jest filozofią pogodnego usposobienia — mówi S. Szuman, a doświadczeni psychologowie twierdzą, iż wyrobienie poczucia humoru jest ważnym czynnikiem w kształtowaniu pozytywnej postawy wobec życia. Dziecko lubi się śmiać, śmieje się często i serdecznie, a do śmiechu doprowadzają go niejednokrotnie sytuacje dla dorosłych pozbawione komizmu. Niektóre z nich zaśmiewają się, słuchając coraz bardziej narastających powtórzeń w znanych baśniach, inne nudzą się, że ciągle jest to samo. Mimo tych różnic pewne upodobania występują prawie powszechnie i można mówić o różnych rodzajach komizmu, bawiącego dzieci w kolejnych okresach jego życia

W literaturze naszej można znaleźć wiele przykładów mówiących o znajomości psychiki dziecka i liczeniu się z jego upodobaniami. Nie też dziw nego, że w utworach różnych pisarzy są tak często powtórzenia, wyrażenia dźwięko-naśladowcze, narastania nowych elementów, dobitny rytm i proste rymy, uwaga zwrócona na brzmienie słów i wartość tego brzmienia dla dzieci. Dwa rodzaje humoru występujące we wczesnym dzieciństwie: reakcja na brzmienie słów i niespodziankę w treści — są związkami dwóch rodzajów humoru, występujących w późniejszych stadiach życia: słowno-intelektualnego oraz sytuacyjnego. Bardzo często występują one równolegle, krzyżują się ze sobą.

Sledząc na licznych przykładach różnorodność humoru, dostrzegamy, że nasza literatura polska wprowadza elementy humoru słownego, od którego rozpoczyna się właściwie budzenie wrażliwości i spostrzegawczości. Te upodobania dzieci znajdują zaspokojenie w wielu piosenkach i zabawach, należących do bogatej twórczości ludowej. Świetnie wykorzystują te motywy Janina Porazińska w swej *Wojtusiovej izbie* i Tuwim w bajce *O dziadku i rzepece*.

Porazińska w wierszu *Na lipowej na policy, stoją misy w rzędzie* wylicza dziesięć mis, na których stoi wrona bez ogona, a na jedenastej— wrona ogoniasta.

A więc wielokrotne powtarzanie tego samego refrenu, wytwarzając określoną postawę słuchacza i nagły kontrast w zakończeniu.

W bajce O dziadku i rzepce niektórzy chcieliby widzieć obraz pracy zespołowej, dla dzieci jednak najważniejszy jest nie skutek zbiorowego wysiłku przy wyciąganiu rzepki, lecz właśnie to, że „aż wstyd powiedzieć, co było dalej; wszyscy na siebie poupadali”, poprostu śmieszny obraz powstający w wyobraźni.

Czukowski w swej bajce Limpopo, niezależnie od ciekawej treści, zdobywa komizm i dziwność wyrazów, fascynując nimi małego słuchacza. Dobry doktor Oj-boli jedzie do dalekiej Afryki nad rzekę Limpopo ratować chore zwierzęta. Wszystko: nazwy geograficzne, nazwy zwierząt egzotycznych, nawet nazwy chorób stają się elementami przykuwającymi uwagę dziecka i działającymi na jego zmysł humoru.

Humor słowny wzbogaca się stopniowo. Już nie tylko samo brzmienie śmiechy starsze dziecko, lecz również i sens, który początkowo często nie dociera do świadomości. Treść niektórych utworów wymaga czynnej postawy umysłowej, dostarczając materiału do porównywania, wnioskowania i innych form myślenia. Najwcześniejszą formą takich utworów są tak zw. wiersze „na opak”. Już trzy-czteroletnie dzieci śmieją się, gdy słyszą, jak to „spadł w lipcu śnieżek niebieski”, „szczekały ptaszki, śpiewały pieski”. Operowanie nonsensem ma swój cel, bo przyzwyczajają do igraszek słownych bardziej skomplikowanych, wymagających większej sprawności umysłowej, w których błyskotliwość skojarzeń, nieoczekiwane wyrażenia zaskakują, cieszą i dziwią.

Niezmierznie śmiechy dzieci brzmienie poszczególnych słów, czy też całych zwrotów a czytające już --- błędne podawanie ortografii. Dziecko, mające dobrze opanowane zasady pisowni, zaśmiewa się zobaczywszy błędne napisane wyrazy „rurza”, „buża”. Oparty na tej zasadzie dowcip doskonale jest wykorzystany w książce Gamarra: Zaczarowane wyrazy. Z kart książki wykradają się zaczarowane wyrazy i rozmawiają o dzieciach, o ich zaletach i wadach.

Oprócz humoru słownego równolegle z nim budzi wesołość u dzieci komizm sytuacyjny. Śmieszne momenty zawierają książki autorów polskich, angielskich, radzieckich.

Maciuś Skowronek Forazińskiej to przyjemna lektura dla dzieci. Maciuś ma różnorodne, a zawsze zabawne przygody: to wpada do dzieży z ciastem, to umazany smarem od wozu zasypia w niecce z piórami.

Wiele komicznych sytuacji daje Tuwim w Ptasim radiu, Kownacku w swych przygodach Kajtka, Plastusiowym pamiętniku, lub Dzieciach z Leszczyńowej Górki.

Specjalny rodzaj komizmu sytuacyjnego dostarczają książki o zwierzętach i ptakach.

Wielkim powodzeniem cieszą się książki angielskich pisarzy, umiejących doskonale operować humorem i dowcipem. Milne, Lofting, Kipling obdarzają swych bohaterów ludzkimi cechami, uczuciami bliskimi ludziom. Książkami łączącymi humor z wysokim poziomem artystycznym są: Kubuś Puchatek i Chatka Puchalka Milne'a, Opowieść o doktorze Dołite'u Loftinga. Takie sobie bajeczki i Słoniątko Kiplinga. Przy czytaniu tych lektur dzieci śmieją się z przygód i postaci sympatycznych zwierzątek, których dobre chęci i szlachetne dążenia tworzą zabawny kontrast z ich skromnymi możliwościami.

W życiu rzeczywistym zwierzątka jak szeszur wodny, ropucha czy też kret wzbudzają często lęk. W książkach pisarzy angielskich sympatyzujemy z nimi, przywiązujemy się do nich, zapominając o ich przywarach. Czym one przemawiają do młodych czytelników?

Wiemy doskonale, że dzieciom nie imponują opisy bohaterów, lecz ciekawa akcja, w której bohaterowie biorą udział. Drugą przyczyną zainteresowania jest niezawodnie zmienność i różnorodność elementów występujących w książce, a w wśród nich wielu elementów egzotycznych. Tło zmienia się jak w kalejdoskopie. Słoniałko Kiplinga dręczące całe otoczenie pytaniem, co zjada krokodyl na obiad, przemierza wiele miast: „z miasta Graham do Kimberley, a z Kimberley do kraju Khamm, a z kraju Khamm ruszyło na wschód i na północ wciąż zając melony...” Po odnalezieniu krokodyla rozegrała się wspaniała, komiczna scena, gdzie krokodyl uderzając potężnym ogonem nie przestawał Słoniałka ciągnąć za nos, który się ciągle wydłużał i sprawiał mu straszny ból. Humor tych książek należy do tego rodzaju, że daje pełną satysfakcję dorosłemu człowiekowi, a zarazem zachwyca dzieci.

Z polskich autorów, ukazujących komiczne sytuacje i postacie ze świata zwierząt, płaszków, świetnie przedstawia Szelbułg-Zarembina w swoich Wesołych historiach: Srocza-gospodyni tak warzyła kaszkę, że „temu dała na miseczkę, temu dała w skorupeczkę, temu... oj, Srocza się potknęła, misę z kaszką zbiła, tego i tamtego gościa oparzyła. Tyle, że skwarki porwała i fr... poleciała”.

Specjalny typ humoru stanowią utwory satyryczne. Do najpopularniejszych należą bajki, w których, zamiast ludzi, występują zwierzęta. Bajka opisuje zazwyczaj jakąś sytuację, lub zawiera przebieg krótkiej akcji i zamyka się ogólną sentencją, dotyczącą natury ludzkiej. Przez młodsze dzieci bajki tego typu nie zawsze są rozumiane. Bawią się one zajmującą fabułą, lecz najczęściej nie chwytają sensu moralnego i przechodzą nad nią do porządku, ujmując treść jako jednostkowe zdarzenie. Nie obawiamy się jednak dać im zbyt trudne bajki Krasickiego, Mickiewicza czy też Lafontaine'a, gdyż przy pomocy wyjaśnień dorosłych poznają wiele cennych arcydzieł świata.

Dla dzieci starszych bezkonkurencyjne są książki K. Makuszyńskiego, w których „uśmiechem wygładza zmarszczki na twarzy i przebija twardą skorupę otaczającą serca”. „Uśmiechnięte” książki Makuszyńskiego budują wiarę w piękno świata i życia, dają zdolność prostego wzruszenia i beztrudnej radości.

Uczmy na dobrej literaturze humoru nasze dzieci, niech się śmieją, bo to wzmocni ich pozytywną, optymistyczną postawę wobec świata. Poczucie humoru przyda się im w całym życiu, pozwoli odróżnić rzeczy małe od wielkich i ułatwi im życie w społeczeństwie.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTU

1. Słowska I.: Książki i dzieci. — W-wa 1959 s. 57.
2. Zbiory: Z góry na Mazury: Jawor, jawor i inne.
3. Album pisarzy polskich. W-wa 1965 Sztuka s. 103.
4. Arnoldowa A.: Co dał dzieciom Julian Tuwim. — Wych. w przed. 1954 nr 3.
5. Wortman S.: Baśni w literaturze i życiu dziecka. W-wa 1958 Stow. Bibl. Pol. s. 49.
6. Mińska A.: Baśnie Andersena. Wstęp. W-wa 1961 NK s. 16 por. Trzynadłowski J.: Studia literackie — Racjonalizm baśni. Wrocław 1955 s. 35 por. Błażejewicz W.: Baśń a dziecko. W-wa 1930.
7. Szuman S.: O dowcipie i humorze. Lwów 1938.
8. Jaworska A.: Humor w angielskiej literaturze dla dzieci. — Bibl. R. XII: 1960 nr 8 s. 246-250 por. Zawadzki B.: Przegląd krytyczny ważniejszych teorii komizmu. — Przegl. Filoz. 1929.
9. Makuszyński K.: Pięćdziesięciolecie twórczości i 5 rocznica zgonu Kornela Makuszyńskiego. — por. Bibl. R. 10: 1958 nr 6 s. 170-174.
10. Parnowski T.: Czytelnicтво dzieci i młodzieży w obliczu przemian. W-wa 1961 PZWS.

Rozbudzamy zainteresowanie młodych czytelników problematyką przyrodniczą

Wbieżącym roku stanęły przed bibliotekami publicznymi nowe zadania w związku z hasłami „równanie w zwyż” — mianowicie szersze i dokładniejsze zajęcie się czytelnikiem wiejskim. Z drugiej zaś strony większe zainteresowanie młodych czytelników w miastach problematyką przyrodniczą.

Jakie zadania w tym kierunku mają wykonać biblioteki w pracy z dziećmi, aby przybliżyć im zagadnienia przyrodnicze? Otóż winny one ogłaszać konkursy lokalne — np. hodowla kwiatów, dekoracja kwiatowa biblioteki, ogródki przybiblioteczne na wsi, oraz przydomowe i balkonowe — w mieście.

Po zapoznaniu się z publikacjami z dziedziny uprawy kwiatów i roślin należy organizować systematyczne zebrania z dziećmi należącymi do kółka miłośników przyrody i omawiać z nimi poszczególne etapy hodowli i pielęgnacji kwiatów. Na zakończenie należy podsumować działalność kółka i najlepszym hodowcom wręczyć nagrody.

Aby zebrania kółek były bardziej urozmaicone, podają kilka gier przyrodniczych, które można wykorzystać podczas zebrań lub też na zakończenie konkursu.

Gry przyrodnicze są dostosowane do różnego poziomu dzieci: (od poziomu I do III).

I Poziom

ZNAJOMOŚĆ DRZEW

Na kolorowej tekturce przycepiamy liście, gałązki lub owoce z drzew przez nas wybranych, a na innych mamy nazwy tych drzew. Rozwiązanie polega na połączeniu nazw drzew z owocami itd.

Wybrane drzewa: jodła, sosna, sosna-limba, świerk, klon, kasztan, olcha, brzoza, buk, jesion, czerecha, akacja, dąb, wierzba, lipa, wiąz, grusza, wiśnia, jarzębina.

Bibliografia: Szymanowski — „Drzewa ozdobne” W-wa 1958 „Arkady”.

GDZIE ZNAJDZIESZ TE KWIATY?

Wykonujemy wycinki krajobrazu np. góry, lasy, wody, pola i doniczki (rysujemy lub wycinamy ze starych reprodukcji). Na czym polega rozwiązanie gry mówi już sam tytuł.

Doniczkowe: kaktus, prymulka, fiołek, asparagus, mirt, pelargonja, paproć, lipka, palma, hiacynt.

Górskie: szarłatki, krokusy, dzwonki.

Leśne: wrzosy, sasanki, przylaszczki, konwalie leśne, zawilec, jaskry i śnieżyczki.

Polne i łąkowe: maki, goździki, stokrotki, kąkole, chabry, bratki polne.

Ogrodowe: róże, piwonie, lilie, narcyzy, goździki, floksy, georginie, mietczyki, tulipany, chryzantemy, groszek, nasturcje, irysy, hiacynt, lewkoniec, konwalie.

W wodzie lub nad wodą: grzybień biały, lilie wodne, kaczeńce, niezapominajki.

Bibliografia: Hellwig Z. — Byliny w parku i ogrodzie. W-wa 1957 PWRiL, Szaferowa J. — Poznaj sto roślin. W-wa 1957 PZWS.

II Peziom

ZWIERZĘ — BOHATEREM BAJKI

Zadaniem tej gry będzie odgadnięcie tytułu i ewentualnie autora książek, w których występują zwierzęta przez nas wybrane. W tym celu wybieramy książki o zwierzętach, a następnie rysujemy sylwetki tych zwierząt. A oto wybrane książki:

- Bażow P. — Konik polny
Baranowicz J. — Fortel kota
Myszopsota
Broniewska J. — Ciapiek włóczęga
Crabowski J. — Reksio i Pucek
Kownacka M. — O Kocie Niecocie
Niklewiczowa M. — Wróbel Czaro-
dziej
Zukrowski W. — Mój przyjaciel
słoń
Bianki W. — Myszką Pik
Marjańska L. — O Podarku Pod-
różniku (zubr)
Dobraniecki S., Sidorewski R. —
O lisku Chytrusku
Michaiko S. — Zając Chwałipieta
Korowicka-Adamska K. — Z Afry-
ki do ZOO podróż małpki na wesoło.
Kownacka M. — Rogas z Doliny
Bostoki
Bicniasz J. — Turul władca puszc-
czy
Bicniasz J. — Grześ syn Turula.

GDZIE ŻYJĄ?

Rysujemy na przeszpianie staw, a osobno ryby: karpia, szczupaki, liny, okonie. Na drugim rysujemy morze i również ryby: flądra, węgosz, dorsz, śledź, szprotka, sardynki.

Zadaniem dzieci będzie dobrać ryby do środowiska.

Bibliografia: Rudnicki A. — Ryby i ich życie. W-wa 1951 Wiedza Powsz.

POŁĄCZ ZWIERZĘTA W POSZCZEGÓLNE RODZINY

1. **Kotów:** kot, tygrys, żbik, lew, lampart, ryś.
2. **Gryzoni:** szczur, mysz, bóbr, zając, królik, wiewiórka, łaska.
3. **Gadów i płazów:** żmija, zaskro-
niec, boa-dusiciel, okularnik, grze-
chołnik, padalec, jaszczurka i sala-
mandra.

Sposób wykonania: Na trzech tek-
turkach wypisujemy nazwy wyżej
wymienione, a na małych kółeczkach
podobny zwierząt z podpisami. Roz-
wiązanie polega na prawidłowym po-
łączeniu zwierząt w rodziny.

Bibliografia: Album zoologiczny.
Łódź b.r. Poziom.

III Poziom

SKĄD POCHODZĄ

Rysujemy w powiększeniu kontury
kontynentów świata i wycinamy syl-
wetki pospolitych zwierząt:

- gajab — Azja
stonka — Ameryka Północna
lis srebrzysty — Ameryka Północna
jedwabnik — Azja
pies — Azja, Afryka
paw — Azja
kot — Europa, Azja
koń — Azja
kura — Azja
indyk — Ameryka
koza — Azja
perlica — Afryka
owca — Europa, Afryka
krowa — Europa, Azja
nutria — Ameryka Połudn.
karp — Europa
pszczola — Europa
świnia — Europa
piżmak — Ameryka Półn.
żeś — Europa
królik — Europa

Rozwiązanie polega na właściwym
dobraniu zwierząt do kontynentów.

Bibliografia: Wernerowa J. —
Zbadajmy sami. W-wa 1957 Nasza
Księgarnia.

POWIEŚĆ O ZWIERZĘTACH

Na tekturce wypisujemy zdania
nawiązujące do książek, których ty-
tuły są wypisane na osobnych, ma-
łych kwadratach:

1. W której książce występuje potężny, dobry słoń? (H. Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy).
2. W której książce zapoznałeś się z określeniem „Czarna mamba”? (J. Żabiński — To i owo o węzłach).
3. Czy pamiętasz autora i tytuł książki, w której dziki pies stał się wiernym przyjacielem człowieka? London J. — (Biały Kieł).

KWARTET PRZYRODNICZY

Przygotowanie gry: Należy wybrać 4 autorów książek przyrodniczych i dobrać po 4 tytuły każdego z nich. Sporządzamy 4 czterokartkowe komplety, z których każdy poświęcony jest jednemu autorowi. Na kartkach obok nazwiska autora umieszcza się w różnej kolejności wszystkie wybrane tytuły. Np.:

Sokołowski J.

Dzięcioł drwał leśny
Orzeł król ptaków
Szapak
Wróbel

Sokołowski J.

Orzeł król ptaków
Szapak
Wróbel
Dzięcioł drwał leśny

Sokołowski J.

Szapak
Wróbel
Dzięcioł drwał leśny
Orzeł król ptaków

Sokołowski J.

Wróbel
Dzięcioł drwał leśny
Orzeł król ptaków
Szapak

To samo robimy z **J. Żabińskim**
Tytuły książek: A czy o tym wiesz?
Jak się zwiędza. Kto przedzi. Czy
znasz te zwierzęta.

Z **B. Dyakowskim:** Sąd nad żabami.
Nasz las i jego mieszkańcy. Z życia
termitów. Nasze zboża.

Z **J. Domaniewskim:** Najgrubszy
pazda. Nasze sikory i ich ochrona.
Ptaki naszych lasów. Wędrowni pta-
kiów.

Kartoniki można zilustrować ry-
sunkiem własnym lub wyciętym.

Zasady gry: W grze biorą udział 4 osoby. Kartoniki tasuje się jak karty i rozdaje każdemu uczestnikowi po 4. Rozdający rozpoczyna grę wymieniając tego autora i tytuł jego książki, którego chce skompletować oraz wskazuje przypuszczalnego posiadacza poszukiwanej karty. Jeśli wskazany kartę posiada, oddaje kartkę z prawem prowadzenia gry dalej, w wypadku nieposiadania karty prowadzi grę również dalej zwracając się do następnego gracza. Wygrywa ten, kto pierwszy skompletuje 4 karty jednego autora.

CIEKAWOSTKI ZWIERZĘCE

Na karcie w formie trapezu wypisane są charakterystyczne wyjątki z poszczególnych książek. Na mniejszych — autorzy i tytuły tych książek. Rozwiązanie polega na prawidłowym dobraniu cytatów do książek

1. „Obecnie, zgodnie z uprzednią obietnicą mamy zająć się zagadnieniem zmysłów, jakimi rozporządza nasz bohater wąż“ (Żabiński J. To i owo o węzłach).
2. „A powodem tego całego dziecięcego niepokoju było to, że nie umiałem przybrać właściwej postawy dla porównania człowieka z koniem“. (Żabiński J. - Komplikacje rodzinne).
3. „... na końcu tej długiej rury znajdują się 2 nozdrza świadczące że trąba jest przedłużeniem nosa“. (Żabiński J. - Jak powstała trąba słonia“).

PO ŚLADACH POZNAJEMY ZWIERZĘTA

Na jednej karcie rysujemy typowe ślady znanych zwierząt, na mniejszych sylwetki i nazwy tych zwierząt, Np. zając, pies, kura, lis. Wykonanie całości na tekturach, preszpianie i światłoczułym papierze.

Rozwiązanie polega na właściwym dobraniu zwierząt do narysowanych śladów.

Bibliografia: Bianki W. -- Leśna gazeta. W-wa 1953 Nasza Księgarnia
Godlewski S. -- Vademecum myśliwego. W-wa 1957 MON.

20 lat bibliotek na Ziemiach Zachodnich i Północnych

Poniżej publikujemy obszerny fragment artykułu dyrektora Departamentu Kulturalno-Oświatowego i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki **mgra Czesława Kałużnego**, publikowanego za pośrednictwem Zachodniej Agencji Prasowej. Artykuł ten z okazji 20 rocznicy uchwalenia dekretu o bibliotekach, omawia dwudziestoletni dorobek bibliotek na naszych ziemiach zachodnich i północnych.

Po uchwaleniu dekretu o bibliotekach, a było to w kwietniu 1946 roku, wszystkie biblioteki powszechne na Ziemiach Odzyskanych dysponowały łącznym księgozbiorem miliona tomów, rozproszonych w 412 bibliotekach. Dzisiaj na ziemiach zachodnich i północnych działa 3900 bibliotek powszechnych, czyli prawie jedna trzecia ogółu bibliotek w kraju. Sieć ogólnopolska liczy 13600 placówek, nie biorąc pod uwagę ponad 28 000 punktów bibliotecznych. Biblioteki te dysponują 51 257 000 tomów, z których korzysta co piąty obywatel. A przecież obok bibliotek powszechnych posiadamy gęstą sieć księgozbiorów szkolnych, fachowych, społecznych, naukowych. No i oczywiście domowych; jakże inaczej wyposażonych niż przed dwudziestu laty.

W bibliotekach powszechnych przypadają obecnie na stu mieszkańców 162 tomy. Ta średnia krajowa jest znacznie przekraczana na ziemiach zachodnich i północnych. Przoduje pod tym względem woj. szczecińskie, posiadające po dwie książki na każdego mieszkańca. Podobnie jest w województwie koszalińskim (195 tomów na stu mieszk.), zielonogórskim (190), olsztyńskim (188), opolskim (186). Wyższe od krajowego wskaźniki posiadają również pozostałe województwa (gdańskie — 165, wrocławskie — 164).

Bogate zasoby biblioteczne — powie niejedem — nie dowodzą zbyt wiele, przecież trzeba uwzględnić gęstość zaludnienia. Prawda. Porównajmy więc i inne wskaźniki. Wszystkie świadczą dowodnie iż czytelnictwo na ziemiach zachodnich i północnych rozwija się niezwykle dynamicznie. I tak na przykład przy średniej krajowej 20,7 (na stu mieszkańców) korzystających systematycznie z bibliotek powszechnych na Dolnym Śląsku jest 23,3. Szczecińskie osiągnęło już 22,6⁰/₀. Zielonogórskie 22,5⁰/₀. Koszalińskie 22,1⁰/₀. Olsztyńskie 21,4⁰/₀. Opolskie 21,3⁰/₀. Równą średnicę krajowej ma woj. gdańskie. Należy też podkreślić aktywność samych czytelników. Na przykład tzw. średnia wypożyczeń w ciągu roku w bibliotekach powszechnych całego kraju ukształtowała się na wysokości 17,5 tomu na jednego czytelnika. W woj. wrocławskim jednak na jednego czytelnika przypada 20 tomów, co stanowi najwyższy wskaźnik w kraju. Zbliżoną sytuacją charakteryzuje się woj. gdańskie

(19.7) i szczecińskie (18.7). W pozostałych województwach Ziemi Odzyskanych wskaźnik ten nie odbiega od średniej krajowej, bądź nieznacznie ją przekracza.

Współczesne biblioteki to nie tylko lada, regały, książki. Toteż wiele uwagi przywiązuje się do organizowania przy bibliotekach czytelni, czyli miejsca pracy oświatowo-samokształceniowej. Nie są to sprawy łatwe jeśli bierzemy pod uwagę potrzebę zapewnienia odpowiedniego lokalu, sprzętu, czasopism i księgozbioru podręcznego (leksykony, encyklopedie itp.). Obecnie już 32,2% ogółu bibliotek posiada czytelnie. Ale najwięcej takich bibliotek jest w Koszalińskim (64^{0/0}), Opolskim (62^{0/0}) i Zielonogórskim (53^{0/0}). W czytelniach organizuje się spotkania z autorami, odczyty i dyskusje, wystawy, pracę zespołów samokształceniowych, a nawet rozwija się różne formy życia artystycznego.

Niebagatelną rolę spełniają biblioteki powszechne na Ziemiach Zachodnich i północnych w zakresie służby informacyjnej, a zwłaszcza informacji bibliograficznej, dotyczącej regionu. Znane są wydawnictwa bibliograficzne Woj. Biblioteki Publicznej w Szczecinie i Koszalinie. Biblioteki ściśle współdziałają z regionalnymi towarzystwami kulturalnymi.

W ostatnich latach, a zwłaszcza w roku ubiegłym znacznie rozwinął się ruch społeczny ześrodkowany wokół bibliotek. Ogółem w kraju było w 1965 roku 3544 kół przyjaciół biblioteki (w 1960 roku 1646). I pod tym względem ziemie zachodnie i północne wyprzedzają resztę kraju (przoduje zwłaszcza woj. wrocławskie — inicjator tego ruchu — i woj. zielonogórskie). Koła organizują imprezy kulturalne, świadczeniami swoich członków uzupełniają budżet biblioteki, a niekiedy rozwijają szeroką akcję społeczno-kulturalną, znacznie wykraczającą poza ramy tradycyjnej działalności bibliotecznej.

Biblioteka publiczna to nie magazyn starzyzny

Na łamach „Trybuny Ludu“ (z dnia 3 lipca 1966) ukazał się pod powyższym tytułem interesujący artykuł S. Siekierskiego którego fragmenty publikujemy poniżej:

Postępujący z roku na rok rozwój czytelnictwa w bibliotekach przy wyraźnym nienadążaniu zarówno inwestycji jak i wprowadzaniu koniecznych zmian organizacyjnych spowodował, że szereg problemów pozornie wąskozawodowych zaczyna zagrażać dalszemu rozwojowi tych placówek.

Jednym z tych problemów jest **selekcja księgozbiorów**. Rocznie przybywa do bibliotek publicznych około trzech milionów nowych książek. Książki te z roku na rok zwiększają zasoby księgozbiorów, rosną liczby, rosną wskaźniki — na mieszkańca, na czytelnika, na bibliotekę — cieszy to oko statystyka, gospodarzy terenu — lecz wartość księgozbioru współczesnej biblioteki publicznej nie zasadza się tylko na jego wielkość. Rzeczywista wartość księgozbioru polega na tym aby mógł on zaspokoić najbardziej powszechne potrzeby wynikające zarówno z przeciętnych zainteresowań czytelniczych jak i z potrzeb zawodowych, społecznych i kulturalnych środowiska.

Zadania stawiane współczesnej bibliotece publicznej powodują, że winna ona być **organizmem żywym**, reagującym na zmiany i potrzeby społeczne swego środowiska przede wszystkim poprzez **odpowiednią politykę uzupełniania i oczyszczania zbiorów z pozycji zbędnych, nieaktualnych, nieprzydatnych.**

Tymczasem w świadomości wielu ludzi, w tym także w świadomości funkcjonariuszy aparatu administracyjnego, jedynym miernikiem bogactwa biblioteki jest ilość nagromadzonych przez nią książek.

Jak wykazują doświadczenia innych krajów, dezaktualizuje się co roku od 3 do 7 proc. książek w zależności od profilu biblioteki, dynamiki przemian społecznych itp.

Tymczasem większość naszych rad narodowych nie przyjmuje tego faktu do wiadomości, traktując książkę jako majątek trwały, skarbnicę wiedzy ludzkiej. Ta osiemnastowieczna koncepcja biblioteki jest tym bardziej silna, im działalność bibliotek i placówek oświatowych jest słabsza. Upajanie się samymi tylko wskaźnikami liczbowymi jest w tych wypadkach tragicznym nieporozumieniem. Takich nieporozumień w praktyce rad narodowych jest, niestety, bardzo wiele.

Sprawa selekcji to nie tylko literatura popularnonaukowa. Przez lat kilkanaście nagromadziło się w bibliotekach wiele książek beletrystycznych o przemijającej wartości użytkowej. Pewna część beletryzowanych opowieści, reportaży, a nawet utworów literackich nie wytrzymała próby czasu, nie wzbudza dziś zainteresowania czytelniczego, pozostaje dokumentem okresu czy rozwoju pisarza i jako taką winna się znaleźć w bibliotece wyżej zorganizowanej lub naukowej, natomiast nie znajduje żadnego zastosowania w bibliotece gromadzącej czy małomiastewskiej. Wypożyczona przypadkowo zniechęca niewyrobionego czytelnika do literatury współczesnej w ogóle. Dotyczy to zarówno literatury polskiej jak i obcej. Jak niebagatelne są zasoby książek współczesnych wydanych do roku 1955 mogą świadczyć następujące przykłady:

W magazynach biblioteki w Jędrzejowie na 3000 pozycji z polskiej prozy współczesnej, wydania sprzed roku 1955 wynoszą ponad 2000 pozycji. W bibliotece powiatowej w Tczewie odpowiednie liczby kształtują się następująco: na 2600 książek 2000 pochodzi sprzed 1956 r. w Częstochowie: na 5400 książek - 4000.

Sytuacja nie jest tu tak oczywista jak przy literaturze popularnonaukowej. Wiele książek wydanych w tych latach ma niezaprzeczalną wartość trwałą i nie ma potrzeby ich się pozbywać. Liczby pozycji i lata wydań wskazują jednak, że wiele z nich nie cieszyło się zbyt dużym zainteresowaniem, skoro nie uległy niszczyielskiej sile zacytowania. Potrzebne są więc i w tym zakresie rozsądne, ale rygorystyczne decyzje, które spowodowałyby oczyszczenie księgozbiorów bibliotek publicznych od zbędnego balastu.

Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy nie można oczywiście obciążać jedynie organów władzy terenowej. Okólniki i zarządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki są zbyt enigmatyczne, ostrożne i niekonsekwentne nawet w zakresie literatury popularnonaukowej, a w zakresie beletrystyki są w ogóle nijakie. Nie stanowią podstaw do żadnych poważniejszych przedsięwzięć terenowych.

Więś czyta książki

Na blisko 40 tysięcy wsi w Polsce prawie w 32 tysiącach działa bądź stała placówka, bądź punkt biblioteczny. Wynosi to w sumie 6.107 placówek i 25.835 punktów bibliotecznych. W województwach — krakowskim, opolskim, szczecińskim i zielonogórskim już wszystkie gromady wiejskie posiadają własne biblioteki lub korzystają z usług bibliotek położonych w sąsiedztwie. Około 40 bibliotek brakuje jeszcze w województwie białostockim oraz po 15 — w katowickim, poznańskim i warszawskim.

Ponad 32 procent wiejskich placówek bibliotecznych posiada czytelnie. Prowadzi się w nich różnorodną działalność kulturalno-oświatową, jak spotkania z pisarzami, odczyty, dyskusje nad książką. Wiele wiejskich bibliotek korzysta także z epidiaskopów, radiodbiorników i telewizorów. W skali krajowej 32 procent placówek na wsi posiada radiodbiorniki w tym w woj. rzeszowskim 55 proc. Rzeszowskie biblioteki są również najlepiej wyposażone w telewizory. W skali całego kraju telewizory posiada 7 proc. placówek bibliotecznych, w rzeszowskim zaś — 19,5 proc.

Te dość optymistyczne liczby mają jednak wysoce niezadowolający stan lokalni bibliotecznych na wsi. Jeszcze 42,4 procent placówek bibliotecznych znajduje się w pomieszczeniach niesamodzielnych lub o powierzchni poniżej 20 m kw. Szczególnie trudne warunki lokalowe posiadają biblioteki w województwach warszawskim, bydgoskim, krakowskim, katowickim i lubelskim a mimo to np. w województwie bydgoskim notuje się najwyższy w kraju rozwój czytelniectwa.

Jedną z trudnych do rozwiązania bolączek bibliotek powszechnych są niskie nakłady wydawanych książek, co uniemożliwia zakup niezbędnych tytułów w potrzebnej ilości egzemplarzy. Braki te daje się szczególnie odnieść w zakresie literatury dla dzieci oraz lektur szkolnych i podręczników dla dorosłych.



W bibliotekach nie wolno... drzemać

W bibliotece publicznej miasta Horwich w Wielkiej Brytanii tak wiele czytelników zasypia, że kierownictwo tej biblioteki postanowiło w jakiś sposób temu przeciwdziałać.

Opracowano nowy regulamin, który przewiduje różne kary za drzemanie w czytelni. Pierwszą karą jest silne wstrząśnięcie śpiącego i nagana. Najwyższa kara przewidziana jest dla recydywistów i dla chrapiących — 5 funtów.

Nowości o Śląsku

Galuszka Jerzy: NA DROGACH CZASU. Katowice 1965 Śląsk s. 232.

Utwór ma kompozycję luźną, poszczególne wątki łączy ze sobą historia bomby—niewypału, co przypomina „Dzieje jednego pocisku“ — Andrzeja Struga. Główny motyw nawiązuje także skojarzenia ze słynnym filmem „Cena strachu“.

A oto w skrócie treść książki, której akcja rozgrywa się kilkanaście lat po wojnie. Z terenu jednego ze śląskich miast należy wywieźć niebezpieczną pozostałość hitlerowskich czasów. Kierowca podejmujący to zadanie ryzykuje życiem. Jego śmiała decyzja jest niewątpliwie wynikiem okupacyjnych przeżyć.

Informacja o znalezieniu bomby podana ze względu na bezpieczeństwo do publicznej wiadomości, głos syreny towarzyszący przejazdowi groźnego ładunku — wywołują u ludzi różne reakcje. Dla większości wydarzenie staje się bodźcem do wspomnień o tamtych strasznych chwilach, do jakiegoś obrachunku z przeszłością.

Takie refleksje snuje kierowca, stary nauczyciel-emeryt i inni. Książka została napisana bardzo zręcznie. Losy każdej z pojawiających się postaci budzą zainteresowanie. Należy jednak pamiętać, że lektura wymaga od odbiorcy pewnego przygotowania.



Hanke Edward: TRUDY I OCZEKIWANIA. Wspomnienia lekarza. W-wa 1965 Czytelnik s. 400.

Wspomnienia objęły lata od pierwszej wojny światowej aż do chwili zakończenia drugiej. Autor do opi-

sywanych faktów podchodzi w sposób bardzo osobisty, co uwidacznia się w pełnych temperamentu komentarzach.

Najsilniejsze chyba wrażenie na czytelniku robi opis wybuchu pierwszej wojny światowej i lat okupacji. Wspomnienia są bardzo bogate, podobnie jak biografia ich autora. Syn działacza śląskiego odziedziczył po ojcu żyłkę społecznika. Był członkiem Komitetu Plebiscytowego, żołnierzem Pułku Strzelców Bytomskich i czynnie uczestniczył w rozgrywających się na Śląsku wydarzeniach. Wszystkie przeżycia barwnie zrelacjonował w swej książce.



Pietras Zdzisław: DZIEWCZYNA Z BUKOWEGO PARKU. Katowice 1965/1966 Śląsk s. 248.

Powieść jest tematycznie związana ze Śląskiem. Akcja rozgrywa się w okresie okupacji. Treść utworu stanowią losy tytułowej bohaterki, młodej i lekkomyślnej, ale nie pozabawionej uroku.

Książka porusza problem postawy wobec hitlerowców, wycinkowo ukazując działalność konspiracyjną. Jest napisana łatwo, czyta się ją z zainteresowaniem. Losy młodej Alicji intrygują czytelnika.



Šzewczyk Wilhelm: OD WIOSNY DO JESIENI. Katowice 1965 Śląsk s. 306.

Niemalą trudność nastęrczałoby ustalenie, kto jest głównym bohaterem omawianej powieści. W książce występuje bowiem kilka wątków równorzędnych. Losy postaci łączy jedynie to, że mieszkają w tej samej kamienicy. Nieraz już spotykany

w literaturze chwyt pozwolił ukazać przedstawicieli najróżniejszych grup społecznych.

Akcja powieści rozgrywa się w latach powojennych. Jej terencem jest jedno ze śląskich miast. Autor barwnie przedstawił dzieje poszczególnych osób, ich przeżycia osobiste i stopień zaangażowania w dokonujące się przemiany. Posłużenie się elementami satyry, umiejętnie ukazanie wad bohaterów pozytywnych, czynią z utworu interesującą lekturę.



TU JEST MÓJ DOM. PAMIĘTNIKI Z ZIEM ZACHODNICH I PÓLNOCNICH.
W-wa 1965 LSW s. 703.

Literatura pamiętnikarska cieszy się wśród czytelników dużą popularnością, dlatego nowy tom powinien być przyjęty z aprobatą.

Wspomnienia dotyczą różnych terenów ziem odzyskanych, a więc nie tylko Śląska. Odmienne pod względem formy i treści, pisane przez ludzi reprezentujących różne wykształcenie i wiek, budzą zainteresowanie dla kłopotów, konfliktów i codziennych trosk. Pamiętniki te w bezpretensjonalny sposób ukazują przemiany zachodzące w środowisku wiejskim i wcale przecież niełatwe procesy dokonujące się na ziemiach odzyskanych.



Wantula Leon: KONCERT DLA GŁUCHYCH. Katowice 1966 Śląsk s. 290.

Podobnie jak poprzednie i ta książka Wantuly została poświęcona tematyce górniczej. Autor ukazał konflikty towarzyszące przemianom społecznym. W powieści dużo miejsca zajmują przeżycia centralnej postaci. Karol jest chlubą swojej rodziny. Imponuje tym, że będąc synem starego górnika, dzielącego czas między kopalnię i gospodarzkę na roli, zdobył wykształcenie, został inżynierem, awansuje, ma narzeczoną — córkę dyrektora szkoły.

Pozornie więc życie bohatera układa się idealnie. W rzeczywistości

jednak nieco wyobcowany z własnej rodziny, pozostający w konflikcie z otoczeniem ukochanej kobiety, zbyt myślący, by nie zauważyć krzywdy swojej siostry i skutków własnych błędnych posunięć, stale przeżywa jakies rozterki. Śmiertelny wypadek w kopalni, zawiniony przez ojca, a pośrednio będący rezultatem braku dozoru ze strony syna, wywołał poczucie winy nie podlegającej wprowadzić oskarżeniu prokuratora, ale niewątpliwej według własnego osądu.

Książka jest interesująca. Postacie spoza kręgu rodzinnego Karola i Ruty ukazano migawkowo, a mimo to plastycznie. Lektura ze względu na zabarwienie psychologiczne wymaga pewnego przygotowania.



Kajtoch Jacek: NORBERT BONCZYK EPIK GÓRNEGO ŚLĄSKA. Katowice 1965 Śląsk s. 108, ilustr. 12. Zastużeni Ludzie Śląska.

Na postać Bończyka patrzono bardzo różnie, a przy tym wiecej poświęcano uwagi wartościom politycznym niż literackim jego twórczości. Kajtoch omawia pisarstwo Bończyka z punktu widzenia krytyki literackiej, nie pomijając, co jest bardzo istotne, liryki crotycznej.

Praca napisana interesująco przedstawia fakty z życia poety w powiązaniu z jego twórczością. Obszerne fragmenty utworów cytowane w tekście dają czytelnikowi przybliżone pojęcie o spuściznie piśmiennej wybitnego Ślązaka.

Książka, podobnie jak cała seria, powinna dotrzeć do naszych bibliotek. Należy jednak pamiętać, że ze względu na język omawiana poezycja wymaga pewnego przygotowania.



Kołomejczyk Norbert: ZIEMIE ZACHODNIE W DZIAŁALNOŚCI PPR. Poznań 1966 Wydawn. Pozn. s. 284, ilustr.

Odzyskanie, przejęcie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich było sprawą trudną, a jednocześnie niezwykle ważną dla narodu polskiego.

Należało wysunąć program terytorialny na arenie międzynarodowej, uzyskać poparcie społeczeństwa wbrew reakcyjnej propagandzie kół emigracyjnych, stworzyć aparat administracyjny, rozstrzygnąć trudne problemy ludnościowe, dokonać ścisłego scalenia odzyskanych terenów z resztą ziem.

To wszystko wymagało wytężonej pracy ludzi ofiarnych i posiadających duże wyrobienie polityczne. Dopytyw takich sił zapewniała PPR.

Przebieg procesu repolonizacji i odbudowy gospodarczej z szerokim omówieniem roli PPR przedstawia książka Kołomejczyka. Napisana przystępnie, zawierająca dużo materiałów i bogatą literaturę przedmiotu podaną w przypisach pozycja powinna zyskać popularność. Niewątpliwie przyda się w pracy informacyjnej biblioteki.

☆

**Wygłenda Jan „Traugutt“:
PLEBISYCYT I POWSTANIA
ŚLĄSKIE. Opole 1966 Instytut Śląski s. 263, ilustr., mapy.**

Ponieważ wśród publikacji o powstaniach śląskich brak prac historycznych omawiających dogłębnie całość, tym cenniejsza jest każda pozycja wnosząca do naszej wiedzy o tych wydarzeniach coś nowego, ukazująca je w innym aspekcie.

Książka Wyglendy pozornie ma charakter opracowania historycznego. Autor ukazuje sytuację Górnego Śląska w przededniu powstań, postawę rządu polskiego i Niemców, walki na polu dyplomatycznym, przygotowania obu stron do plebiscytu, stosunek aliantów do sprawy śląskiej, przebieg powstań i ich rezultaty.

W przypisach została podana obszerna literatura przedmiotu, z którą Wyglenda niejednokrotnie polemizuje.

Pamiętać należy, że pod chłodną relacją historyka kryją się wspomnienia jednego z uczestników walk, a zarazem przywódcy powstańczego.

Książka niewątpliwie interesująca, zawiera sporo informacji o wydarzeniach i postaciach. Pisana jest bardzo przystępnie.

☆

**BIULETYN INFORMACYJNY
WYDAWNICTW INSTYTUTU
ŚLĄSKIEGO W OPOLU 1964.
Opole 1965 Inst. Śląski w Opolu s. 60.**

W Biuletynie omówione zostały publikacje Instytutu Śląskiego w Opolu wydane w 1964 r.

Rzeczowe, zwięzione informacje dotyczące poszczególnych książek pozwolą poznać bibliotekarzom pozycje z literatury śląskiej dotyczące różnych zagadnień. Informator podaje również wykaz książek zapowiedzianych na 1965 r., oraz komunikaty trzech serii: zwykłej, monograficznej i niemieckojęzycznej.

Wiele z wymienionych w biuletynie pozycji powinno się znaleźć w naszych bibliotekach.

☆

**Kowalski Kazimierz:
POŚRODKU LASU. Łódź
1965 s. 168.**

Kazimierz Kowalski należy w tej chwili do najpłodniejszych pisarzy epoki śląskiego środowiska literackiego. W ciągu ostatnich dwóch lat wydał 3 książki („Partyzant nie składa broni”, „Upieranie się przy nadziei” i „Pośrodku Lasu”).

Akcja „Pośrodku Lasu” rozgrywa się w zgorzaleckich lasach. Bohaterami są zwykli ludzie, którzy osiedlili się tam po wojnie z różnych stron i którzy przeżywają swoje wielkie i małe dramaty mające swe źródło w przeszłości i teraźniejszości. Sylwetki ludzi tętnią psychologizną prawdą, są nakreślone śmiało i wyraźnie. Bohaterowie książki są zwykłymi ludźmi, lecz cechuje ich siła, walczą z przeciwnościami losu, choć tak jak w życiu nieraz bywa — przegrywają i nie zawsze są szczęśliwi.

Książka pisana jest językiem prostym, poloczystym. Propagować ją można zarówno w MBP jak i GBP.

**Lukowski Stanisław: ZBROD-
NIE W ŁAMBINOWICACH
I SŁAWIĘCICACH NA OPOL-
SZCZYŹNIE W LATACH
1939-1945. Katowice 1965**
„Słask“ s. 262.

Obóz łambinowski w pow. Niemodlin był założony przez Niemców jako obóz pracy niewolniczej i przeznaczony był zasadniczo dla jeńców wojennych różnych narodowości. Zainteresowany w dokumentach jako Stalag VIII B 344, posiadał licznie rozsiądane filie i mniejsze obozy na terenie Opolszczyzny. (Sławiećce, Blachownia Śląska).

Autor tej pionierskiej pracy dotyczącej najtragiczniejszej karty dziejów II wojny światowej, starał się dotrzeć do wszystkich możliwych dokumentów i źródeł, czerpał też wiadomości od ludzi ocalałych, byłych więźniów obozu w Łambinowicach. Lukowski zaopatrzył książkę w liczny materiał ilustracyjny w postaci zdjęć, wykresów i fotokopii dokumentów takich jak książki zgonów, karty zgonów itp. prowadzonych z prawdziwie niemiecką skrupulatnością. Wymowa tych zdjęć jest wstrząsająca. W obozie przebywali nie tylko mężczyźni, ale również kobiety i dzieci w wieku 12-15 lat, które były traktowane jak dorośli.

Warunki w obozie były koszmarnie. Ludzi pozbawiono prawie zupełnie wody, głód, ciasnota w barakach, robactwo i praca ponad siły, choroby i epidemie przy braku pełnym opieki lekarskiej dziesiątkowały więźniów. Najgorzej traktowani byli jeńcy rosyjscy, polscy oraz Żydzi. Rosjanie przeżyć musieli przez cały rok pod gołym niebem. Nieszczęśliwcy kopali sobie łyżkami w ziemi jamy w ochronie przed zimnem. Anglicy, Francuzi i Amerykanie przebywali osobno i mieli znośniejsze warunki życia, gdyż interesował się nimi Czerwony Krzyż. Sam autor stwierdza, że żaden opis nie jest w stanie zobrazować koszmaru i bezmiaru cierpienia bezbronnym ludzi, którzy znaleźli tam śmierć.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibliotece i być szeroko propagowana, aby jeszcze raz przy-

pomnieć społeczeństwu do czego doprowadził hitleryzm w latach II wojny światowej.

☆
**Madeja Józef: ELEMENTARZE
I NAUKA ELEMENTARNA
CZYTAŃ I PISANIA NA
SZŁASKU W WIEKACH XIX
I XX (1848-1930). Katowice
1965 s. 324.**

Profesor Józef Madeja zajmuje się historią szkolnictwa na Śląsku i obecna książka stanowi II tom jego pracy. Elementarz, jak pisze autor w przedmowie, był książką, która zamiast zachęcać dzieci i pobudzać do ukochania mowy ojczystej, szeryła nienawiść do wszystkiego co polskie, lub w najlepszym wypadku przemilczała polski dorobek oświaty i kultury.

Na przykładzie elementarzy autor ukazuje stosunki społeczno-polityczne, ekonomiczne i ustrojowe od Wiosny Ludów do 1930 r. Ponadto na podstawie podręczników autor śledzi rozwój metod pedagogicznych w danej epoce, poglądów, zwyczajów panujących w społeczeństwie śląskim oraz najważniejszą rzecz — walkę Polaków o język ojczysty dla swoich dzieci, który został wyparty z programu nauczania.

Książka zawiera szereg archiwalnych zdjęć poszczególnych miast Śląska Opolskiego jak Nysa, Koźle Prudnik, Racibórz i in. z początku XX w.

Pozycja dla wszystkich PIMBP i PBP oraz MBP.

☆
**MATERIAŁY DO OPOLSKIEJ
KRONIKI 20-LECIA 1945-1964.
Opracowali: E. Drosik, T. Ho-
roszkiewicz. Opole 1965 Inst.
Śląski w Opolu s. 81.**

Bibliotekarze Opolszczyzny dotkliwie odczuwali brak takiej właśnie publikacji, gdyż okres minionego XX-lecia jest jeszcze ciągle w trakcie podsumowywania. Autorzy kroniki oparli się przy jej opracowywaniu na dostępnym materiale archiwalnym oraz na opracowaniach monograficznych. W Kronice zawarte są wiadomości historyczne, daty wyzwolenia poszczególnych miast Opolsz-

czynny, daty uruchomienia pierwszych obiektów przemysłowych, informacje dotyczące oświaty i kultury i in. Autorzy rozpoczęli zbieranie materiałów od 12 I 1945 r. (początek Wielkiej Ofensywy), a zamknęli datą 29. XII. 1964 r.

Mały nakład nie pozwoli zaopatrzyć wszystkich bibliotek w to cenne wydawnictwo, niemniej WiMBP, MBP powinny zakupić ją do swoich księgozbiorów.



STUDIA ŚLĄSKIE. Seria nowa T. X pod red. Kazimierza Orzechowskiego, Józefa Popkiewicza i Franciszka Ryszki. Katowice 1966 „Śląsk“ s. 395.

Prezentujemy naszym bibliotekarzom zawartość X z kolei tomu „Stu-

diów Śląskich. Jest w nim dość dużo prac poświęconych Opolszczyźnie.

Między innymi zawiera: Karol Jonca: Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933-1936). Władysław Dziewulski: Czytelnicтво prasy polskiej w powiecie opolskim w roku 1902 w świetle niemieckich danych urzędowych. Franciszek Połomski: Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim. Kozłowska Ewa: Mieszkańcy Opolszczyzny na studiach ekonomicznych w Opolu. Norbert Słopecki: Sytuacja tkaczy kietrzańskich w świetle urzędowej korespondencji władz administracyjnych byłej rejencji opolskiej.

Ponadto tom zawiera szereg prac poświęconych Górnemu Śląskowi.

Janina Kościów

Przegląd nowości z literatury fachowej

**BIBLIOGRAFIA ŚLĄSKA
1961. Katowice 1965 s. 324.**

Wszystkie Biblioteki Powiatowe i Miejskie powinny zakupić do swych księgozbiorów podręcznych następny, kolejny tom Bibliografii Śląska za 1961 r. Jest ona kontynuacją wydanej w latach 1963-64 analogicznej bibliografii za rok 1960. Materiały zawarte w bibliografii uwzględniają wydawnictwa zwarte, ciągłe, czasopisma naukowe i popularno-naukowe, śląską prasę lokalną z 5 dzienników i 16 tygodników. Uwzględniona jest też literatura piękna choć w mniejszym zakresie. Przy opracowaniu bibliografii wzięto pod uwagę piśmiennictwo obce — niemieckie i czeskie.



Baszyńska W., Jarzębowska S., Kołatajowa I.: SŁUŻBA INFORMACYJNA W DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ PU-

BLICZNYCH BIBLIOTEK POWSZECHNYCH. Poradnik W-wa 1966 s. 111.

W ciągu ostatnich lat obserwujemy stały rozwój służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach powszechnych. Nikogo nie trzeba już przekonywać o potrzebie organizowania takiej pracy nawet w bibliotekach gromadzkich. Służba informacyjna stała się częścią składową pracy z czytelnikiem. Nieliczne artykuły jakie ukazywały się dotąd na temat służby informacyjnej nie zaspokajały potrzeb naszych bibliotekarzy. Powyższa praca jest pierwszą obszerniejszą pracą dotyczącą służby informacyjnej w całym pionie bibliotek powszechnych od gromadzkich począwszy.

Wartość publikacji podnosi fakt, że autorzy opracowujący informator są nie tylko teoretykami, ale długoletnimi praktykami i rozważania swe

oparli na konkretnych przykładach i doświadczeniach bibliotek lubelskich, gdzie służba informacyjna jest od lat prowadzona systematycznie.

Autorki kolejno omówiły potrzebę informacji w naszych bibliotekach, działalność informacyjną w małych bibliotekach, przygotowanie bibliotekarzy do pracy, ich warsztat pracy itp. Ostatni rozdział zatytułowany „Z doświadczeń bibliotek” zawiera przykładowe formy pracy z różnych województw.

Informator zawiera liczne zdjęcia i bibliografię. Książka ta powinna się znaleźć we wszystkich bibliotekach.



Kopczewski Jan S.: 500 ZAGADEK DLA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻEK. W-wa 1966 s. 206.

Nie wszyscy czytelnicy wiedzą, co to jest palimpsest, gdzie ukazał się po raz pierwszy druk Kapitału Marksa, jacy byli najważniejsi wydawcy w okresie międzywojennym, co to jest ekslibris i cały szereg innych ciekawostek związanych z książką. „500 zagadek” zawiera wiadomości z historii druku, historii książki, informacje dotyczące warsztatu pisarskiego, anatomii książki współczesnej i szereg innych ciekawych rzeczy.

Na podstawie tej książki można opracowywać quizy, zgadugi-zgadulki itp. imprezy. Trzeba tylko odpowiednio stopniować trudności, gdyż szereg wiadomości zawartych w książce znanych jest raczej tylko specjalistom. Zakupić do wszystkich bibliotek.



Horodyska E. M.: CENTRALNA BIBLIOTEKA WOJSKOWA 1919-1932 I JEJ ROLA W ORGANIZACJI BIBLIOTEK WOJSKOWYCH W POLSCE. Warszawa 1966 SBP s. 124.

Księgozbiory poświęcone sztuce wojennej zaczęły się pojawiać w Europie już w 18 w. W Polsce pierwszą biblioteką wojskową była założona przez Stanisława Augusta Biblioteka Szkoły Rycerskiej w Warszawie. Okres zaborów zamknął rozwój tego typu bibliotek. Po I woj-

nie zaczęto je organizować od nowa. Centralna Biblioteka Wojskowa powstała w 1919 r. Pierwszym jej dyrektorem i organizatorem był płk. dr Marian Łodyński.

Autorka nakreśliła w tej pracy historię biblioteki, scharakteryzowała księgozbiór i jego specyfikę, pomoge bibliograficzne i sposób udostępniania zbiorów, akcję wydawniczą Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz organizację bibliotek wojskowych w Polsce.



LITERATURA PIĘKNA 1964. Adnotowany rocznik bibliograficzny. W-wa 1966 SBP s. 357.

Sygnalizujemy kolejny rocznik literatury Pięknej za 1964 r., który ukazał się w nie zmienionej postaci.

Literatura Piękna dla dzieci i młodzieży za 1964 r. wyszła odrębnie jako III cz. adnotowanego rocznika. Literatura klasyczna dla dzieci poniżej 14 lat i literatura dla młodzieży od lat 15 znajdują się w odpowiednich działach cz. I i II rocznika.



Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEK SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH pod naczelna redakcją Janiny Popławskiej Rocznik VI. W-wa 1965 Stow. Bibl. Polskich s. 157.

W Poradniku naszym omawiane są kolejno wszystkie roczniki „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych”. W roczniku VI bibliotekarze nasi obok artykułów poświęconych wyłącznie problematyce bibliotek szkolnych znajdą kilka ciekawych prac typu ogólnego.

Polecamy do przeczytania następujące artykuły: B. Suchodołski: Wychowanie socjalistyczne — nowe problemy. Z. St. Dylik: Źródła lektury pozaprogramowej młodzieży szkolnej oraz czynniki inspirujące jej dobór. J. Tatjewska: W poszukiwaniu metody pracy w zespole. M. Rokita: Modernizacja sprzętu bibliotecznego. H. Falkowska: Wśród książek o książkach i czytelnictwie. Mogą zakupić PiMBP, PBP do księgozbiorów podręcznych fachowych.

XIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu proponuje następujące zestawy tekstów do trwającego konkursu recytatorskiego:

- I — 1. **Whitman Walt: Siedzę i patrzę.** W: Poczja 1966 nr4,s.66
2. **Iwazzkiewicz Jarosław: Sława i Chwała.** W-wa 1962 t. 3 s. 393 od słów: Wiesz chyba dobrze albo się domyślasz. . . , do s. 396 — słów: która potrafi być kielkiem nowego życia.
- II — 1. **Supervielle Jules: W przestrzeni i w czasie.** W: Liryki i poematy. W-wa 1965, s. 29-30.
2. **Brycht Andrzej: Relacja.** W: Twórczość 1966 nr 8 s. 25 od słów. Ja, Kruszek Kazimierz do s. 26 i słów: światło się nie zapali.
- III — 1. **Samojłow Dawid: Warszawa.** W: Współczesna poczja radziecka na estradzie. W-wa 1963, s. 11-13.
2. **Korczak Janusz: Wybór pism.** W-wa 1957, s. 14 od słów: Ojciec miał dziś ze mną poważną rozmowę. . . , do s. 16 i słów: Nie wiem nie szukam.
- IV — 1. **Jewtuszenko Eugeniusz: Prolog.** W: Współczesna poczja radziecka na estradzie. W-wa 1963 s. 178-180.
2. **Lovell Jerzy: Głupcy nie wierzą w poranek.** W: Raport w sprawie aniołów. Kraków 1958, s. 99-101.
- V — 1. **Iłakowiczówna Kazimiera: O jesieni, jesieni.** W: Wiersze 1929-1959. W-wa 1964, s. 43.
2. **Grodzińska Stefania: Wizyta.** W: Spotkania ze mną. W-wa. 1966 s. 102-104.

- VI — 1. **Bryll Ernest: Po co ten dom budowałem.** W: Sztuka stosowana. W-wa 1966, s. 23.
 2. **Brandys Kazimierz: Listy do Pani Z.** W-wa 1960, s. 18, od słów: Filmowcy przyjechali. . . , do s. 20 i słów: i może bardziej konieczne.
- VII — 1. **Brcniewski Władysław: Mazowsze** (fragm. VII). W: Wiersze i poematy. W-wa 1964, s. 445.
 2. **Toeplitz K. T.: Artykuł o Kłpiku.** W: Co ma wisieć nie utonic. W-wa 1965, s. 191-194.
- VIII — 1. **Jasiński Bruno: Marsz.** W: Poezja polska 1914-1939. W-wa 1962 s. 314.
 2. **Żukrowski Wojciech: Wędrowniki z moim guru.** W-wa 1960 s. 18 od słów: Dom nawiedzony. . . , do s. 20 i słów: myśląc o zemście.
- IX — 1. **Dobrowolski Stanisław Ryszard. Medytacje.** W: Twórczość 1966 nr 7, s. 8-11.
 2. **Winokurow Eugeniusz: Obrządek.** W: Poezja 1966 nr 5 s. 76.
- X — 1. **Szyborska Wisława. Monolog dla Kassandry.** W: Twórczość 1966 nr 8. s. 5-6.
 2. **Iwaskiewicz Jarosław: Deszcz.** W: Twórczość 1966 nr 8. s. 135.
- XI — 1. **Majakowski Włodzimierz: Oda do rewolucji.** W: Liryka W-wa 1965, s. 112-113.
 2. **Salinger J. D.: Buszujący w zbczu.** W-wa 1961, s. 155 od słów: Przedstawienie okazało się nie najgorsze. . . do s. 158 i słów: znicnawidziłem prawie tę dziewczynę.

Ponadto jako pomoc dla recytatorów proponujemy lekturę uzupełniającą:

1. Furmanik Stanisław: Zarys deklamatoryki. W-wa 1958 s.73.
2. Kotlarczyk Mieczysław: Podstawy sztuki żywego słowa. (Instrument. dykcja, ekspresja) Wyd. 2 W-wa 1965 s. 183.
3. Meissner Czesław: ABC recytatora. W-wa 1963 LSW s. 110.
4. Mikuta Marian: Kultura żywego słowa. wyd. 2. W-wa 1963 PZWS s. 211.

Bibliotekarz z Dąbrówki Wielkiej

17 lipca br. minęła rocznica śmierci **Bartłomieja Plonki**, byłego kierownika Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Dąbrówce Wielkiej. Był to bibliotekarz, który z pracą zawodową łączył ogromne zaangażowanie społeczne. Przeszedł do biblioteki z bogatym doświadczeniem całego swojego życia, które od najwcześniejszej młodości poświęcone było Polsce.



Urodzony 24 sierpnia 1897 r. w Dąbrówce Wielkiej, w rodzinie robotniczo-chłopskiej przeszedł normalne koleje Polaka żyjącego pod zaborem pruskim. Ludność polska nadawała się zdaniem panów niemieckich na robotników niekwalifikowanych — więc młody chłopak szedł do kopalni. Tak też zaczął karierę życiową Bartłomiej Plonka. Ciężka praca fizyczna nie zubożyła go jednak i nie przykuła do kilofa i taczki. Wrażliwy na sprawiedliwość społeczną szybko reaguje na ucisk klasowy i narodowościowy, angażuje się całkowicie w walkę z nimi. Z wyzwoleniem narodowym łączy nadzieję na panowanie sprawiedliwości społecznej w odrodzonej Ojczyźnie. Były to wielkie ideały, którym poświęcił swoje życie poza pracą zawodową.

Nie wolno było zakładać organizacji polskich, ale kulturalnych i sportowych zabronić wg konstytucji Prusacy nie mogli: organizuje więc Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, w którym do „ćwiczeń gimnastycznych” uczy polskich pieśni.

Nie ma polskiego teatru, a ludzie chętnie pójdą na przedstawienie — więc organizuje amatorskie teatry i polskie słowo pada ze sceny w wykonaniu ludzi miejscowych. „Patrzcie, i po polsku piszą sztuki, więc nasz język nie tylko w robocie jest przydatny” — rozumowała śląska widownia. Jakże wiele znaczyło to w czasach, gdy „panowie” tylko po niemiecku gadali.

Ale i tego mało było dla Płonki: zakłada z własnych, z trudem zdobytych polskich książek, wypożyczalnię.

Rzecz oczywista, nie mógł się taki człowiek podobać władzom ówczesnym. Przylapany z polityczną „bibulą” sprytem unika grożącej śmierci. Skończyło się tym razem obiciem do nieprzytomności, co go jednak nie odstraszyło od raz obranej drogi, ani też nie ostudziło zapału. Przeciwnie, zahartowało i dowiodło, że dużo można wytrzymać bólu fizycznego.

Miał już swoją dziewczynę, Martę, ale narzeczona nie tylko nie broniła tej działalności i nie uzalała się nad zmaltretowanym, ale pomagała raczej i jak mogła — chroniła przed „wsypą”. Toteż Bartek z Dąbrówki wszelkimi sposobami walczy ze zniechęconym zaborcą według popularnych hasel mickiewiczowskich „gwałt niech się gwałtem odciska”.

Szkola niemiecka wynaradawia — trzeba ratować, co się da. Zbiera więc dzieci „na skatach” i uczy polskiej historii i piosenek, w czym pomaga mu Amalia Krajuszkowa; zdobył więc już współpracowników dla idei swego działania. — Uświadomione w ten sposób dzieci, na stałe szykany nauczycieli niemieckich zarzagaowały strajkiem szkolnym w momencie, gdy w 1918 jeden z nich, Fischer tak skatował ucznia Franciszka Poloka, że pozostał on kaleką na całe życie.

Powiązany wieloma niemi z polskimi działaczami z innych zaborów, Bartłomiej Płonka włącza się w przygotowania do powstań śląskich. Organizuje przemęt broni i — bez oglądania się na bezpieczeństwo swoich najbliższych — ładuje ją do piwnicy teścia. Powstania przeżył z bronią w rękę. W wolnej Polsce założył Oddział Związku Powstańców Śląskich, którego był długi czas prezesem. Wsunięty na stanowisko burmistrza Piekar Śląskich, poświęcił mu swoje umiejętności organizacyjne, znajomość terenu, zagadnień i ludzi oraz maksimum dobrej woli. W trudnych warunkach współżycia dwóch narodowości sprawiedliwie sprawuje rządy, nie krzywdząc obcej ludności, wrosłej w polskie społeczeństwo. Nie łatwe to było gospodarowanie w okresie kryzysów gospodarczych, wyrzucających na bruk zbędną wg kapitalistów siłę roboczą. Wielkim wysiłkiem i zabiegami, organizuje pomoc bezrobotnym, a dla dzieci robotniczych, uczących się w szkołach — stypendia.

Widać działalność ta znalazła uznanie w społeczeństwie, skoro Bartłomiej Płonka został wybrany do Sejmu Śląskiego i zasiadał w nim przez dwie ostatnie kadencje, pełniąc w nim nawet przez pewien czas zaszczytne stanowisko zastępcy marszałka*).

Zmobilizowany w 1939 r. bierze udział w kampanii wrześniowej, a potem dzieli los polskiego żołnierza na Bliskim Wschodzie, w walkach pod Tobrukiem i pod Monte Casino, gdzie zdobywa najwyższe odznaczenie tej bitwy. Zdemobilizowany w 1947 wraca do kraju, gdzie zastaje najcięższą żałobę: hitlerowcy zamęczyli w Oświęcimiu jedyne go syna.

Po wojnie włącza się natychmiast w organizowanie nowego życia: Mimo że odniósł tu wiele krzywd od ludzi fałszywie podchodzących do narodowych i politycznych zagadnień, nie załamał się, ale przeciwnie — odważnie stał na straży praworządności, demaskując fałszywych działaczy, zakamuflowanych hitlerowców.

Do GBP w Dąbrówce Wielkiej przyszedł w 1947 i oddał się tej pracy z wielkim przekonaniem i umiłowaniem. W skromnych warunkach zorganizował placówkę ściągającą czytelników z całej okolicy. Garnęli się do biblio-

teki i bibliotekarza wszyscy, którzy szukali dorady, pomocy, wskazówki w czytaniu. Ale nie tylko w czytaniu. Wielki społecznik i działacz oświatowy z biblioteki zrobił ośrodek kulturalno-oświatowy osiedla.

Organizacje miejscowe — miały oparcie w GBP: Koło Rencistów, KGW, ZMW, Liga Kobiet. A pracę organizował Bartłomiej Płonka oryginalnie, wg swoich doświadczeń. Prowadził szeroką służbę informacyjną, która, choć oparta na własnych metodach bibliotekarza, spełniała dużą rolę w kierowaniu czytelnictwem i dokształcaniem się ludzi. Położył duży nacisk na pracę oświatową i współdziałając ściśle z TWP organizował cykle odczytów, licznie uczęszczanych przez ludność miejscową, bo umiał trafić w jej zapotrzebowanie i zainteresowania. Gromadził też pod tym kątem księgozbiór, który zawierał 30% pozycji niebeletrystycznych i to dobranych celowo i ze zrozumieniem ich przydatności w środowisku.

Wyniki tej świadomie organizowanej działalności były doskonałe: 22,70% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców i 25,70% wypożyczeń książek popularnonaukowych w stosunku do wypożyczeń ogółem. Jak na bibliotekę wpierv wiejską, a potem osiedlową — i to w środowisku o nikłym procencie inteligencji oraz uczącej się młodzieży — jest to osiągnięcie duże, dające świadectwo dobrej roboty bibliotekarza. Ale też znał on to środowisko doskonale. Wśród niego wyrósł i to nie jako bierny jego członek, ale czynny, świadomie pracujący nad jego kształtowaniem przez różne formy działania. Nic też dziwnego, że znalazł uznanie u władz bibliotekarskich: przyznano mu „honorową maturę”, a Biblioteka Narodowa wciągnęła go do swoich prac badawczych nad czytelnictwem wsi.

Bartłomiej Płonka pozostawił po sobie m.in. opracowanie „Opis mojej wsi” które świadczy o człowieku zaangażowanym, świadomym swojego miejsca w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym miejscowości, w której mu przypadło żyć. Biorąc ze społeczeństwa, to co mu ono dać mogło — dawał w zamian wiele. Na miarę możliwości swojego umysłu i serca. Obysmy takich bibliotekarzy mieli więcej.

*) Por. H. Rechowicz: Sejm Śląski 1922-1939. Śl. Instytut Naukowy, Wyd. „Śląsk” 1965.

Bartłomiej Płonka

Opis mojej wsi

Dąbrówka Wielka to jedna z najwięcej znanych i typowych wsi śląskich. Słynie ona z bogatych pólów rolniczych i charakterystycznych polskich strojów ludowych zachowanych po dziś przez miejscową ludność. Wiesz

odległa o 5 km od Bytomia, stanowi północno - wschodnią granicę okręgu przemysłowego województwa katowickiego.

Przeżycia wsi z ostatnich minionych dziesięciu lat (opis obejmuje pierwsze lata po wojnie — red.) trudno jest przedstawić nie wspominając o bogatej historii gminy.

Ziemia dąbrowska posiada ogromne skarby mineralne. Rudy galmanu i blendy cynkowej, ołowiu i srebra wydobywano już w XII w. przy pomocy odkrywek ziemnych, a głębiej pod tymi cennymi surowcami przemysłu metalowego znajdują się bogate pokłady węgla kamiennego. Wg. istniejących dokumentów, wieś nasza była stale przedmiotem przetargów, kłótni i sądów, a nawet i wypraw zbrojnych między możnowładcami tego kraju.

W roku 1540 było tutaj czynnych 77 odkrywek ziemnych i szybów kopalnictwa kruszcowego. Eksploatacja tych skarbów trwała aż do XIX w. (nawet Szwedzi w czasie najazdu na Polskę wydobywali tutaj cenne kruszce). Nie też dziwnego, że pola dąbrowskie miały wygląd jakiegos olbrzymiego kretowiska. Chłop nasz miał ciężką pracę przy niwelowaniu zniszczonej szkodami górniczymi roli (jako chłopiec pomagał ojcu przy takich pracach wynosząc z naszego pola kamienie koszykami) — zwyciężyła jednak pracowitość człowieka; w naszej wsi znikły już nicomal zupełnie porzemyślowe nieuczki. Potęż i cena ziemi jest wysoka.

Z ogólnej powierzchni gminy 897 ha, na uprawną glebę przypada 671 ha; reszta to grunta pod 704 domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, ogródki, drogi i wody. Wieś ciągnie się długim pasem ze wschodu na zachód. Z daleka widoczna jest smukła wieża kościoła parafialnego, wybudowanego w roku 1903 na miejscu istniejącej od 1883 roku kaplicy. Główna droga wsi długa na ponad 3 km posiada nawierzchnie asfaltową i kostkę granitową; ulice i place gminne są oświetlone lampami elektrycznymi.

Liczba mieszkańców wynosi 6 550 osób w tym 3 131 płci męskiej i 3 419 płci żeńskiej. Gospodarstw od 5 do 15 ha mamy 19, do 5 ha — 63, do 2 ha — 329. Ci ostatni — małorolni nie potrafią wżyć z roli; pracują w kopalniach i zakładach miejscowych i w sąsiednich miejscowościach lub też posiadają inne zawody.

Nikt nie posiada traktora (a przydałby się bardzo!), koni jest we wsi 117.

Ocenę wydajności roli należy ustalić dopiero po wzięciu pod uwagę następujących faktów: 1) masowe odkrywki wyjałowiły glebę; 2) na skutek istnienia na naszym terenie powiatowego zakładu wodociągowego „Rozalia”, wydobywającego do 30 000 m³ na dobę, woda podskórna została całkowicie ściągnięta i ujęta w rezerwurach podziemnych; 3) w ostatnich latach prowadzone są liczne „odbudowy“ górnicze miejscowych kopalń węgla pod naszymi gruntami; 4) wyziewy huty cynku w Brzezinach Śl. czynią poważne szkody w wegetacji roślinnej (poszkodowani rolnicy otrzymują corocznie ustalone odszkodowanie z tego tytułu).

Te trudne warunki nie odstraszyły naszego rolnika. Przy pomocy licznych maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, wydobywa on z ziemi maksimum plonów. Użykuje się przeciętną wydajność: zboża — 24 kwintali z ha; ziemniaków — 240; buraków — 440; warzyw — 400. Drzew owocowych jest bardzo mało jak na zapotrzebowanie tak dużej wsi. Mało też jest kóz i popyt na mleko mimo hodowli kóz nie jest zaspokajany. Również hodowla trzody chłownej jest za małą w stosunku do potrzeb miejscowych.

Wieś jest zelektryfikowana, a rolnicy posiadają motory uruchamiające maszyny rolnicze. Nowoczesny młyn pracuje z wydajnością 4 ton na dobę.

We wsi nie ma ani jednej studni, wodę dostarczają wodociągi „Rozalia”, w ilości 12 000 m³ miesięcznie. Lasów nie mamy, a zwierzyna polna została całkowicie wyniszczona w czasie ostatniej wojny.

Własność hipoteczna gruntów jest nieuporządkowana; około 60% rolników posiada swe grunta „na słowo”, na podstawie umów ustnych lub pisemnych, a w najgłębszym razie — protokołów testamentowych, spisanych przez Urząd Gminy. Faktycznych zadłużeń hipotecznych nie ma jednak wiele.

Jak już wspomniałam, gmina liczy 411 rolników, toteż patrząc z góry na nasze pola widzimy ogromną szachownicę, pełną barwnych plam rozgraniczonych miedzami i drożynami polnymi.

Przywiązaniu naszych chłopów do ziemi towarzyszyły zawsze dwie cnoty obywatelskie: lud dąbrowski pozostał przez wieki polskim i zachował swe starodawne zwyczaje i stroje. Nacisk germanizacyjny obszarników pruskich i władz zaborezych nie załamał polskości ludu dąbrowskiego ani w ubiegłych stuleciach ani za czasów zaborów prusko-austriackich, ani też w okresie okupacji hitlerowskich najęźdźców. Ci ostatni w latach 1939-1945 dokonywali tu masowych prześladowań. Mścili się szczególnie za fakt, że blisko 300 synów tej wsi brało czynny udział w powstaniach śląskich w latach 1919-1921. W zabudowaniach gospodarczych naszych chłopów przechowano w ukryciu broń i amunicję dla całego pierwszego pułku wojsk powstańczych Ziemi Bytomskiej. W drugim powstaniu Dąbrowka Wielka ruszyła dwa dni wcześniej do boju, co spowodowało interwencję ówczesnego filcgermańskiego kontrolera angielskiego powiatowego Otlej'á — później zdmaskowanego przez Komisariat Polski jako łapownika. Ale Dąbrowka nie ustąpiła — mimo wszystko w Plebiscycie oddała 93% głosów za Polską.

Toteż hydra hitlerowska, jak już wspomniałem, wylewała tutaj swe furie wściekłości i zemsty: aresztowano i wywożono do obozów koncentracyjnych obywateli; stawiano szubienice i dokonywano na oczach ludności polskiej egzekucji. W obozach i więzieniach zamordowano 25 obywateli Dąbrowki, zniszczono wszystkie polskie napisy, nawet w kościele i na cmentarzu, zmuszano chłopów do brania udziału w strajkach ludowych w manifestacjach hitlerowskich, spalono bibliotekę gminną liczącą ponad 1000 tomów.

Z wielką radością witała ludność Dąbrowki 27 stycznia wojska radzieckie. Po krótkotrwałych ale krwawych walkach wyparły one hitlerow-

ców z wioski po wieczne czasy. Twarze promieniały radością i zadowoleniem, że nadchodzą lepsze i sprawiedliwsze czasy, jakie niesła ze sobą Polska Ludowa.

Dzięki ofiarności społeczeństwa odbudowano w krótkim czasie zniszczoną przez walki wieżę kościelną. Naprawiono również inne uszkodzenia. Wyciągnięto z komór pieczolowicie przechowywane stroje ludowe, a razem z nimi odżyły nieskalane zwyczaje ludowe. Dąbrowka bowiem jest najbogatszą skarbnicą regionu śląskiego (stąd brał Stanisław Ligoń motyw do swego „Wesela Śląskiego“). Na nowo zorganizowała się wiejska kapela, która dała już kilka występów w audycjach ludowych katowickiej rozgłośni Polskiego Radia. Nie ma uroczystości na Śląsku bez udziału naszych chłopów i ich rodzin w strojach ludowych.

Na nowo odżyła Biblioteka Gminy, uruchomiono we wsi stałe kino, zarejestrowano 121 radioodbiorników.

Wielkim dorobkiem i dumą gminy jest nasza Ochotnicza Straż Pożarna. Liczne pożary w dawnych czasach daremnie gaszono wiadrami wody, p dawanyimi z rąk do rąk. Dziś skutecznie broni przed „kurem ogniowym“ własna sprawna i czujna Straż Pożarna, a liczba 567 członków wspierających i 23 czynnych strażaków świadczy o zrozumieniu skuteczności społecznej obrony przed nieszczęściem.

Istnieje Samopomoc Chłopska z 165 członkami, która prowadzi dwa sklepy, a nadwyżki tej działalności przeznaczane są na cele oświatowe. Pięknie też rozwijają się sklepy robotniczych spółdzielni „Orzeł Biały“ i „Michał“. W oparciu o Gimnazj Radę Narodową funkcjonuje Dom Kultury.

Miejscowe partie polityczne: PPR, PPS i ZSL pracują zgodnie z hasłami jednolitego frontu ludowego. Inne organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe: ZMW „Wici“, ZHP, Towarzystwo Śpiewacze, Liga Kobiet, ZWM pracują intensywnie — stętownie do swoich założeń progra-

mowych, Nad weteranami minionych walk i ofiarami okupacji, rozciągają opiekę Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek b. Więźniów Politycznych i Związek Inwalidów Wojennych.

Serdeczne przywiązanie okazuje miejscowa ludność do naszych dwu szkół powszechnych, do których uczęszcza ponad 1000 dzieci. Udział w nauce jest nieomal 100-procentowy. Szkoły te spełniają swoje zadania kulturalno-oświatowe, a ostatnie uroczystości zakończenia roku szkolnego stały się świętem prawie całej wsi. Niestety, mała jest liczba młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, chociaż mamy teraz dobre warunki komunikacyjne z sąsiednimi

miastami, gdzie istnieją liczne zakłady naukowe. Mała ilość uczniów szkół średnich jest niepokojąca i wymaga interwencji odpowiedzialnych czynników społecznych.

W powyższym opisie starałem się ująć najważniejsze — zdaniem moim — wiadomości dotyczące mojej wsi. Do tej pracy skłoniło mnie przekonanie, że Dąbrówka Wielka jest typową wsią polską o niezmiernie bogatych tradycjach regionalnych, zachowanych przez naszych mieszkańców świadomie jako nieodpartego świadectwa przynależności narodowej. Wierzę, że wieś moja zasługuje na specjalne opracowanie monograficzne. Oby ta skromna praca była tego zaczątkiem.

Z działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

20 – lecie dekretu o bibliotekach w województwie katowickim

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w swojej działalności pierwsze półroczu br. zaakcentowało dwudziestą rocznicę Dekretu o bibliotekach. Poszczególne Oddziały zorganizowały uroczyste zebrania, których centralnym punktem programu był referat nt. roli Dekretu w rozwoju kultury oraz historii jego powstania. W dyskusjach wysuwano sprawę zdezaktualizowania zasadniczej ustawy o bibliotekach i konieczności zastąpienia jej nową, dostosowaną do obecnej sytuacji i zapotrzebowania społeczeństwa.

Była to okazja do wspomnień trudnych, pionierskich czasów polskiej książki i ofiarnej pracy jej przyjaciół i propagatorów. Przy wspominkach niejednokrotnie wzruszenie tamowało tok opowiadań i niejedna łza zabłysnęła w oku. Młodzi, dla których początek Dwudziestolecia to dawna historia, mieli lekcję ofiarnej pracy.

W zebraniach bardzo często brali udział przedstawiciele władz terenowych i partyjnych, podnosząc w swoich przemówieniach znaczenie książki w budowaniu oświaty i kultury oraz wyrażając uznanie dla bibliotekarzy, którzy w trudnych warunkach troskliwie zabiegają o jej szerzenie.

I tak w **powiecie bielskim** w ramach uroczystości, zorganizowanej przez Oddział SBP Bielsko-Biała, oddano społeczeństwu Straconki po gruntownym remoncie lokal biblio-

teki wraz z czytelnią i oddziałem dziecięcym.

Z uznaniem podnieść należy nie tylko życzliwy stosunek Rady Narodowej ale również duże zainteresowanie całego społeczeństwa rozczytanej miejscowości (niespotykany procent czytelników — 47,3) które niecierpliwie oczekiwało udostępnienia swojej biblioteki, nosąc pomoc w pracach porządkowych i ofiarując drobne przedmioty do jej uupiększenia.

Oddziały SBP w Tychach i Pszczyźnie uczciły Dwudziestolecie Dekretu wspólną konferencją, na której prócz wspomnień z historii biblioteki pszczyńskiej (obejmowała ona początkowo swoją działalność teren dwu obecnych powiatów) oraz jej pierwszej, zasłużonej kierowniczki, nie żyjącej już Aleksandry Zaczekowskiej — wygłoszono referat na temat historii Ziemi Pszczyńskiej i jej kultury.

W każdym oddziale obchodzono Dwudziestolecie Dekretu na swój sposób wszędzie było to święto bibliotekarzy wszystkich pionów bibliotek, w czasie którego podkreślano wspólne cele, do których dąży się różnymi drogami.

Ukoronowaniem uroczystości był zorganizowany 19 maja 1966 r. przez Zarząd Okręgu, SBP Wojewódzki Zjazd Bibliotekarzy w którym wzięło udział około 600 bibliotekarzy wszystkich pionów.

Przedstawiciel PWRN, kierownik Wydziału Kultury **Andrzej Korzon** w ciepłych słowach podniósł trud pracowników bibliotek, specjalnie zaś dziękował tym, co w zawodzie wytrwali 20 lat. „Dwudziestolatki“ prócz słów uznania otrzymali kwiaty i upominki, co wytworzyło serdeczny, miły nastrój wśród zebranych.

Referaty: dyrektora WBP **Stanisława Bożka** pt. „**Stan i perspektywy czytelnictwa w województwie katowickim**“ oraz dyrektora Woj. Bibl. Pedagogicznej **Piotra Stasiaka** pt. „**Rola Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w rozwoju bibliotek i czytelnictwa**“ — omówiły zasadnicze problemy nurtujące bibliotekarzy, a przemówienia i głosy w dyskusji uzupełniły jeszcze i podkreśliły poszczególne zagadnienia.

Uroczysta rezolucja, uchwalona przez aklamację dla uczczenia 1000-lecia powstania Państwa Polskiego.

175 rocznicy Konstytucji 3 Maja, i 20-lecia wydania przez władzę ludową Dekretu o bibliotekach, zapewniła społeczeństwo, że bibliotekarze z zapałem i oddaniem będą nadal spełniać swoje zadania w dziedzinie udostępniania szerokim rzeszom piśmienniczego dorobku kultury przeszłych i obecnych pokoleń.

Dodatkowym efektem Zjazdu była satysfakcja z eksponowania zawodu bibliotekarskiego, ukazanie bibliotekarzom, że w trudnej pracy nie są oni osamotnieni, ale związani z dużą grupą ludzi, których łączy wspólna praca i trud w osiągnięciu wspólnego, szlachetnego celu. Toteż nie dziwnego, że uczestnicy stale dają wyraz swemu zadowoleniu ze Zjazdu. Jest to dla Zarządu Okręgu wskazówka, by częściej organizować imprezy gromadzące ogół bibliotekarzy.

g-a-j

Więści z bibliotek

WOJEWÓDZTWO

OPOLSKIE

Wymiana doświadczeń

Jak każdego roku i tym razem odwiedzili Opolszczyznę bibliotekarze z innych regionów Polski. W czerwcu gościliśmy dwie grupy z woj. krakowskiego i z Krakowa, a we wrześniu przebywali u nas bibliotekarze z woj. bydgoskiego. Goście odwiedzili biblioteki powiatów nyskiego, niemodlińskiego, raciborskiego, oleskiego i kluczborskiego.

Atmosfera wszystkich spotkań była bardzo serdeczna, prócz poglądów i doświadczeń w pracy bibliotekarskiej, wymieniono drobne upominki. Gościom podobała się Opolszczyzna i zaangażowanie w pracy naszych bibliotekarzy.

Dyskutujemy o problemach organizacji pracy

Z inicjatywy WiMBP w kwietniu br. odbyła się w Opolu narada działów instrukcyjno-metodycznych trzech województw: Poznania, Kielc, i Opoli. Tematem jej była organizacja pracy w PiMBP.

W czasie ożywionej dyskusji wysunęto szereg ciekawych wniosków m.in.:

- umożliwienie zatrudnienia przez poszczególne PiMBP pracowników odpowiedzialnych za sprawy administracyjno-gospodarcze, celem odciążenia kierowników, którzy do tej pory zajmują się tymi pracami.
- utworzenie w PiMBP działów instrukcyjno-metodycznych oraz gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów.
- ustalenie kompetencji i uprawnień kierowników PiMBP.

W niektórych powiatach już zaczęto realizować powyższe wnioski — zaangażowano pracownika administracyjnego w PBP w Opolu, a PPRN w Prudniku podjęła odpowiednią uchwałę w odniesieniu do PiMBP w Prudniku.

Życzymy pozostałym bibliotekom szybkiej realizacji tych postulatów.

Praktyki studentów Uniwersytetu Warszawskiego

Od paru lat w kilku bibliotekach Opolszczyzny odbywają praktyki końcowe studenci bibliotekoznawstwa z Uniwersytetu Warszawskiego. W tym roku odbywały się one w PiMBP w Oleśnie i w Namysłowie. W ciągu dwóch tygodni praktykanci zaznajomili się z najważniejszymi pracami prowadzonymi przez biblioteki publiczne. W programie praktyk uwzględniono m.in. opracowanie i przeprowadzenie imprezy oświatowej. Prócz bibliotek, w których odbywali praktykę — studenci zwiedzili biblioteki w Brzegu i Niemodlinie.

Seminaria wyjazdowe

W ślad za wyjazdowymi seminariami wojewódzkimi, w ostatnim roku i biblioteki powiatowe rozpoczęły organizowanie wyjazdów bibliotekarzy z bibliotek gromadzkich celem wymiany doświadczeń z innymi powiatami. Seminarium takie odbyły się m.in. w pow. prudnickim, skąd bibliotekarze wyjechali do pow. raciborskiego. Bibliotekarze z pow. Nysa odwiedzili pow. Brzeg, a bibliotekarze z Kluczborka wybrali się do Kępna w woj. poznańskim.

Ta forma szkoleń zyskała duże uznanie — no cóż, wiadomo podróżą kształcą i z każdego wyjazdu można przywieźć coś ciekawego do zastosowania w swojej bibliotece.

Był „Dzień Działacza”

28 maja br. obchodzono na Opolszczyźnie Dzień Działacza Kulturalno-Oświatowego. Uroczysta impreza odbyła się w Raciborzu, wzięli w niej udział przedstawiciele z całego województwa.

Kilku pracownikom bibliotek wręczono nagrody. Nagrodę ministerialną otrzymała **Maria Klonowska** — PiMBP Grodków. Nagrody wojewódzkie otrzymały: **Danuta Kenigsberg** — PiMHP Grodków, **Maria Kasperek** — PiMBP Grodków, **Leokadia Markowska** — MBP Kędzierzyn, **Ludmiła Bielecka** — MBP Głucholazy, **Halina Kraska** — GBP Laminowice pow. Niemodlin, **Janina Knapik** — WiMBP Opole, **Aniela Kośna** — WiMBP Opole i **Krystyna Strasser** — MBP Brzeg. Gratulujemy

Konkurs dla Kół Przyjaciół Bibliotek

Doceniając znaczenie zorganizowanych sił społecznych w pracy nad upowszechnieniem kultury, PBP w Opolu ogłosiła z początkiem 1966 r. konkurs dla Kół Przyjaciół Bibliotek, działających przy bibliotekach pow. opolskiego pod hasłem „Nasza praca dla biblioteki i środowiska”. Konkurs trwać będzie do dnia 15 IV 1967 r. Celem konkursu jest uaktywnienie pracy kół już pracujących, organizowanie nowych.

Do tej pory większość kół zgłosiła swój udział w konkursie i wykazuje się aktywną pracą na rzecz bibliotek i środowiska. Czekamy na dalsze efekty konkursu. Może z inicjatywy PBP w Opolu skorzystają i inne biblioteki?

Więcej takich klubów

Już od przeszło siedmiu miesięcy w **Zębowicach pow. Olesno rozwija ożywioną działalność dyskusyjny klub telewizyjny**, zorganizowany

przez bibliotekę gromadzką przy wydatniej pomocy powiatowej biblioteki publicznej.

Placówkę tę prowadzi **E. Tangerman**, długoletnia pracownica biblioteki, znana nie tylko w Zębowicach ze swojej ofiarnej i różnorodnej działalności oświatowo-czytelniczej, którą inspiruje i prowadzi na terenie wsi. Nic więc dziwnego, że stan czytelnictwa i zainteresowanie książką wśród mieszkańców stale wzrasta.

Z poszukiwania nowych, bardziej atrakcyjnych metod pracy oraz zapotrzebowania środowiska zrodził się wspomniany klub. Bywały klubu zbierają się przeciętnie dwa razy w miesiącu, aby uczestniczyć w dyskusji nad przedstawieniami teatru telewizyjnego, którą prowadzi mgr **O. Fronczyk** — kier. Pow. i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Oleśnie.

Na spotkania te przychodzi zwykle kilkadziesiąt osób, zarówno młodzieży jak i starszych. W pracach klubu bierze też udział miejscowa inteligencja. Ożywione i interesujące dyskusje uczą właściwego odbioru i rozumienia sztuki. Są one bardzo potrzebne nie tylko w Zębowicach. **Trzeba, aby i w innych wsiach telewizor przestał być „małym kinem”, a stał się cennym instrumentem w działalności oświatowej.** Stanie się to tym szybciej, im więcej placówek wiejskich otrzyma konkretną pomoc z placówek powiatowych.

Opolszczyzna w Dniach Oświaty Książki i Prasy

PRUDNIK

W 45-tą rocznicę III Powstania Śląskiego odbył się uroczysty wiec, w którym wzięło udział około 5000 osób. W czasie uroczystości przemawiał poseł **R. Hajduk**. Ulicami miasta przeszedł barwny pochód młodzieży przedstawiającej bohaterów „Starej Baśni” — Kraszewskiego i „Krzyżaków” — Sienkiewicza. Odbyły się też występy zespołów artystycznych. Wieczorem zaś prawie we wszystkich wsiach powiatu zapłonęły ogniska harcerskie.

Warto dodać, że na uroczystości i imprezy — m.in. spotkania autorskie odbywające się w Prudniku, dowozi się smochodami ludność z okolicznych wsi.

OLESNO

Inaugurację tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy zorganizowano w wyróżniającej się aktywnością kulturalną — **gromadzie Żębowice**. W spotkaniu, na którym przemówienia wygłosili wiceprzewodniczący PWRN **F. Adamiec** i przewodniczący **M. Moryto**, uczestniczyło przeszło 5000 mieszkańców sąsiednich gromad. Następnie odbył się apel poległych.

W miejscowej bibliotece otwarto interesującą wystawę książek, która, podobnie jak kiermasz książek wzbudziła duże zainteresowanie.

GRODKÓW

W wieceu zorganizowanym z okazji 45-rocznicy III powstania śląskiego wzięło udział kilka tysięcy osób. Na miejscowym stadionie urządzono bi-

wak harcerski. Następnie ulicami miasta przemaszerowała kolumna młodzieży. W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przy udziale władz powiatowych, dokonano uroczystego otwarcia wystawy książek o tematyce historycznej.

NYSA

Podobnie jak w wielu innych miastach, inauguracja DOKiP połączona została z obchodami 45-rocznicy III powstania śląskiego. Na wieceu zgromadziło się ponad 6000 osób. M.in. zorganizowana została zgaduj-zgadula n.t. Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto ciekawą wystawę p.n. „Z książką przez stulecia”. Na terenie czynnych było 6 stoisk z książkami.

W dniu 4 maja br. z czytelnikami Miejskiej Biblioteki w Nysie i Biblioteki Gromadzkiej w Nowakach spotkał się znany pisarz i publicysta, pułkownik **Zbigniew Żaluski**.

WOJEWÓDZTWO

KATOWICKIE

Miejska Biblioteka Publiczna w Mysłowicach w nowej szacie

Z końcem maja br. oddana została ponownie do użytku społeczeństwa Mysłowice centrala Miejskiej Biblioteki Publicznej. Dzięki głębokiemu zrozumieniu władz miejskich i partyjnych miasta dla potrzeb życia kulturalnego i roli biblioteki, jaką ma odegrać w tym życiu, przeprowadzony został kapitalny remont Centrali Miejskiej Biblioteki Publicznej.

W wyniku kapitalnego remontu, dawną placówkę o powierzchni 142m² powiększono do 350m². W ramach remontu dokonano też częściowej adaptacji lokalu do nowej jego funkcji. Uzyskany dodatkowy metraż, dostosowany do funkcjonalności biblioteki, pozwolił na urządzenie czytelni naukowej na 16 miejsc i czytelni czasopism na 32 miejsca. Zorga-

nizowano także dział młodzieży z oddzielnym wejściem i z piękną czytelnią na 37 miejsc.

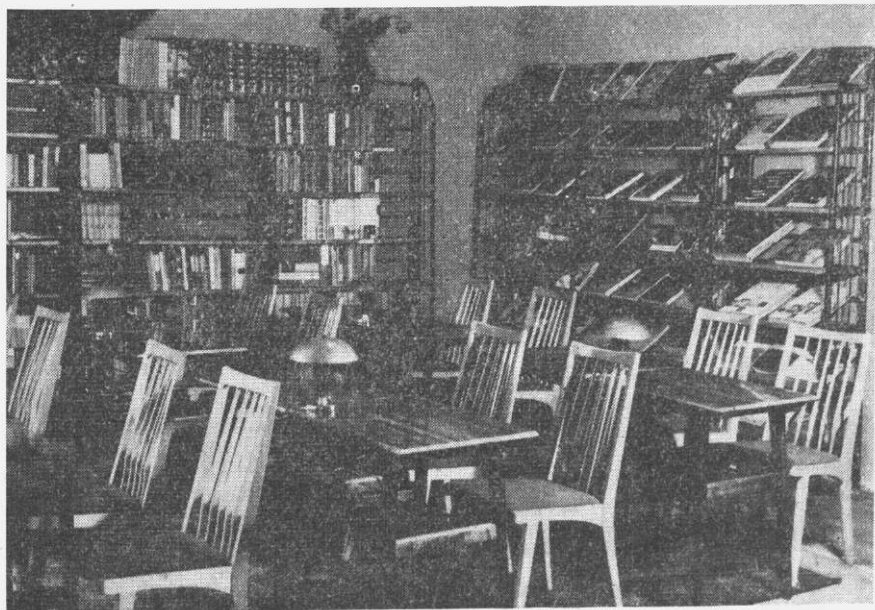
Wnętrze nowego lokalu MBP wyposażone zostało w nowe efektowne meble.

Zmienione i ulepszone warunki lokalowe MBP, pozwalają jej personelowi na podejmowanie nowych doskonalszych form działalności. Daleko zaawansowane są już prace nad katalogiem prezyencyjnym, nad reorganizacją i uaktywnieniem komórki informacyjno-bibliograficznej. Zaplanowany jest cykl wykładów na miesiące jesienno-zimowe. Wykłady prowadzone będą dwa razy w miesiącu przez prelegentów z Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z zakresu historii Polski i życia kulturalnego regionu śląskiego.

W czytelni młodzieżowej zaplanowane są na IV kwartał br. systematyczne pogadanki, konkursy i wieczory piątkowego czytania.



Fragment nowoczesnie urządzonej czytelnii dziecięcej MBP w Mysłowicach.



Czytelnia naukowa i czasopism myślowickiej centrali MBP

Foto. Trocha

Nowa biblioteka

w Gliwicach

Ogromne zapotrzebowanie czytelników ludności Gliwic, wymaga poszerzenia sieci bibliotecznej i tworzenia nowych placówek. By zaspokoić te rosnące wymagania, oddano niedawno do użytku nową Centralę Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Kościuszki 17.

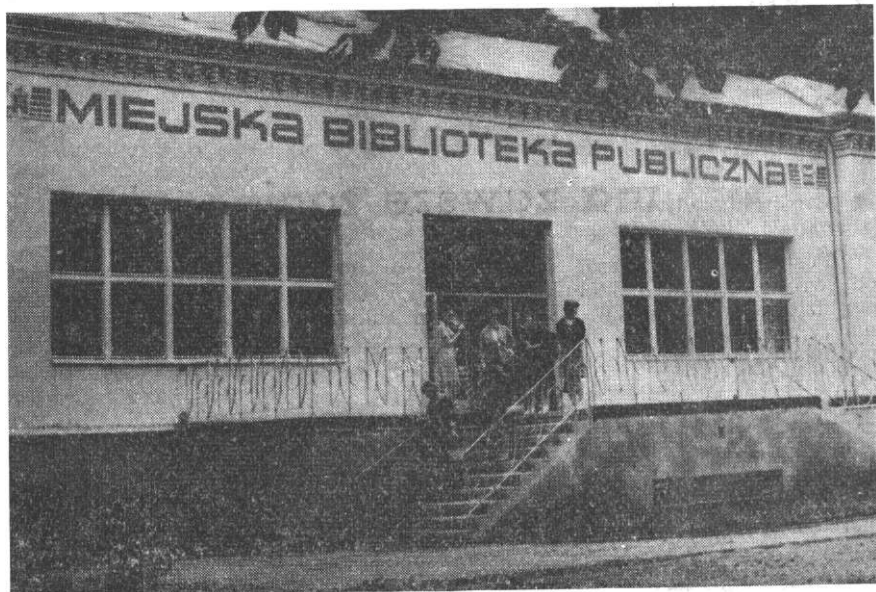
Praca była długa i żmudna. Zniszczony i opuszczony przez wiele lat budynek nie rokował nadziei użyteczności. Biorąc jednak pod uwagę konieczność uruchomienia nowej placówki, rozpoczęto jego kapitalny remont i przystosowanie do wymogów bibliotecznych, a równocześnie przystąpiono do prac przygotowujących księgozbiór i urządzenie wewnętrzne.

W pracy tej wzięli udział wszyscy pracownicy MBP. We własnym zakresie zaprojektowano wyposażenie, sporządzono projekty takich urządzeń jak regały, szafki, biurka. Zaprojektowano rozwiązanie wnętrza, przystosowane do potrzeb bibliotekarzy i czytelników. Gromadzono księgozbiór i opracowywano go.

Ekipa budowlana napotkała na poważne trudności spowodowane technicznym stanem budynku, które opóźniły wykonanie prac w terminie. Pomoc ze strony Prezydium MRN, zwłaszcza wydziału Kultury przyczyniła się do tego, że remont adaptowanego obiektu przybrał należyte tempo i w lipcu Gliwiczanie ujrzeli



Barwne okładki książek i wolny dostęp do półek przyciągają czytelnika w wypożyczalni nowej centrali MBP w Gliwicach



Fronton budynku nowootwartej centrali gliwickiej biblioteki.
Foto. — M. Frelichowski

zniszczony i opuszczony dotąd budynek w nowej, pięknej szacie.

W dniu 21 lipca w obecności przedstawicieli władz miejskich przedstawicieli placówek kulturalnych województwa katowickiego, uroczystego otwarcia dokonał kierownik Wydz. Kultury Prez. WRN **mgr Andrzej Korzon**.

Opuszczając dotychczasową siedzibę centralną — zniszczony i nieprzystosowany do potrzeb biblioteki Ratusz — pracownicy biblioteki wraz z czytelnikami znaleźli w nowym budynku korzystniejsze warunki do szerzenia pracy kulturalno-oświatowej.

Nowa Centrala dysponuje nowoczesnie wyposażoną wypożyczalnią dla dorosłych z ośmiotysięcznym księgozbiorem, czytelnią czasopism,

wypożyczalnią i czytelnią dla dzieci, licząc razem 6 tys. woluminów. Obie wypożyczalnie pracują techniką skróconego systemu ewidencji wypożyczeń. Księgozbiory przygotowano i opracowano wspólnym wysiłkiem i ofiarną pracą zespołową bibliotekarzy; zlikwidowano szarżyzną papierowych okładzin, grzbiety książek opisano estetycznym i łatwo czytelnym drukiem, do konserwacji wprowadzono lakiery i plastik. Wypożyczalnie zaopatrzone w dobrze opracowaną informację wizualną, ułatwiającą czytelnikowi dotarcie do poszukiwanej książki. Wolny dostęp do półek przy właściwej pracy bibliotekarzy przyczyni się do poszerzenia czytelnictwa.

H. Stanek

Czytelnik ma zawsze rację

Postanowiliśmy zacząć windowanie w wojewódzkiej tabeli wyników od zwrotu w stronę czytelnika pod hasłem: Czytelnik ma zawsze rację. Na naradzie wewnętrznej w styczniu Zosia Pikulanka powiedziała, że akcję należy przeprowadzić w myśl wszystkich zasad pedagogiki bibliotecznej. Rozpoczęliśmy od propagandy. Koleżanka Hejzcha zaproponowała hasło:

*Tylko socjalizmu stopa
zmieni w czytelnika — chłop!*

Krysia Przekorska powiedziała, że hasło ma wydźwięk antykobiecey, a jeśli ktoś je właściwie zrozumie to i tak niewskazane byłoby dzielenie współczesnych czytelników na chłopów i ludzi z miasta. Poza tym hasło należało uzgodnić z „czynnikiem”. Żeby więc nie przeciągać sprawy do marca koleżanka Pyza podsunęła na naradzie wewnętrznej w lutym wesołe hasło:

*Koci, koci, łapci
Bacz kto książkę skradł ci!*

Wkroczyła tu jednak zdecydowanie koleżanka Hejzcha zarzucając mu infantylność i na naradzie marcowej zgłosiła budujące hasło:

*W bój czy trud,
Książek w bród!*

Jednakże koleżanka Przekorska sprzeciwiała się propagowaniu hasła z dwóch powodów: po pierwsze brak w hasle orzeczenia, po drugie powinno być raczej „w boju czy trudzie” na co kierownik odparował nie bez racji, że rym do trudzie musiałby być — bródzie, co mimo odmiennej pisowni byłoby zupełnie inaczej rozumiane. Wystąpienie kierownika skierowało dyskusję na bardziej rzeczowe tory i po tak niewydarzonych hasłach jak np.:

*Nie zaskoczy nas i już
czytelnika racji nóż!*

zgodzono się wreszcie na hasło, w którym pobrzmiwają echa literackie:

*Zaden bibliotekarz tego nie ukrywa:
racja czytelnika zawsze lepsza bywa!*

Teraz należało opracować dla całej akcji regulamin, który byłby dokumentem zobowiązującym zarówno bibliotekarzy jak i czytelników, a jednocześnie w możliwie najdelikatniejszej lecz precyzyjnej formie spełniał walory propagandowe. Po długich debatach na specjalnej naradzie kwietniowej poświęconej Dniom Oświaty Książki i Prasy przyjęto jednogłośnie następujący tekst:

REGULAMIN

1. Czytelnik ma zawsze rację
2. Czytelnikowi nie można nie przyznać racji
3. Racji nie może mieć bibliotekarz
4. Bibliotekarz nie ma nigdy racji
5. Racja jest po stronie czytelnika we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 15 do 20-tcj.

Jeszcze koleżanka Błyskolliwska próbowała zaopatrzyć regulamin w motto:

*Czy byś nie chciał, czy byś chciał,
zawsze rację będziesz miał!*

ale propozycja została odrzucona.

Na naradzie czerwcowej kolega Zeichapkę nieśmiało zapytał czy nie warto by zastanowić się o jaką rację chodzi, ale wszyscy zwrócili mu uwagę, że taki to zawsze musi się czepiać i rozrabia i nikt inny tylko zawsze on. Taki już był rzeczywistość.

Teraz należało opracować afisze. Sprawę afisza informacyjnego mieliśmy załatwioną bo wypełni go w dużej mierze regulamin akcji. Natomiast plakat propagandowy wymagał skrótów, symbolu, chwytliwego akcentu. Budżet nasz był niezwykle skromny, ale postanowiliśmy załatwić sprawę przy pomocy pracy zleconej. Uzasadnienie wydatku było nie do odparcia i wszyscy byli zgodni co do tego, że świetlicy z zakładu pogrzebawczy automatycznych FAPOGAUT posiada talent plastyczny, bo pięknie wymalował ludzika trzymającego rękę na stosie książek. Z ust wydobywał mu się dymek, w który było wpisane: Czytelnik ma zawsze rację.

Tak więc na uroczystej naradzie z okazji nowego Roku KO kierownik przedstawił szkic planu akcji, hasło, regulamin, afisz, plakat ale nastąpiły nieoczekiwane trudności ponieważ w planie brak było celów i zadań. Zzymaliśmy się na tych na górze, co nic innego nie robią tylko wymyślają niepotrzebne nikomu zasady opracowywania planów.

Misia Grzebalska poddała zbawczą myśl: w planie pracy, który ostatnio dwa lata temu opracowano możnaby takie cele i zadania znaleźć, należałoby tylko chociaż jeden trochę przystosować. Odetchnęliśmy, kierownik polecił Misi te cele i zadania opracować, ponieważ sam był bardzo zajęty powołaniem KAC CMZR (Komisja Akcji Czytelniczej Czytelnik Ma Zawsze Rację).

Na listopadowej naradzie Zosia Pikulanka w zastępstwie (bo Misia była na urlopie macierzyńskim) przedstawiła cele i zadania. Przy okazji musiała wysłuchać kilku słów prawdy na temat opieszłości Misi, która opóźniła całą akcję. Kontrwesje wzbudziła sprawa tego celu, który należało przysposobić z dawnego planu do nowej akcji. Zdaniem Zosi nadawał się do tego cel: Czytelnik ma zawsze rację.

Spojrzeliliśmy surowo na kolegę Zeichapkę, bo zawsze w nieodpowiednim momencie zbierało mu się na kaszel i odłożyliśmy sprawę do grudnia. Kierownik zdenerwowany oświadczył, że jak wszystkiego sam nie zrobi to nigdy nie zaczniemy akcji.

W styczniu po sporządzeniu GUS-u stwierdziliśmy ze zdziwieniem że spadliśmy w wojewódzkiej tabeli wyników o dwa miejsca. A tyle włożyliśmy wysiłku w propagandę czytelnictwa. W każdym razie kierownik miał rację. Tylko nie wiadomo dlaczego zażądał ni stąd ni z owąd, aby wpisać go na czytelnika naszej biblioteki.

„OST“



SPIS TREŚCI:

<i>Grzegorz Chmielewski</i>	
Z doświadczeń bibliotek lubuskich	str. 3
<i>Mieczysław Faber</i>	
Gdy książka polska zagościła na wolnej Opolszczyźnie	11
Fisarze Opolszczyzny mają głos	
Rezmowa z Anną Markową i Kazimierzem Kowalskim	14
<i>Maria Błahaczek</i>	
Derebek i perspektywy PiMBP w Kluczborku	17
Materiały do pracy z czytelnikiem	
Konспект wieczoru bibliotecznego poświęconego polskim powstaniom narodowym w latach 1794-1863	21
Wymiana doświadczeń	
<i>Janina Grochłowa</i>	
Bibliotekarz — nauczycielem i wychowawcą	35
<i>Teresa Jakubczak</i>	
O propagandzie literatury światopoglądowej i społeczno-politycznej	40
<i>Zofia Dudowa</i>	
Pomoc biblioteki powiatowej dla bibliotek terenowych w roku Tysiąclecia	42
Praca z dziećmi	
<i>Wiesława Halicka-Misińska</i>	
Humor w literaturze dziecięcej	44
<i>Helena Gryglewiczowa</i>	
Rozbudzamy zainteresowania młodych czytelników problematyką przyrodniczą	47
Na łamach prasy	50

Janina Kościów, Anna Radziszewska

Nowości o Śląsku	„ 54
Przegląd nowości z literatury fachowej	„ 58
<i>Halina Kowalska</i>	
XIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski	„ 60
<i>Janina Grobłowa</i>	
Bibliotekarz z Dąbrówki Wielkiej	„ 62
<i>Barłomiej Płonka</i>	
Opis mojej wsi	„ 64
Z działalności SBP.	
20-lecie dekretu o bibliotekach w województwie katowickim	„ 68
Wiści z bibliotek	„ 70
Z przymrużeniem oka... Czytelnik ma zawsze rację	„ 73